

Partnerzy wydania:



dobry tygodnik sądecki

dts²⁴
LATO

29 czerwca 2021 | nr 25 - 28 (555-558)
gazeta bezpłatna

nakład: 20 000*
*obejmuje dystrybucję
wersji elektronicznej

**Katarzyna Ucherska:
Sądeckie jest piękne!**

» str. 11



Kolejny numer „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” ukaże się 22 lipca

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



PRZECYTANE

Noblistka na biwaku

Wakacje – zawsze w Wielkopolsce. Biwaki – w Nowosądeckiem: nad Dunajcem, Rabą, Skawą, żeby Filipowicz mógł łowić ryby. To tam, nim jeszcze narodziła się ta międzynarodowa akcja, Szymborska zajęła się „sprzątaniami świata”, o czym nadmieniała w „Lekturach nadobowiązkowych”: Kiedy przyjeżdżam na biwak, pierwszą moją czynnością jest sprząkanie zielonej okolicy promieniu

plus minus dwustu metrów. Zbieram zadziwiające ilości wszelkiego śmiecia i gromadzę w specjalnie wykopanym dołku. Przez kilka dni natura odwdzięcza mi się przyjemnym wyglądem”.

A. BIKONT, J. SZCZĘSNA
„PAMIĄTKOWE RUPIECIE. BIOGRAFIA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ”, WYD. ZNAK

REKLAMA

Blackbird zwany kosem wyfrunął



Jerzy Widel
Z kapelusza

Nie ukrywam, że jestem wzruszony. Mamy to! To historyczny dzień dla miasta – mówił prezydent Nowego Sącza Ludomir Handzel. Jego zastępca Artur Bochenek nie omieszkał dodać, że „żli ludzie chcieli przeszkadzać w tym dziele, ale im się to nie udało”. Jednym słowem inni szatani maczali palce w destrukcji tej inicjatywy. W tym zbożnym dziele boże kciuki obiecał trzymać ks. proboszcz dr Jerzy Jurkiewicz z parafii św. Małgorzaty. Nie zabrakło też kapeli lachowskiej. Z kolei Jan Kos, pardon John Blackbird, prezes zarządu firmy budowlanej, solennie obiecał, że jego ludzie dołożą wszelkich starań, by stadion wybudować w jak najszybszym terminie. Zatem 19 czerwca Anno Domini 2021 zapisze się w historii sądeckiego sportu i spełni się marzenie kibiców. Wbito symboliczne łopaty!

Do wydania jest ponad 50 mln złotych, ale z ręką na sercu nie ma chyba nikogo w sądeckiej dolinie, kto dzisiaj uwierzy,

że tych pieniędzy starczy na całokształtowe zamknięcie obiektu. Takie są budowlane realia. To nie te czasy, kiedy budowano obecnie stojący stadion. Wtedy, w głębokich latach PRL-u, z rozmachem organizowano czyny społeczne. Tak też było ze stadionem przy ul. Kilińskiego. Gros prac miało wykonać społeczeństwo w tzw. pospolitym ruszeniu. Organizowano zatem proste roboty fizyczne (łopata, taczki) dla różnych grup – uczniów, pracowników zakładów itp. Koordynowali tymi poczynaniami przede wszystkim sądecki architekt Wojciech Szczygieł i ówczesny kierownik Wydziału Spraw Wewnętrznych magistratu Wiesław Oleksy, jako przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy, późniejszy prezydent miasta w latach 1975–1981. Tenże komitet powołano w 1963 r. Stadion zaprojektował wspomniany Wojciech Szczygieł. Po 7 latach budowy (nazbyt długo) 1 maja 1970 r. stadion otwarto, nadając mu imię XXV-lecia PRL.

Co ciekawe, stadion postawiono na gruntach należących przez dziesiątki lat do młynarza Arnolda Horowitza. Na obecnym rogu ulic Kilińskiego i Krańcowej stał młyn, budynki mieszkalne i gospodarcze, zburzone dopiero przed 1974 r. Rodzina Horowitów nie przeżyła Holocaustu. Symboliczne zatem jest to miejsce.





**7 SIERPNI 2021
STARY SĄCZ**

Zapisy i szczegóły na:
www.wyscig.cc

Partnerzy wydania:





Idealne miejsce na urlop

Po trwającym ponad 15 miesięcy lockdownie wreszcie oddychamy pełną piersią i z nadzieją patrzymy w przyszłość. A nade wszystko chcemy odpocząć – od pracy w zamknięciu, od zdalnej nauki, od medialnych doniesień o kolejnych falach pandemii. Spragnieni bliskości natury, kontaktu z ludźmi, beztroskiej rozrywki planujemy letni wypoczynek.

A planując rozglądamy się wokół i czasem, ku swojemu zaskoczeniu, stwierdzamy, że wcale nie trzeba daleko wyjeżdżać, by znaleźć atrakcyjne miejsce na letni oddech. Ba, nawet wcale nie trzeba specjalnie szukać! Sądeczczyzna oferuje tak wiele możliwości, że każdy znajdzie tu coś dla siebie. I ten, kto woli aktywnie spędzać czas, i ten, kto chce znaleźć spokojne miejsce

na ukojenie nerwów, i ten, kto lubi podążać śladami przeszłości, i ten, kto... moglibyśmy tak wymieniać w nieskończoność. Jednym słowem – Sądeczczyzna jest dla każdego i na każdą porę. A ten numer „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” tylko to potwierdza.

Dobrej lektury! Kojącego wypoczynku!

REDAKCJA

CYTAT NUMERU

Zamknięci przez wiele miesięcy, cały czas online, mamy już tego, jak to się mówi, po sufit czy po kokardy i bardzo chcielibyśmy na zieloną łąkę

**ZUZANNA DŁUGOSZ ZNANA JAKO BABA Z GÓR
WIĘCEJ: STR. 5**

Szkółka wakacyjna



Monika Kowalczyk
Różowym atramentem

Od lat czuję się analfabeta i przyrzekam sobie, że kolejne wakacje przeznaczę na zgłębienie tematu i nadrobienie kilkudziesięcioletnich zaległości w wiedzy o przyrodzie. Nie umiem rozróżniać liści drzew.

Nie wiem nic o trawie. I co najbardziej mi doskwiera, nie potrafię czytać ptasich treli oraz dopasowywać głosów do ich kolorowych posiadaczy. Budzona nad ranem przez pierwszy ptasi koncert, nakrywam głowę poduszką, zamiast wyjść na balkon i poszukać, kto tak pięknie i wcześnie zaczyna dzień. A tymczasem kilka razy powtórzone ćwiczenie

z „ptakoznawstwa” przy wsparciu atlasu ptaków i internetowej przeglądarki ich śpiewów, pomogłoby utrwalić wiedzę.

Kiedyś, idąc z babcią czy dziadkiem do ogrodu, na pytanie o to, kto śpiewa, uzyskiwaliśmy odpowiedź „od ręki”. To był standard wiedzy o otaczającym świecie. Trzeba było znać nazwy roślin kwitnących na łące – bo wśród nich były zioła lecznicze i proste przyprawy potrzebne w kuchni. Znajomość owadów i roślinnych szkodników też miała praktyczne przełożenie. Dziś młodzież, także ta wychowana na wsi, nie potrzebuje tej wiedzy. Ale już my, ich rodzice i dziadkowie, bardzo. Bo nagle wychodząc na łąkę, staje się jak na wielkim targu w arabskim mieście nie znając ani jednego słowa w obcym języku. Jesteśmy głusi i niemi. Kosy, zięby, różnobarwne sikorki, mazurki, rudziki, dzwońce, słowiki, skowronki, gile, to tylko najbardziej pospolici ptasi przedstawiciele, których z atlasem ptaków łatwo rozpoznać po kolorach. Ale jeszcze trzeba opanować ich głosy, które

podobnie jak ubarwienie – inne są dla samiczek, inne dla samców. Kiedy już i tę wiedzę opanujemy, zechcemy dowiedzieć się, gdzie gniazdują, ile jaj znoszą, jak wygląda ich opieka nad pisklętami. Okazać się może, że do najpilniejszych zakupów dopiszemy sobie lornetkę i lepszy aparat fotograficzny.

Tak zorganizujemy dla siebie jednoosobowy obóz ptasiarski (popularny birdwatching). Nieograniczone wprost możliwości wzbogacania wiedzy o ptakach oferuje nam internet, w tym grupy dyskusyjne w mediach społecznościowych. Są nawet aplikacje do rozpoznawania ptasich głosów, gatunków i oznaczania ich na mapie. Kiedy już sami ulegniemy pasji, możemy stać się bogatym źródłem wiedzy dla młodszych i starszych dzieci. Odniesienie jej do współczesnych mediów, pomoże nam w dłuższym utrzymaniu uwagi miłośników. Taka szkoła leśna przyniesie nam wiele satysfakcji. Znow będziemy mogli imponować.

ZDJĘCIE TYGODNIA



Tak w miniony czwartek 24 czerwca poruszano się po ul. Barskiej w Nowym Sączu

WIĘCEJ O KATAKLIZMIE, KTÓRY DOTKNAŁ SĄDECCZYZNĘ STR. 31

LICZBY NUMERU

500 dowcipów o Ptaszkowej zgromadził mieszkaniec wio-
ski Adam Tokarz **WIĘCEJ: STR. 7**

200 denarów z czasów Władysława Jagiełły odkryli w Sta-
rym Sączu członkowie Stowarzyszenia Historyczno-
-Eksploracyjnego Sądeczczyzny **WIĘCEJ: STR. 11**

3500 eksponatów liczy Muzeum Zabawek w Krynicy-
-Zdroju **WIĘCEJ: STR. 23**

12 akwareli prezentujących miejsca i zabytki, które pokazują wielo-
kulturowość i różnorodność subregionu sądeckiego przygotowuje
Krzysztof Rodak, malarz, grafik i architekt **WIĘCEJ: STR. 25**

3 trasy wakacyjnych wędrówek po filmowych lokacjach Sądeczczy-
zny proponuje Bartosz Szarek **WIĘCEJ: STR. 33**

REKLAMA

Nowy Hyundai KONA, KONA Hybrid i KONA Electric
Nadchodzi lepsze

*Szczegóły w salonie Hyundai i na wikar.hyundai.pl

Wikar Nowy Sącz, ul. Węgierska 168 tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl

w leasingu dla firm od
516 zł/mc netto*

HYUNDAI

KROWN® **ZABEZPIECZENIA ANTYKOROZYJNE**

Bezbarwna powłoka, zabezpieczenie podwozia i profili zamkniętych już od 670zł

30 LAT TRADYCJI

ZABEZPIECZAMY:
■ samochody osobowe
■ samochody ciężarowe
■ maszyny rolnicze
■ sprzęt budowlany

ZNIŻKA 100 zł*
*ważna do 31.08.2021 r. za okazaniem tego kuponu na usługi w serwisie KROWN Nowy Sącz, ul. Zielona 27. Regulamin promocji dostępny u usługodawcy.

www.krown.pl **NOWY SĄCZ, ul. Zielona 27 (na terenie WSB)** **723 818 780** nowysacz@krown.pl [/Krown Polska](https://www.facebook.com/KrownPolska)

Partnerzy wydania:



Polski bon turystyczny

Minione półtorej roku upłynęło nam pod znakiem pandemii koronawirusa, a ta szczególnie mocno dotknęła szeroko rozumianą branżę turystyczną, która przez wiele miesięcy skazana była na całkowite bądź częściowe zamknięcie. W odpowiedzi na tę trudną sytuację, obok licznych form rządowej pomocy, lokalni przedsiębiorcy pośrednio zostali wsparci przez instrument dedykowany polskim rodzinom – bon turystyczny, który w połowie lipca będzie obchodzić swoje pierwsze urodziny. O wyjątkowości tego narzędzia w skali całej Europy opowiada Andrzej Gut-Mostowy, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rozwoju, Pracy i Technologii.

- Panie Ministrze, w lipcu minie rok od uruchomienia instrumentu w postaci bonu turystycznego. Jak pan ocenia ten czas pod względem funkcjonowania tej formy pomocy dla polskich rodzin i branży turystycznej?

W połowie lipca minie rok od uruchomienia polskiego bonu turystycznego. Przypomnijmy, że jest to instrument wsparcia dla wszystkich rodzin w kwocie 500 zł na dziecko, a w przypadku dzieci z niepełnosprawnością to 1000 zł. To forma wsparcia dedykowana realizacji usług turystycznych. Można nim płacić w biurach podróży, obiektach noclegowych oraz organizacjach pożytku publicznego. Polski bon turystyczny to ważny element polityki społecznej państwa o łącznej wartości 4 mld zł, który miał i ma za zadanie wesprzeć polską branżę turystyczną, która szczególnie mocno została dotknięta przez pandemię koronawirusa.

- Ile rodzin skorzystało już z bonów turystycznych?

Na chwilę obecną aktywowanych jest blisko 2 mln bonów turystycznych na kwotę ponad 1 mld zł – to około 1/3 z całej dostępnej puli. Ministerstwo oraz Polska Organizacja Turystyczna zachęcają Polaków do zrealizowania bonu w najbliższe wakacje. Ważność tego instrumentu upływa wraz z marcem 2022 r. Nie wykluczamy, że termin ten zostanie przedłużony z racji lockdownu, który uniemożliwiał realizację bonu przez wiele miesięcy.

- Polski bon turystyczny ewoluował, ponieważ w międzyczasie została poszerzona sfera, w której można nim płacić

Polski bon turystyczny został tak skonstruowany by można było go realizować tylko i wyłącznie w polskiej branży turystycznej, zatem był przypisany do obiektów noclegowych, a także podmiotów, które mogły dokonywać pakietowania przez łączenie np. usług przewodnickiej z noclegiem, transportem czy wejściem do parku narodowego. Natomiast od stycznia 2021 roku, w wyniku nowelizacji ustawy wprowadziliśmy możliwość wykorzystania bonu na imprezy jednodniowe. To pewien ułamek w kierunku wypoczynku dzieci i młodzieży, mamy tu na myśli kolonie, zielone szkoły, imprezy szkolne jednodniowe.

- Chyba nie pomyliły się stawiając tutaj tezę, iż polski bon turystyczny to nie tylko wsparcie rodzin ale również legalnie prowadzących działalność turystyczną

Tylko osoby oficjalnie prowadzące działalność turystyczną mogą skorzystać z tej formy pomocy. Mamy już pewne informacje od branży turystycznej i z samorządu



Ministerstwo Rozwoju, Pracy i Technologii

terytorialnego, że pojawia się coraz więcej rejestracji nowych obiektów noclegowych w gminach lub innych rejestrach. Jest to następstwem Polskiego Bonu Turystycznego. Duża część branży turystycznej legalnie działającej bardzo pozytywnie ocenia

obszar o dużej liczbie zarejestrowanych podmiotów, w których możemy realizować bon turystyczny. Na stronie internetowej Polskiej Organizacji Turystycznej mamy pełną listę, na której znajduje się obecnie około 24 tys. podmiotów.

W połowie lipca minie rok od uruchomienia polskiego bonu turystycznego. Przypomnijmy, że jest to instrument wsparcia dla wszystkich rodzin w kwocie 500 zł na dziecko, a w przypadku dzieci z niepełnosprawnością to 1000 zł. To forma wsparcia dedykowana realizacji usług turystycznych. Można nim płacić w biurach podróży, obiektach noclegowych oraz organizacjach pożytku publicznego

nia ten instrument, zwłaszcza w terenach wiejskich i agroturystykach to szansa na wyrównanie konkurencji i likwidowanie szarej strefy.

- Statystyki pokazują, że Małopolska i Pomorze to główni beneficjenci korzystający na realizacji bonów turystycznych

Poza walorami turystycznymi i przyrodniczymi tych regionów jest to także

Stale zachęcamy inne firmy z branży turystycznej do rejestracji. Co jest istotne – podmioty te zlokalizowane są bardzo nierównomiernie, są regiony, gdzie jest ich znacznie więcej, w innych regionach jest ich mniej. Mamy nadzieję, że najbliższe miesiące wzbudzą zainteresowanie nowych firm i przełoży się to na kolejne rejestracje, na stronie Polskiej Organizacji Turystycznej.

- Bony Turystyczne to bezpośrednia pomoc dla przedsiębiorców, ale Ministerstwo przygotowało również pomoc dla gmin. Na co mogą liczyć gminy górskie?

Projekt Ministerstwa Rozwoju, Pracy i Technologii jest odpowiedzią na propozycje i postulaty samorządów, ale co najważniejsze – jest odpowiedzią na potrzeby rekreacyjno-turystyczne Polaków. Potrzeby te są po pandemii bardziej ukierunkowane na kontakt z przyrodą i aktywność na łonie natury. Małopolska otrzymała prawie 300 mln złotych. W powiecie nowosądeckim ze środków zostanie między innymi w Gródku nad Dunajcem zagospodarowany teren nad Jeziorem Rożnowskim oraz wybudowana wieża widokowa na Górze Małnik w Muszynie. Inwestycje w takie atrakcje turystyczne jak wieże widokowe, trasy rowerowe czy parki rozrywki pobudzają rozwój turystyki w promieniu kilkunastu kilometrów. Wzmożony ruch turystyczny powoduje powstawanie nowych obiektów noclegowych i gastronomicznych – setki nowych miejsc pracy. Dzięki rządowemu programowi wsparcia gmin górskich powstaną liczne atrakcje turystyczne, które będą kołem zamachowym rozwoju subregionów.

(PBT)



Bardzo chcemy na zieloną łąkę

» Krystyna Pasek

Pandemia zmienia kształt polskiej turystyki. Coraz więcej osób rezygnuje z zagranicznych wczasów i szuka miejsc do wypoczynku na wsi. Widać to na Sąddecku, gdzie po półtorarocznej przerwie zaczyna powracać do łask agroturystyka.

Urlop poza betonozą

Swoboda podróżowania została mocno ograniczona przez pandemię. Zagraniczne wyjazdy wiążą się z koniecznością wykonywania testów na obecność wirusa albo z obowiązkiem szczepienia. Tym trudniej wyjechać na wczasy całą rodziną. Seria lockdownów skutecznie zniechęciła Polaków do spędzania urlopów w miejscu zamieszkania. Ogromna potrzeba odpoczynku poza domem wywołała zainteresowanie agroturystyką.

– Zamknięci przez wiele miesięcy, cały czas online, mamy już tego, jak to się mówi, po sufit czy po karkady i bardzo chcielibyśmy na zieloną łąkę. Agroturystyka jest z jednej strony troszkę tańsza, a z drugiej, jak sama nazwa wskazuje, wiąże się z miejscami poza wielkimi aglomeracjami i betonozą. Poza tym, w przeciwieństwie do hotelowych molochów, mały obiekt w mniejszym otoczeniu jest bardziej komfortowy i bezpieczny, ze względu na mniejszą liczbę gości – tłumaczy Zuzanna Długosz, przewodniczka i animatorka, znana jako Baba z Gór.

Sposób na tańsze wczasy

Wybór między agroturystyką a wczasami all inclusive wiąże się też ściśle z możliwościami finansowymi polskich rodzin. Ogólny wzrost cen ma także wpływ na długość wakacyjnych pobytów. Turysty decydują się na wczasy krótsze niż do tej pory. Właściciele gospodarstw agroturystycznych przyznają, że dwutygodniowe wakacje to już rzadkość. Urlopowicze robią kilkudniowe rezerwacje.

– Sytuacja jest niepewna. Widzimy to po naszych rezerwacjach. Na razie najbardziej oblegany jest lipiec, a na sierpień jest jeszcze sporo miejsc. Myślę, że goście nie chcą ryzykować utratą zadatku, dlatego rezerwują miejsca na ostatnią chwilę – tłumaczy właścicielka jednego z gospodarstw w Tyliczu. – Jak dotąd nie dostrzegamy więc dużego obłożenia agroturystyki, nasi goście to przede wszystkim stali bywalcy, którzy odwiedzają nas od lat – podsumowuje.

Inaczej wygląda sytuacja w okolicach Muszyny. Tam ciężko znaleźć dogodny termin zarówno w lipcu, jak i w sierpniu. – Ludzie wracają. U nas zostały tylko pojedyncze terminy. Dzisiaj odrzuciliśmy około szesnastu telefonów – przyznaje Bartłomiej Plata, właściciel gospodarstwa agroturystycznego Chata u Bożeny w Szczawniku.

Nie wszędzie tłumy

Zdaniem właściciela gospodarstwa ze Szczawnika, wpływ na obłożenie kwatery ma bliskość przyrody i atrakcji turystycznych.



FOT. PIXABAY

Zamknięci w domach przez wiele miesięcy, teraz chcemy poczuć bliskość natury

– Mieszkamy na uboczu, z dala od drogi i blisko szlaków. Dodatkowo ludzi przyciąga Muszyna, która bardzo się rozwinęła turystycznie. Goście zwiedzają ogrody, korzystają z basenów. Chociaż jest też grupa osób, którym wystarczy zwykłe wejście do strumyka. Jeżeli ktoś jest aktywny, nie jest w stanie w ciągu tygodnia zobaczyć tutaj wszystkiego – podkreśla pan Bartłomiej.

Wydawałoby się, że branża agroturystyczna może odetchnąć z ulgą po przestojach wywołanym pandemią, ale nie wszystkim powodzi się tak, jak właścicielom kwatery z okolic znanych kurortów. Gospodarstwo u Gazdy w Moszczenicy Niżnej na razie omija obłożenie gości. Ominęła je też tarcza antykryzysowa, bo jak skarży się właściciel, wsparcie rządu nie uwzględniło agroturystyki. Choć w Moszczenicy można zaznać prawdziwego życia na wsi, łącznie

z wyrabianiem serów, karmieniem zwierząt czy jazdą konną, to obłożenie jest niewielkie. – Tutaj można zakosztować zupełnie innego życia. Nie mamy wielkich wygod i nie wszystkim to odpowiada. Nasze gospodarstwo to nie jest miejsce, gdzie ludzie przyjeżdżają tak jak do motelu, żeby przespacerować się, zjeść i jechać dalej. Mamy aktywną agroturystykę – wyjaśnia Dariusz Hejmej.

Kto odwiedza sądeckie?

Okolicie Krynicy i Muszyny od lat chętnie odwiedzają mieszkańcy Mazowsza czy Dolnego Śląska, a także Śląska, Podkarpacia i województwa świętokrzyskiego. Sporo gości reprezentuje też okolice miast Małopolski, takich jak Kraków, Bochnia, Wieliczka czy Tarnów. Ostatnio można zaobserwować także zwiększenie liczby gości z północnej i zachodniej części Polski. Pojawiają się rejestracje gdańskie, koszalińskie czy z okolic Poznania.

– To m.in. efekt działań promocyjnych prowadzonych w ostatnich latach przez Krynicką Organizację Turystyczną i Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu. Jest też inny powód, na który zwracają uwagę etnografowie. Nie jest tajemnicą, że z naszego terenu w 1947 r. w ramach akcji „Wisła” zostali wypędzeni

na Zachód Łemkowie. Współcześni etnografowie obserwują budzenie się tożsamości narodowej w trzecim pokoleniu. Potomkowie Łemków szukają tożsamości rodzinnej, docierając do miejsc, gdzie urodzili się i żyli ich dziadkowie – tłumaczy sądecka przewodniczka.

Blżej natury

Zuzanna Długosz liczy, że zainteresowanie agroturystyką stanie się stałym trendem w Polsce. Sądecka ma sporo do zaoferowania w tej dziedzinie, szczególnie że wielu właścicieli gospodarstw wykorzystało przestój wywołany pandemią na przeprowadzenie niezbędnych prac remontowych czy rozbudowę biznesu. Zdaniem przewodniczki sądecka agroturystyka jest przygotowana do sezonu w stu procentach i może śmiało zaspokoić apetyty Polaków na odpoczynek z dala od miejskiego zgiełku.

– Zaczynamy odkrywać wartość rzeczy, które są prawdziwe i naturalne. Agroturystyka, czy też mały pensjonat spełnia takie kryterium ze względu na indywidualne podejście do gości. Rośnie też liczba osób, które przyjeżdżając do danego regionu chcą poczuć jego klimat, a więc także smaki, melodie, historię czy właśnie etnografię – puentuje Baba z Gór.

Zaczynamy odkrywać wartość rzeczy, które są prawdziwe i naturalne. Agroturystyka, czy też mały pensjonat spełnia takie kryterium, ze względu na indywidualne podejście do gości

AUTOREKLAMA

Nie czekaj na gazetę. Ona zawsze czeka na Ciebie.

„Dobry Tygodnik Sądecki” dostępny bez limitu na **dts24.pl**.

Czytaj aktualne wydanie i archiwalne numery w najwygodniejszy dla siebie sposób.

Gdziekolwiek jesteś **DTS** masz w zasięgu ręki.

Najchętniej czytana gazeta w regionie.



Partnerzy wydania:





GOSiR Grybów serdecznie zaprasza

- do parku linowego z 4 trasami:
 - Trasa Junior
 - Trasa Standard
 - Trasa Trudna
 - Tyrolka
- Trasy rolkowe i nartorolkowe
- Najdłuższa zjeżdżalnia w regionie
- Siłownia wewnętrzna i zewnętrzna
 - Zajęcia z trenerem
 - Wypożyczalnia sprzętu

www.csz@gminagrybow.pl

FB/CSZ Ptaszkowa

Tel. +48 694 413 860

33-333 Ptaszkowa 883



Partnerzy wydania:





W Ptaszkowej śmieją się sami z siebie

»→ Monika Chrobak

Śmieją się tu z siebie niemal wszyscy, często rzucając dowcipami oraz anegdotami na swój temat. Powstało już pół tysiaca kawałów o Ptaszkowej. Kolekcjonuje je mieszkaniowiec Adam Tokarz. Był członkiem zespołu regionalnego Echo Jaworza i Parafialnego Klubu Sportowego od wielu lat angażuje się społecznie w życie swojej miejscowości.

Opowiadanie kawałów o Ptaszkowej sięga już lat 70. ubiegłego wieku. Początkowo mieszkańcy byli obśmiewani przez sąsiadów z pobliskich wiosek. Jak sami mówią, prawdopodobnie z zazdrości, bo wiodło im się całkiem dobrze. Byli dość zaradni i pracowici. Wtedy większość z nich pracowała w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego albo w innych zakładach kolejowych. A kolejarz w tamtych czasach to była szanowana postać. Pojawiały się więc pierwsze dowcipy kolejowe.

– Mawiało się na przykład, że tory kolejowe zostały rozebrane w Ptaszkowej, bo lekarz zalecił soltysowi zażywanie żelaza i uznał, że tam jest jego najlepsze źródło – przytacza z uśmiechem jeden z kawałów Adam Tokarz.

Proboszcz Ptaszkowej, ksiądz Józef Kmak, kiedy wcześniej pracował w sąsiednich parafiach, sam lubił opowiadać dowcipy o tej miejscowości. Swoje lekcje religii zaczynał od przytaczania kawałów.

– Zapewne dlatego zostałem tu zesłany za karę – żartuje ks. Kmak.

Mistrzowie w opowiadaniu dowcipów

Początkowo Ptaszkowianie nie przyjmowali złośliwych docinek z otwartością, nierzadko się nawet obrażali z tego powodu, dopiero później postanowili stworzyć z tego własną broń i zaczęli sami wymyślać i opowiadać dowcipy. Tak powoli nabrali do siebie dystansu.

Z czasem zrodziła się idea organizowania w miejscowości Mistrzostw Unii Europejskiej w opowiadaniu dowcipów o Ptaszkowej i jej soltysie. Nie było żadnych zasad, kto miał ochotę, to wychodził na scenę i opowiadał dowcipy. Na początku były zbliżone do tych o Wąchocku. Na przykład: „Dlaczego w Ptaszkowej, gdy budowali drogę, to ostatecznie powstały dwie? Bo zaczęli budować z jednej i drugiej strony jednocześnie i te drogi się minęły”.



Proboszcz Ptaszkowej ks. Józef Kmak z uśmiechem opowiada dowcipy o sobie samym

– To była pełna improwizacja, kto miał ochotę, to brał udział w mistrzostwach. Oczywiście trzeba było czuć nad tym, aby opowiadane dowcipy były na przyzwoitym poziomie, innymi słowy, aby nie były wulgarne – tłumaczy Adam Tokarz.

Pojawił się nawet pomysł, aby imprezę rozszerzyć o inne obśmiewane miejscowości. Wielokrotnie zapraszano przedstawicieli Markłowic, Pcimia czy Wąchocka. Niestety nie przyjechali. Ptaszkowianie natomiast z chęcią wzięli udział w Dniach Wąchocka, gdzie podzielili się swoim humorem.

– Mieszkańcy Wąchocka tak podsumowali naszą wizytę: „No niestety, Ptaszkowianie nas przerosli”. Bo różnica jest znamienita, o Wąchocku opowiada się kawały, a o Ptaszkowej dowcipy opowiadają sami jej mieszkańcy. Tu mamy w tym przewagę – wspomina Adam Tokarz.

Uprowadzono proboszcza...

Duża popularność mistrzostw Ptaszkowej sprawiła, że Adam Tokarz postanowił zapisywać najciekawsze

żarty. I tak kolekcja urosła już do ponad pół tysiąca dowcipów. Jak wyjaśnia, dotyczą one ludzkich przywar i komicznych sytuacji życiowych a nie konkretnych osób. Choć niektórzy również opowiadają żarty z sobą w roli głównej. Ulubiony dowcip księdza Józefa Kmarka, który sam lubi przytaczać, dotyczy jego porwania:

– Uprowadzono proboszcza. Porywacze zażądali dwa miliony złotych okupu, Ptaszkowa zebrała 4 miliony i przekazała je porywaczom z adnotacją: „Tylko broń Boże go nie oddajcie!” – opowiada ksiądz Kmak.

Inne jego ulubione kawały to: „Dlaczego w Ptaszkowej wybudowali tak niską wieżę kościelną? Żeby lepiej morze widzieć”. Albo: „Chłopiec przygląda się proboszczowi, który naprawia parkan wokół kościoła. Ksiądz zwraca się do niego tymi słowami: Zapewne chcesz zostać stolarzem?. Chłopiec odpowiada: Nie, czekam jedynie, co ksiądz powie, kiedy się uderzy młotkiem w palec”.

Pokuta kłęczy przed ołtarzem

Oprócz proboszcza duży dystans do siebie ma też soltys wsi

Marian Kruczek. Chętnie opowiada kawały o sobie i swojej żonie.

– W Wielkanoc poszedłem z soltysową do spowiedzi. Żona pierwsza, potem ja. Trochę się z proboszczem zagadałem. Już odchodzę od konfesjonu, ale postanowiłem wrócić i pytam: „Księżu proboszczu, ale gdzie pokuta?”. „Twoja pokuta już kłęczy przed ołtarzem” – z uśmiechem przytacza dowcip soltys Ptaszkowej.

Inne dowcipy, które lubi opowiadać, brzmią tak: „Dlaczego soltys w Ptaszkowej pomalował dom na biało? Bo usłyszał, że po wojnie atomowej ocaleje tylko Biały Dom”. Lub choćby taki: „Dlaczego soltys Ptaszkowej jak gotuje budyń, to w domu otwiera wszystkie okna? Dlatego, że przeczytał w przepisie, że przysmak jest gotowy w przeciągu pięciu minut”.

Adam Tokarz udowadnia, że potrafi się też śmiać z siebie i przytacza dowcip, który jest związany z jego nasilającymi się problemami z pamięcią.

– Kiedyś przyszli do mnie koledzy na urodziny. Witam ich i zastanawiam się, co miałem zrobić. Przypomniało mi się, że kawę, więc ją parzę

i podaję. Wypijamy tę kawę i po chwili znów się zastanawiam, co ja to miałem zrobić. Ach – kawę miałem zrobić. Sytuacja powtarza się jeszcze kilka razy. Po spotkaniu koledzy wychodzą i mówią do siebie: „Jak ten Adam się zestarzał, on nam nawet kawy nie zrobił” – żartuje.

Tematy tabu

Jak podkreśla Adam Tokarz, są jednak tematy tabu, z których nie można się śmiać

– Na przykład nie opowiadamy kawałów na temat roli matki. Naszym zdaniem należy się jej duży szacunek. Inaczej z teściową, musiała chyba nieźle zależeć innym za skórę, skoro zięciowie i synowie tyle mają o niej do powiedzenia – mówi z uśmiechem.

Inne tematy, których nie porusza Ptaszkowianie, to religia i wiara.

– Wierzyć w coś i się z tego śmiać byłoby moim zdaniem nie na miejscu. Jesteśmy praktykującymi katolikami. Patronką parafii jest Matka Boska Radosna, która nie tylko pomaga nam być optymistami na co dzień, ale też wspiera nas w pielęgnowaniu naszej wiary – tłumaczy Adam Tokarz.

Ptaszkowa to wspólnota licząca około 3,5 tysiąca mieszkańców. Wybija się w regionie nie tylko humorem ale też swoją aktywnością. Parafianie chętnie włączają się w organizację lokalnych uroczystości. Powstał oddział Caritasu czy chór czterogłosowy. Spartakiadę Zimową przekształcono na zintegrowaną, w której zaczęły brać udział osoby niepełnosprawne. Jest wiele prężnie działających grup, jak choćby zespół regionalny „Echo Jaworza”, Orkiestra Dęta Towarzystwa Przyjaciół Muzyki z Ptaszkowej, działająca od ponad 90 lat, a także znane w okolicy Koło Gospodyń Wiejskich, mające w swoich szeregach także panów, czy Stowarzyszenie Turystyczna Wieś „Retro”.

Obecnie w Ptaszkowej nie organizuje się już mistrzostw o opowiadaniu dowcipów, bo zaczęła rosnąć popularność choćby memów internetowych. Adam Tokarz się tym jednak nie zraża i nadal gromadzi dowcipy. Kiedy ich liczba dojdzie do tysiąca, chce wydać publikację na ten temat.

– Chciałbym pokazać, że Ptaszkowianie to weseli ludzie, którzy nie narzekają z byle powodu. Łatwiej się przecież żyje, jeśli potrafi się obracać pewne rzeczy w żart. Liczę, że malinkontenci będą brać od nas przykład. Śmiech to przecież zdrowie – podsumowuje Adam Tokarz.

Uprowadzono proboszcza. Porywacze zażądali dwa miliony złotych okupu, Ptaszkowa zebrała 4 miliony i przekazała je porywaczom z adnotacją: „Tylko broń Boże go nie oddajcie!”

REKLAMA



Odkryj najstarszą kopalnię soli w Polsce !

www.kopalnia-bochnia.pl



Partnerzy wydania:



MAŁOPOLSKA JUŻ LATO

ZAPLANUJ JE
W MAŁOPOLSCE

visitmalopolska.pl




MAŁOPOLSKA

 Małopolski
System
Informacji
Turystycznej


Małopolska Organizacja Turystyczna

Partnerzy wydania:

 TRADYCJA
FABRYKA OKIEN


WikaR


Małopolska Organizacja Turystyczna



Atrakcyjne miejsca Sądeckich nie tylko na wakacje

Katarzyna Ucherska, aktorka:



FOT. KATARZYNA UCHERSKA

– Muszę przyznać, że odkąd wyjechałam z Nowego Sącza i przyjeżdżam do rodzinnego domu już tylko w roli gościa, zaczęłam naprawdę dostrzegać i doceniać walory tego miasta i jego okolic. Tydzień temu spędziłam kilka dni urlopu u rodziców. Tata zabrał mnie na wycieczkę na Wolę Krogulecką. Sama nie mogłam uwierzyć, że dopiero teraz odkryłam to miejsce. Mieszcząca się tam wieża widokowa i krajobrazy, które rozciągają się nie tylko z niej, ale i w drodze na nią, zapierają dech w piersiach. Równie pięknie jest na Bobrowisku w Starym Sączu, gdzie trafiłam podczas przejażdżki ścieżką rowerową

Michał Węgrzyn, reżyser filmowy:



FOT. ARCH. MICHAŁA WĘGRZYNA

– Zawsze z sentymentem powracam do Naszacowic. To miejscowość położona 10 kilometrów od Nowego Sącza, za Podegrodziem. Tu mieścił się jeden z najstarszych grodów w Małopolsce. Śladów jednak po nim nie widać. Dla mnie to miejsce ważne z innego powodu. W Naszacowicach spędziłem jako dziecko pięć lat mojego życia. Rodzice dostali bowiem przydział pracy w tutejszej szkole podstawowej. Ostatnio,

kiedy odwiedziłem Nowy Sącz, miałem okazję znów przejechać się do Naszacowic razem z moimi dziećmi. Pokazywałem im, gdzie bawiłem się, będąc w ich wieku, nad rzeką Słomką, która tu łączy się z Dunajcem. I te wspaniałe wzgórza...

Karolina Chapko, aktorka:



FOT. ARCH. KAROLINA CHAPKO

– Jesienią ubiegłego roku wybrałam się z rodziną do Muszyny, do hotelu Klimek, który wszystkim teraz polecam. Muszyna to moim zdaniem perełka Beskidu, miejsce, które po prostu trzeba odwiedzić. Jesienią przywitała nas niesamowitymi kolorami. Bliskość przyrody o tej porze roku była wspaniałym przeżyciem. Niesamowite na nas wrażenie zrobiły mieszczące się tu ogrody sensoryczne. To miejsce jest piękne i miało na mnie bardzo relaksacyjny wpływ. Teraz wyobrażam sobie jak wspaniale musi tu być również latem. Zresztą pewnie o każdej porze roku...

Sylvia Olszyńska, śpiewaczka operowa:



FOT. ARCH. SYLVIA OLSZYŃSKIEJ

– Gródek nad Dunajcem stanowi istotny punkt na wakacyjnej mapie Sądeckich. Szczególnym miejscem, do którego

wracam z sentymentem, jest Centrum Formacyjno-Rekreacyjne „Arka”. To właśnie stąd rozpościera się zapierający dech w piersiach widok na Jezioro Rożnowskie, niczym żywy obraz namalowany przez naturę. Miejsce to kojarzy mi się przede wszystkim z czasem spędzonym w gronie przyjaciół, z celebrowaniem wyjątkowych chwil w naszym życiu. Warto zajrzeć tu szczególnie w wakacyjnym czasie, aby wśród zieleni otaczających drzew i śpiewu ptaków odetchnąć od zgiełku codzienności.

Tomasz Marczyński, zawodowy kolarz belgijskiej grupy Lotto Soudal:



FOT. JAN PIĄTKIEWICZ BIKESHOWCC

– Wakacje na Sądeckich? Oczywiście! Świetne miejsce na urlop, a szczególnie na aktywny urlop, bo taki jest najlepszy. Ze wszystkich zaś aktywności najmocniej oczywiście polecam rower. Sądeckich ma to, czego nie mają inne regiony Polski, czyli góry. I to już jest wystarczający powód, by się tu pofatygować. Ludzie na Sądeckich mają zdecydowanie lepiej niż reszta kraju. Jeśli bowiem jakiś zapalony kolarz w Warszawie, Gdańsku albo Poznaniu zapragnie sprawdzić się na dłuższych podjazdach, to... musi oczywiście przyjechać w Beskid Sądecki! Rowerowa wspinaczka pod górę jest solą kolarstwa, a podjazdy weryfikują nasze prawdziwe możliwości. Są oczywiście w Europie o wiele wyższe góry i dłuższe podjazdy, ale Pireneje, Alpy i Dolomity zostawmy na inną okazję. Zaczniemy od beskidzkich podjazdów na tegorocznym urlopie, a latem swoje góralskie predyspozycje najlepiej sprawdzić na moim wyścigu. Zapraszam do Starego Sącza 7 sierpnia. Będzie bardzo ciekawie, ambitnie i wesoło. Wyścig kolarski ma to do siebie, że tylko jeden zawodnik może go wygrać. Jednak w przypadku moich zawodów wszyscy uczestnicy są zwycięzcami, nawet jeśli wygrywają tylko z własną słabością. Osobiście zapewniam, że oprócz czystko kolarskiej rywalizacji, gwarantuję również dobrą zabawę. Do zobaczenia 7 sierpnia!

OPRAC. (KKG, MOL)

REKLAMA

SĄDECKI BARTNIK®

Wielka przygoda z małą pszczołą!

Mnóstwo atrakcji!
 Miody i naturalne produkty pszczele
 Muzeum Pszczelarstwa
 Restauracja
 Przestrzeń edukacyjna
 Domy gościnne Miodowy i Zielny Zagroda

Apiterapia
 Oddychaj pełnią życia!

Gospodarstwo Pasieczne „Sądecki Bartnik” sp. z o.o.
www.bartnik.pl

Partnerzy wydania:



Siódmy sezon pod parą. Ostatni raz z Nowego Sącza do Chabówki

4 lipca 2021 r. rusza VII edycja projektu Małopolskie Szlaki Turystyki Kolejowej. Na przejażdżki pociągami retro po Małopolsce tradycyjnie zaprasza Nowosądeckie Stowarzyszenie Miłośników Kolei oraz PKP Cargo przy wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego.

Zabytkowe pociągi z dawnych lat pojadą po znanych i lubianych przez podróżnych trasach.

- W tym roku sezon retro startuje w wakacje. Tradycyjnie zapraszamy na pociągi retro Transwersalne, prowadzone przez lokomotywę spalinową, które pojadą we wszystkie niedziele lipca oraz sierpnia na trasie z Nowego Sącza do Chabówki i z powrotem - mówi Łukasz Widel, wiceprezes Nowosądeckiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei.

Kolejne przejazdy odbędą się w następujących terminach:

25 września (sobota): trasa Nowy Sącz - Muszyna - Krynica

26 września (niedziela): trasa Nowy Sącz - Biecz - Gorlice

9 października (sobota): trasa Tarnów - Żabno - Tarnów oraz Tarnów - Tuchów - Tarnów

10 października (niedziela): trasa Tarnów - Żabno - Tarnów oraz Tarnów - Tuchów - Tarnów

- Ostatni pociąg retro w 2021 roku pojedzie po zabytkowej linii nr 104 z Nowego Sącza do Chabówki, z okazji Narodowego Święta Niepodległości, w dniu 11 listopada. Będzie to symboliczne pożegnanie z tą historyczną trasą, ponieważ od listopada 2021 r. linia ta zostanie zamknięta i będzie przebudowywana w ramach budowy linii kolejowej znanej jako „Podłęża-Piekielko”. Jest to zatem już ostatnia okazja do przejazdu tą trasą w oryginalnym kształcie z 1884 roku - zachęca Łukasz Widel.

Do przejazdów zostanie wykorzystana unikatowa kolekcja sprawnych, zabytkowych lokomotyw i wagonów z pierwszej połowy XX wieku, stacjonujących na co dzień w Skansenie Taboru Kolejowego w Chabówce.

- Jest to jedyne w Polsce muzeum, które utrzymuje w pełnej sprawności cztery parowozy z lat 1932 - 1956 oraz historyczne wagony pasażerskie i towarowe z lat 1896 - 1960 - podkreśla Łukasz Widel.

System rezerwacji biletów już został uruchomiony, można nabywać bilety na wszystkie przejazdy. W projekcie można uczestniczyć na kilka sposobów - jadąc pociągiem, oglądając skład podczas postojów na stacjach a także śledząc publikacje w Internecie - na Facebooku oraz na YouTube. W trosce o bezpieczeństwo pasażerów przejazdy będą organizowane zgodnie z aktualnymi zasadami sanitarnymi.

Ponadto, we wszystkie weekendy wakacji, PKP Cargo uruchamia przejazdy na krótkiej trasie z Chabówki do Kasiny Wielkiej. Dzięki temu, na trasie kolejowej Nowy Sącz - Chabówka będzie można zobaczyć aż dwa różne składy retro.

Szczegółowe informacje na temat przejazdów oraz system rezerwacji znajdują się na stronie projektu: <http://kolejegalicyjskie.pl/>

PROJEKT JEST REALIZOWANY DZIĘKI WSPARCIU FINANSOWEMU WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO W RAMACH KONKURSU OFERT Z DZIEDZINY TURYSTYKI W 2021 ROKU - „MAŁOPOLSKA GOŚCINNA”.



Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN

Ford
Wika

Małopolska Organizacja Turystyczna



O ich odkryciach pisał nawet brytyjski „The Sun”

»→ Rozmawia Ewelina Skowron-Ściurka

Rozmowa z STANISŁAWEM PUSTUŁKĄ założycielem i prezesem Stowarzyszenia Historyczno-Eksploracyjnego Sądecki, poszukiwaczem skarbów, ojcem trójki dzieci

– Jak rozpoczęła się Pana przygoda z wykrywaczem metali?

– Pierwszą styczność z wykrywaczem metali miałem 18 lat temu. Wtedy człowiek cieszył się każdym znaleziskiem. Pierwszym była chyba jakaś moneta. Na pewno jednak nie było to jakieś ważne znalezisko, z punktu widzenia historycznego, bo go dokładnie nie pamiętam. Później wykrywacz leżał nieużywany w domu. W 2018 r. pomyślałem, żeby założyć stowarzyszenie, które zajmie się poszukiwaniem artefaktów. Od tego się zaczęło. Na początku w stowarzyszeniu było pięć osób. Teraz liczy sobie prawie 40 osób i z roku na rok nas przybywa.

– Można nazwać Pana współczesnym poszukiwaczem skarbów?

– To zależy, co rozumiemy pod pojęciem skarb. Dla mnie skarbem jest każda rzecz, historycznie ważna – może to być grot strzały lub inne, dawne narzędzie, którymi kiedyś posługiwali się ludzie. Jeżeli zatem przyjmujemy, że skarbem jest przedmiot ważny z punktu widzenia historycznego, to tak, jestem prawdziwym poszukiwaczem skarbów.

– Ale stowarzyszenie odkrywa również skrzynie ze srebrem czy depozyty z monetami, jest to już typowe znalezisko przypisane do określenia „skarby”. O takich właśnie Waszych odkryciach rozpisują się media i to nie tylko polskie.

– Tak. Przy rutynowych poszukiwaniach w Starym Sączu natrafiliśmy na ponad 200 denarów z czasów Władysława Jagiełły. Znajdowały się około dziesięciu centymetrów pod ziemią, tuż przy korzeniu drzewa. Możliwe, że to jakiś kupiec ukrył je w tym miejscu, ponieważ przez Sądecką przebiegały trakty kupieckie. Rzeczywiście był to typowy, zakopany skarb. Znajdował się w glinianym dzbanie, zachowanym w bardzo dobrym stanie. Również na sąsiedniej działce odkryliśmy sakiewkę z 195 srebrnymi monetami z XV wieku. Całkiem niedawno, podczas wykopalisk na wzgórzu zamkowym w Nowym Sączu, odkryliśmy skarb ukryty w skrzyni. Wspomniano o tym nawet w brytyjskim „The Sun” oraz mówiono o tym w głównych wiadomościach w Izraelu. Było to ponad 100 elementów



Stanisław Pustułka

srebrnej zastawy stołowej. Przedmioty należały prawdopodobnie do sądeckich Żydów, którzy przed wojną zamieszkiwali w pobliżu zamkowych ruin, i podczas likwidacji getta zostały tam ukryte. Również na wzgórzu zamkowym natrafiliśmy na ponad 50 srebrnych denarów z okresu panowania Jagiellonów. Takie znaleziska na pewno robią wrażenie.

– Jakie jeszcze inne skarby macie na swoim koncie?

– Podczas wyburzania „Przystani” w Starym Sączu natknęliśmy się na bardzo ciekawe znaleziska: monety z XVII wieku, czy boratynki, czyli monety z okresu panowania Jana Kazimierza. W naszych zbiorach była też bransoletka z epoki brązu, cztery siekierki z epoki brązu (1500 lat p.n.e.). Ostatnio bardzo głośno było o jednym z naszych nietypowych odkryć. Mianowicie podczas rutynowej wyprawy do lasów w Barcicach zauważyliśmy na betonowych słupach kamienie nagrobne. Okazało się, że są to żydowskie macewy. Niemcy wykorzystywali je jako materiał budowlany w czasach II wojny światowej. Było to jedno z największych tego typu odkryć od lat 60.

– Był też przedmiot, który nazwaliście pierścieniem świętej Kingi.

– Tak, na terenie budowy drogi na Wielkim Wygonie w Starym Sączu odnaleźliśmy monety z początku XVII wieku, wśród nich również znalazł się piękny pierścień, co prawda nie ze złota, ale z mosiądzu. Nazwaliśmy go pierścieniem świętej Kingi.

– Wystarczy kupić wykrywacz metali, żeby wyruszyć na poszukiwanie skarbów?

– Nie jest to takie proste. Aby używać wykrywacza metali na jakimś terenie, musimy mieć zgodę właściciela ziemi, w której chcemy kopać. Mało tego, musimy uzyskać zgodę również konserwatora zabytków, podpisać umowę z muzeum, które ewentualne „skarby” od nas odbierze. Podpisujemy również umowę z archeologiem, zajmującym się opisem znalezisk. My współpracujemy z Bartłomiejem Urbańskim. Na koniec piszemy sprawozdanie z poszukiwań. W polskim prawie poszukiwanie zabytkowych przedmiotów bez pozwolenia – w tym przy użyciu wszelkich urządzeń elektronicznych i technicznych oraz sprzętu do nurkowania – jest przestępstwem, za które grozi do 2 lat więzienia. Nie tak prosto zatem zostać poszukiwaczem skarbów.

Aby używać wykrywacza metali, na jakimś terenie, musimy mieć zgodę właściciela ziemi, w której chcemy kopać. Mało tego, musimy uzyskać zgodę również konserwatora zabytków, podpisać umowę z muzeum, które ewentualne „skarby” od nas odbierze

Jest to wspaniała przygoda, ale o samowolce nie może być mowy.

– Trzeba więc przejść skomplikowaną procedurę, by w ogóle zacząć poszukiwać i mieć się na baczności. A czy wtedy, gdy już zdobędziemy wszelkie pozwolenia i znajdziemy coś wartościowego, możemy sobie to zatrzymać?

– Nie. Wszystko co znajdziemy, jest własnością Skarbu Państwa. Działamy więc całkowicie pro publico bono. Nie mamy z tego żadnych profitów. Inaczej jest na przykład w Anglii, gdzie poszukiwacz może zachować skarb, a państwo, jeżeli przedstawia on wartość historyczną, może go od niego odkupić, bo ma prawo pierwokupu. Aby zostać poszukiwaczem skarbów w Polsce, trzeba raczej dopłacić z własnej kieszeni. Dla nas jest to jednak świetny sposób na spędzanie wolnego czasu. Cieszymy się, że dzięki pasji możemy coś robić dla szerszej grupy społeczeństwa – poprzez znaleziska lepiej poznajemy naszą historię. Chociaż, nie ukrywam, że borykamy się z problemami finansowymi, nie mamy funduszy na zakup specjalistycznego sprzętu, dzięki któremu nasza praca dałaby jeszcze lepsze efekty. Marzy nam się zakup georadaru. Jest to bardzo czułe urządzenie, wykorzystujące deformacje ziemi. Nowy sprzęt kosztuje ok. 100 tys. zł. Nas nie stać nawet na używany. Wypożyczenie go jest również za drogie.

– W jaki sposób można Wam pomóc?

– Na naszej stronie www.blyskawica.org.pl można znaleźć kontakt. Pod nim znajduje się numer konta, na które można wpłacić datki. Będziemy wdzięczni za każdą wpłatę. Ziemia naszego regionu kryje jeszcze sporo tajemnic. Czekają tylko, aby ktoś wydobył je na światło dzienne...

– Czym jeszcze, oprócz poszukiwań, zajmujecie się stowarzyszenie?

– Nasza działalność to również rekonstrukcja miejsc historycznych. Dokonałiśmy rekonstrukcji schronu w Barcicach z czasów II wojny światowej. W Barcicach chcemy utworzyć, wraz z Towarzystwem Historycznym Miłośników Barcic, ścieżkę historyczną. W Mostkach koło Starego Sącza również odkopaliśmy schron bojowy z okresu II wojny światowej i przystosowaliśmy go do zwiedzania, zostało tam zrobione ponad 50 metrów tranzei. Duże podziękowania składamy panu burmistrzowi Jackowi Lelkowi, który wspiera nas materiałowo przy tego typu działaniach. Udało się nam również przenieść schron z Sądeckiego Zakładu Eksploatacji Kruszywa, prawdopodobnie zostałby zniszczony. A nie było to łatwe zadanie. Potrzebowaliśmy do tego dwóch dźwigów, pojazdu czołgowego o niskim podwoziu i koparki. Koparki oraz płyt betonowych użyczył nam nieodpłatnie prezes zakładu, na terenie którego znajdował się schron, pan Stanisław Rapacz.

– Macie również spotkania z młodymi ludźmi w szkołach, a Wasze opowieści budzą spore zainteresowanie. Wielu chce do Was dołączyć. Jak można to zrobić?

– Jak tylko mamy okazję, to prezentujemy nasze znaleziska na festynach oraz innych okolicznościowych imprezach. Młodzi ludzie bardzo lubią słuchać o historii znalezionych przez nas artefaktów. W ostatnim czasie mieliśmy spotkanie w placówce wychowawczej w Nowym Sączu, dzieci były zachwycone naszym hobby. Do stowarzyszenia może należeć każdy. Trzeba wypełnić wniosek a członkowie stowarzyszenia muszą go rozpatrzyć. Później, osoba zainteresowana musi podpisać regulamin, który jest dość rygorystyczny. Pamiętajmy, że nie możemy zabrać sobie żadnej znalezionej rzeczy, a na poszukiwania musimy mieć wszystkie niezbędne zezwolenia.

AUTOREKLAMA

dts24.pl

Tvoja codzienna porcja informacji

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Ford
Wikar

mat
Małopolska Organizacja Turystyczna

29 czerwca 2021 | dobry tygodnik sądecki | 11



Ludzie miło nas tu odbierają

» Rozmawia Kinga Nikiel-Bielak

Rozmowa z młodszym aspirantem MICHAŁEM NIDECKIM z Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu, który od 7 lat pracuje w sezonie letnim w patrolu wodnym nad Jeziorem Rożnowskim

- Z czym wiąże się praca patrolu wodnego nad Jeziorem Rożnowskim?

- Częściowo są to patrole rowerowe na terenie gminy Gródek nad Dunajcem, a częściowo patrole motorowodne na akwenie Jeziora Rożnowskiego. Czuwamy nad bezpieczeństwem osób przebywających na obszarach wodnych, turystów wypoczywających na plażach oraz tych, którzy korzystają ze sprzętów wodnych, żaglówek, czy łodzi motorowodnych. W zakres naszych obowiązków wchodzi też kontrola wędkarzy, czy sprawdzanie trzeźwości osób, które pływają na motorówkach, na skuterach, ale również na rowerkach wodnych, bo od kilku lat obowiązuje ustawa, która zakazuje pływania sprzętem wodnym pod wpływem alkoholu. Często prowadzimy też prelekcje dla dzieci i młodzieży na temat bezpieczeństwa nad wodą, uczulamy na zagrożenia.

- Co w tej pracy jest najtrudniejsze?

- Zdarzają się sytuacje, kiedy ktoś potrzebuje pomocy, przewróci się żaglówka, kajak, zepsuje się rowerek. Pojawiają się też osoby, które pływają pod wpływem alkoholu. W zeszłym roku mieliśmy chyba dwa takie zdarzenia, kiedy kierujący łodzią motorowodną był pod wpływem alkoholu. Zdarzają się też wypadki na wodzie, gdzie dochodzi do zderzenia dwóch jednostek pływających. Zazwyczaj są to poważne sytuacje, ludzie trafiają do szpitali. W ubiegłym roku doszło do zderzenia skutera z łodzią. Właściwie jako pierwsi udzielaliśmy pomocy poszkodowanej dziewczynie. Miała dość poważne obrażenia: wstrząs mózgu, przebite płuco, pólamane żebra... Czasem zdarza się też, że znaleziony zostaje topielec i trzeba pomóc straży pożarnej, czy policjantom, którzy wykonują oględziny.

- Takie sytuacje są chyba trudne emocjonalnie?

- Z czasem można przywyknąć, ale obraz w głowie zawsze zostaje.

- Jakie dodatkowe kwalifikacje trzeba mieć, aby pracować w posterunku wodnym?

- Trzeba być ratownikiem wodnym, mieć kurs kwalifikowanej pierwszej pomocy i uprawnienia zawodowe do prowadzenia łodzi, czyli tak zwane uprawnienia stermotorzysty. Policjanci nie mogą pływać łodziami służbowymi na uprawnieniach sternika motorowodnego, bo one służą tylko do sportu i rekreacji. Każdy policjant, który tutaj pracuje, jest odpowiednio przeszkolony, przechodzi specjalistyczny kurs w Legionowie, gdzie otrzymuje tytuł ratownika wodnego, a drugą część kursu odbywa w miejscowości Kalna na Mazurach i tam dostaje tytuł stermotorzysty.

- Czym różni się praca patrolu wodnego od działań innych funkcjonariuszy policji?

- Jeżeli ktoś lubi przebywać nad wodą tak jak ja i łączyć przyjemne z pożytecznym, to jest to najlepsza praca. Cały czas ma się kontakt z ludźmi. Przyjeżdżają tu wypocząć, są kulturalni, można z nimi porozmawiać, przekazać informacje o zasadach bezpiecznego wypoczynku. Nie zdarzają się tu interwencje jak na ulicy, gdzie na przykład pojawia się przemoc.



Młodszy aspirant Michał Nidecki na służbie

FOT. ARCH. POLICJI

REKLAMA

ORGANIZATORZY

SPONSOR GŁÓWNY

zaprasza na cykl koncertów w Pijalni Głównej w Krynicy-Zdroju

BILETY JUŻ DOSTĘPNE

Pijalnia Główna w Krynicy-Zdroju

Serwis Going.pl

krynicaźródlemkultury.pl

Partnerem Głównym cyklu Krynica Źródłem Kultury jest Województwo Małopolskie

Sponsorem cyklu Krynica Źródłem Kultury jest miasto Krynica-Zdrój

Daria Zawiałow 26 czerwca godz. 20.00	Andrzej Piaseczny 2 lipca godz. 20.00	Kwiat Jabłoni 3 lipca godz. 20.00
Cleo 9 lipca godz. 20.00	Lady Pank 10 lipca godz. 20.00	Krzysztof Zalewski 15 lipca godz. 20.00
LemON 16 lipca godz. 20.00	Organek 17 lipca godz. 20.00	Roksana Węgiel 23 lipca godz. 18.00
Dżem 23 lipca godz. 20.30	Kasia Kowalska 25 lipca godz. 20.00	Ralph Kaminski 28 lipca godz. 20.00
sanah 29 lipca godz. 20.00	Kazik 4 sierpnia godz. 20.00	Łąki Łan 20 sierpnia godz. 20.00
IRA 27 sierpnia godz. 20.00	Muniek i Przyjaciele 28 sierpnia godz. 20.00	WSZYSTKIE KONCERTY W OBOWIĄZUJĄCYM REŻIMIE SANITARNYM

ORGANIZATORZY

PARTNER GŁÓWNY

SPONSORZY

PATRONI MEDIALNI

Alkohol nie idzie w parze z wodą. Czasem ktoś wypije piwo czy dwa, a później skacze z rowerka bez kamizelki, co się może źle skończyć

– Można powiedzieć, że jest spokojniej?

– Tak, aczkolwiek zdarzają się napięte sytuacje, ale są bardzo rzadkie. Częściej podrywamy do jakiejś rodziny, porozmawiamy, wręczymy dzieciom książeczki, czy weźmiemy je na pokład i pokazemy jednostkę. Ludzie miło nas tutaj odbierają. Na przykład kiedy płyniemy obok statku, machają nam. Jest to plus naszej służby.

– W tym roku sezon dopiero się zaczyna, ale już pojawiły się jakieś interwencje.

– Sezon ruszył, w weekendy zaczęło przyjeżdżać dużo turystów. Podejmowaliśmy interwencje związane z nieprzestrzeganiem strefy ciszy, która obowiązuje na całym zbiorniku Jeziora Rożnowskiego. Jest jednak wydzielona strefa, gdzie można pływać z silnikami spalinowymi od godziny 9. do 18. Często ludzie, którzy przyjeżdżają tutaj pierwszy raz, nie znają tych lokalnych

przepisów i trzeba ich uświadamić. Mieliliśmy też już zdarzenie z utopionym człowiekiem, gdzie podejmowaliśmy czynności wyciągania ciała na brzeg. Udzielaliśmy też pomocy, kiedy przewróciła się żaglówka. Trzeba było ją dostarczyć do brzegu i postawić. Nikt nie został poszkodowany.

– Bardzo dużo ludzi wypoczywa w wakacje nad Jeziorem Rożnowskim. Przypuszczam, że nie są to tylko mieszkańcy naszego regionu, ale osoby z różnych stron?

– Można powiedzieć, że ludzie z całego kraju przyjeżdżają tu wypoczywać. Coraz bardziej poprawia się infrastruktura turystyczna nad Jeziorem Rożnowskim. Najwięcej ludzi, rodzin z dziećmi, pojawia się w weekendy, zwłaszcza, kiedy jest ciepło.

– O czym warto przypominać osobom wypoczywającym nad wodą?

– Przede wszystkim o tym, by po spożyciu alkoholu nie

wchodzić do wody, bo jest to poważne zagrożenie. Alkohol nie idzie w parze z wodą. Czasem ktoś wypije piwo czy dwa, a później skacze z rowerka bez kamizelki, co się może źle skończyć. Niebezpieczna jest też brawura na łodziach motorowodnych. Jest coraz więcej jednostek pływających, skutery są coraz mocniejsze i trzeba uważać. Łódź motorowa nie zatrzyma się na odcinku dwóch metrów. Jeśli wyłączy się silnik, to ona siłą inercji dalej płynie i nie ma wtedy nad nią żadnej kontroli. Trzeba też pamiętać, by kąpać się w miejscach, które znamy. Nie wolno skakać do wody, jeśli nie znamy położenia dna.

– Podczas wypoczynku trzeba też pamiętać o zabezpieczeniu swoich rzeczy przed kradzieżami.

– Na pewno nie powinno się zabierać cennych rzeczy na plażę, bo lichy nie śpi. Lepiej zostawiać je w samochodach, domkach, czy przyręczach kempingowych.

Policjanci przypominają podstawowe zasady bezpieczeństwa nad wodą:

- nigdy nie wolno pływać w miejscach zakazanych, o którym najczęściej informują odpowiednie tablice – najlepiej kąpać się tylko w miejscach strzeżonych, gdzie w razie sytuacji nadzwyczajnej ratownik nie dopuści do utonięcia;
- nie wolno skakać do wody w miejscu, gdzie nie znamy jej głębokości ani ukształtowania dna – wielokrotnie zdarzały się sytuacje, że konsekwencją skoku „na główkę” był uraz kręgosłupa prowadzący do nieodwracalnego kalectwa;
- nie należy też szybko wchodzić do wody po dłuższym czasie spędzonym na słońcu – trzeba stopniowo polewać ciało wodą, by przyzwyczaić je do niższej temperatury, a w ten sposób uniknąć wstrząsu termicznego;
- dzieci powinny bawić się w wodzie tylko pod opieką osób dorosłych, a dla zapewnienia maksimum bezpieczeństwa, dobrze wyposażyć je np. w skrzydełka pływackie i nadmuchiwane koła; warto również przekazywać dzieciom wiedzę na temat zasad bezpiecznego wypoczynku nad wodą już od najmłodszych lat;
- pływając na materacu należy trzymać się blisko brzegu i nie wypływać na środek jeziora, a pływając żaglówką, łódką czy kajakiem dobrze założyć kapok;
- pod żadnym pozorem nie należy wchodzić do wody po alkoholu, ponieważ pod jego wpływem zazwyczaj błędnie ocenia się sytuację, jak i swoje możliwości, co może okazać się tragiczne w skutkach.

Wypoczywając nad wodą zadbajmy o bezpieczeństwo swoje i innych. Bądźmy rozsądni i odpowiedzialni, a w razie zagrożenia niezwłocznie wezwijmy pomoc.

Numer alarmowy do Sezonowego Posterunku Wodnego Policji w Rożnowie: 723 694 982 (codziennie w godzinach 8–20).

REKLAMA



Nissan LEAF
100% elektryczny
Finansowanie NISSAN SELECT SUPER 0% (RRSO 0%)*

NISSAN INTELLIGENT MOBILITY

8 lat
lub 160 000 km
gwarancji
pojemności
akumulatora

5 lat
lub 100 000 km
rozszerzonej
gwarancji

Wikar – Nowy Sącz, ul. Węgierska 168 Tel.: 18 414 0 420

www.nissan.wikar.pl

Zdjęcia są jedynie ilustracją. Dane i fakty podane w niniejszej reklamie służą wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowią oferty zawarcia umowy. Oferta jest ważna dla umów podpisanych z klientami w okresie od dnia 24/05/2021 do dnia 30/06/2021 lub do wyczerpania zapasów. RRSO oznacza Rzeczywistą Roczną Stopę Oprocentowania. Kredyt oferowany jest przez RCI Banque S.A. Oddział w Polsce i dostępny u pośredników kredytowych wykonujących czynności faktyczne związane z zawieraniem umów kredytowych na podstawie umowy z RCI Banque S.A. Oddział w Warszawie. Leasing oferowany jest przez RCI Leasing Polska Sp. z o.o., na podstawie zdolności leasingowej. Szczegółowe warunki finansowania na www.nissan.pl. Zużycie energii (Wh/km): w cyklu mieszanym 171–185; emisja CO₂ w cyklu mieszanym (g/km): 0. Zero emisji CO₂ podczas jazdy. Rozszerzona Gwarancja Nissana jest produktem ubezpieczeniowym, oferowanym przez Nissan International Insurance Ltd. Oferowane dodatkowe 2 lata rozszerzonej gwarancji jest ważne dla limitu 100.000 km (oprócz 3-letniej gwarancji producenta, oferowany produkt rozszerzonej gwarancji obejmuje dodatkowe 2 lata lub łączny przebieg 100.000 km w okresie 5 lat, w zależności od tego, co nastąpi wcześniej). Informacja nie jest kompletna. Produkt jest zgodny z Ogólnymi Warunkami Ubezpieczenia. W celu uzyskania bliższych informacji prosimy skontaktować się z autoryzowanym dealerem Nissana.

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Ford
Wikar

mat
Małopolska Organizacja Turystyczna



Stary Sącz

*przyjedź tu po emocje...
przyjedź tu po spokój...*

Wielowiekowa historia zostawiła piękny ślad na miasteczku założonym w XIII wieku przez św. Kingę. Średniowieczny układ rynku, starodawny klasztor Klarysek pamiętający tatarskie najazdy, sanktuarium św. Kingi, klimatyczne domy na starówce... tutaj można poczuć klimat galicyjskiego miasteczka, które jest bramą w Beskid Sądecki. Miasto jest zatopione w bujnej beskidzkiej przyrodzie, w widłach dwóch górskich rzek Dunajca i Popradu – stąd tylko krok na szlaki piesze i rowerowe.

Miasto nie żyje tylko historią, zyskuje nowy kształt i nowe funkcje. To nie tylko sanktuarium Kingi i słynny ołtarz papieski, ale miejsce gdzie można aktywnie wypocząć: w parku rekreacyjnym i kąpielisku stawy, na trasie rowerowej Eurovelo 11, korzystając z kilkunastu boisk i placów zabaw, pływając kajakiem po Popradzie, jeżdżąc konno po urokliwych zakątkach Popradzkiego Parku Krajobrazowego, obserwując przyrodę w niezwyklej enklawie przyrodniczej „Bobrowisko”, albo zmierzyć się z legendarną Przehybą (1175 m n.p.m.), czy to pieszo, czy na rowerze (przewyższenie blisko 600 m na dystansie niecałych 7 km) i stamtąd podziwiać panoramę Tatr.

Stary Sącz to miejsce tętniące kulturą, umiejętnie wykorzystujące dziedzictwo wieków i przekształcające w wydarzenia atrakcyjne dzisiaj i adresowane do osób o różnorodnych zainteresowaniach: koncerty gwiazd muzyki popularnej, kolorowe jarmarki, międzynarodowy plener malarski, wydarzenia sportowe, Pannonica Folk Festiwal. Cóż jeszcze dodać. Wtajemniczeni szeptaają, że lepszych pierogów nie znajdziesz w żadnym z galicyjskich miasteczek...



GMINA
STARY SĄCZ

GMINA STARY SĄCZ KALENDARZ IMPREZ 2021

43. Starszadecki Festiwal Muzyki
Dawnej 30 czerwca – 4 lipca
Festiwal Strefa Chwały 8 - 13 lipca
Wyścig pod Górę by Tomasz
Marczyński 7 sierpnia
„O Kurczę” piknik Stowarzyszenia
Hodowców Drobiu (rynek) 7 sierpnia
Bieg św. Kingi 14 sierpnia
XII Jarmark Rzemiosła 28 - 29
sierpnia

Międzynarodowy Plener Malarski
16 - 29 sierpnia
Małopolska Tour 29 sierpnia
Festiwal Pannonica 2-4
września
Przehyba Uphill 5 września
IV Bieg i Marsz NW o Puchar
Miejskiej Góry 5 września



Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Ford
Wikar

mot
Małopolska Organizacja Turystyczna



Miejsca mniej znane, ale warte zobaczenia



Małgorzata Kalczyńska

REKLAMA

Rozmowa z MAŁGORZATĄ KALCZYŃSKĄ – inspektorem Urzędu Miasta Nowego Sącza w Wydziale Sportu i Turystyki

– Jeśli mielibyśmy polecić naszym Czytelnikom pięć miejsc na Sądecku, które koniecznie powinni w te wakacje odwiedzić, to byłyby to...

– W tym roku proponuję odwiedzić miejsca mniej znane, ale warte zobaczenia. Polecam „Małopolski Szlak Ogrodów” a w nim, obok znanych muszyńskich ogrodów, Ogród Marzeń w miejscowości Myślec-Zagórze. Zwiedzać go można bezpłatnie, od 8. rano do zmroku.

Warto też podążać „Szlakiem platform widokowych”. I znów obok znanej wieży widokowej na Woli Kroguleckiej, czy wieży na Słotwinach polecałabym wieżę na Radziejowej.

Kolejna propozycja to „Szlak Mofet” – i numer jeden na tej trasie – mofeta na granicy wsi Jastrzębik i Łockie w gminie Muszyna z urokliwym dojściem do dychawek, a obok niej Las Lipowy w rezerwacie przyrody Obrożyska.

Atrakcyjny z pewnością będzie też „Sądecki szlak winny”, wszak winem i miodem Sądeczyna stoi. Warto zobaczyć m.in. winnicę Gródek położoną w miejscowości Zbyszyce, na niezwykle urokliwym cyplu i wzgórzu otoczonym z trzech stron wodami Jeziora Rożnowskiego.

Piąta propozycja to Most Stacha – największy kamienny most wzniesiony rękami jednego człowieka, Jana Stacha, znajdujący się w Znamierowicach koło Nowego Sącza. Most liczy 13 m wysokości, 20 m długości, 7,5 m szerokości.

– A co z imprezami? Możemy już coś zaproponować mieszkańcom i gościom?

– Na pewno już teraz możemy polecić cykliczne imprezy, które odbywają się w Nowym Sączu: Imieniny Miasta (9-11 lipca), Święto Dzieci Gór, a także imprezy muzealne.

– „W czasie deszczu dzieci się nudzą”, bywa, że w wakacje (nie tylko deszczowe) też. Jakie rozrywki można zaproponować najmłodszym?

– Oczywiście polecamy cykl bezpiecznych wakacji (z opieką włącznie). W gorące dni na pewno atrakcją będzie park wodny przy ul. Nadbrzeżnej dla najmłodszych i basen odkryty dla tych starszych dzieci. Dzieci znajdą też atrakcje w Parku Strzeleckim, w Łasku Falkowskim. Tym aktywnym można zaproponować wyprawę rowerową trasą Velo Dunajec i ścieżki rowerowe w Nowym Sączu jak i na Sądecku.

– A zmieniając bieg – seniorom, którzy raczej woliliby wyciszenie i mniejszą aktywność fizyczną?

– Zdecydowanie spacer po naszych sądeckich uzdrowiskach

połączony ze „Szlakiem wód mineralnych”, ale też spacer po sądeckim skansenie oraz po Starym Sączu. Polecam też skorzystanie z akwenów wodnych w naszym regionie.

– W trakcie wakacji w zależności od sytuacji pandemicznej oferty, o których mówimy, mogą stracić na aktualności albo się poszerzyć. Gdzie najłatwiej znaleźć informacje, co jest danego dnia czynne i na jakich zasadach obowiązuje wejście?

– Bieżące informacje dotyczące sytuacji epidemiologicznej można sprawdzać pod linkiem: <https://www.gov.pl/web/koronawirus/informacje-dla-podrozujacych>

Natomiast informacje o atrakcjach turystycznych i wydarzeniach w naszym regionie można znaleźć na stronach: <https://ziemiasadecka.info/>, <http://muzeum.sacz.pl/>, <https://nowosadecki.pl/>.

Wszelkie informacje uzyskać można w Centrum Informacji Turystycznej przy ul. Szwedzkiej w Nowym Sączu, tel. 18 444 24 22, email: cit@nowysacz.pl. Zapraszamy do kontaktu!

(JOMB)

Małopolski Szlak Ogrodów

To przedsięwzięcie, które połączyło już 32 miejsca.

Ze względu na swą różnorodność szlak obejmuje ogrody podzielone na 4 kategorie: ozdobne, użytkowe, edukacyjne i terapeutyczne. W ramach projektu opracowano i wydano przewodnik po ogrodach na szlaku z wszelkimi informacjami dotyczącymi każdego z tych miejsc. Dla zwiedzających wykonano karty, w których będzie można zbierać stemple z każdej odwiedzanej atrakcji turystycznej. Na szlaku znajdziemy ogrody prowadzone przez stowarzyszenia, uczelnie, samorządy, ale i obiekty komercyjne.

Więcej informacji na stronie: <https://www.malopolskiszlakogrodow.pl/>

IMPREZY LATO 2021

Amfiteatr w Parku Strzeleckim
Nowy Sącz ul. Ogrodowa

31 lipca 2021 – Nowosądecka Noc Kabaretowa
Ani Mru Mru, Grzegorz Halama, Kabaret K2, Szymon Łątkowski

7 sierpnia 2021 – Italo Disco Polo Festiwal Masters, B-Qll,
Miły Pan, An Dreo e Karina

3 września 2021 – The Wall – Another Pink Floyd



Partnerzy wydania:





Od domku z dykty do pięciogwiazdkowego hotelu

» Jerzy Widel

Niedawno wpadła mi w ręce bardzo interesująca monografia Niedzi- cy pod redakcją Anny Mlekodaj i Elżbiety Łukuś wydana w zeszłym roku z okazji 700-lecia tej miejscowości. Natrafiłem w niej na ciekawe informacje. Między innymi opisujące współpracę pomiędzy tamtejszą szkołą podstawową a... Sąddeckimi Zakładami Elektro-Węglowymi w Biegonicach. W tejże szkole w latach 1978-1990 organizowano coroczne wakacje dla dzieci pracowników sądeckiego przedsiębiorstwa. Warto zatem wspominać, jak to w czasach PRL i po rewolucji w 1989 r. spędzaliśmy czas wakacyjnej przygody i w jakich formach.

Powróćmy na chwilę do Niedzi- cy. W ramach umowy o współpracy Sąddeckie Zakłady Elektro-Węglowe w 1987 r. wykonały remont dachu na budynku szkolnym. Zakupily też pompy do usuwania wody z kotłowni zalewanej

notorycznie przy roztopach czy ulewach. Jak odnotowano w kronice szkoły SZEW przygotował i wyposażył gabinet dentystyczny pierwszy w gminnej szkole. Poza całorocznym odświeżaniem klas szkoła korzystała nieodpłatnie z autokarów zakładu na wycieczki dla uczniów. No cóż, w minionych latach SZEW był bogatą firmą podlegającą Ministerstwu Hutnictwa i mógł sobie pozwolić na takie gesty. Po 1990 r. SZEW przechodził różne sytuacje aż stał się zakładem międzynarodowego koncernu SGL Carbon S.A. i już dawno zapomniano o Niedzi- cy. Ale są na pewno osoby mieszkające w Sączu i okolicy, które pamiętają chwile spędzone w tym uroczym zakątku kraju. Mają co wspominać.

Fundusz Wczasów Pracowniczych

Spróbujmy nieco usystematyzować naszą opowieść wakacyjną i zaczniemy od początków organizacji wypoczynku dla mas pracujących miast i wsi, głównie

dla klasy robotniczej i inteligencji, gdyż mieszkańcy wsi, zwłaszcza dzieci, w zamierzonych czasach PRL-u niebył mogli korzystać z tych dobrodziejstw, mając na głowie sianokosy, żniwa i tym podobne „ruchowe rozrywki”, nie mówiąc już o codziennym obowiązku pasienia krów i pilnowaniu innej żywności.

Dla nas pracujących w miastach z pomocą przychodził Fundusz Wczasów Pracowniczych utworzony w 1949 r. w dolinie Popradu od Muszyny po Piwniczną-Zdrój. Już przed II wojną światową zwłaszcza w Krynicy-Zdroju istniały liczne domy wczasowe, sanatoria. Niektóre były własnością firm, jak „Lwi-gród”, „Wiktor” w Żegiestowie-Zdroju, inne w większości znajdowały się w rękach prywatnych polskich, bądź żydowskich i ukraińskich. Po II wojnie światowej w 1948 r. państwo je zagarnęło nacjonalizując. W przypadku Żegiestowa-Zdroju wzięło w posiadanie wręcz całą spółkę, którą tworzyły przed wojną prywatne osoby.

Na tej bazie powstał wspomniany FWP. W Krynicy organizował go od podstaw m.in. zmarły przed laty Stefan Pórchłopek – legenda tego miasta. Jak mi opowiadał, miał na głowie nie tylko utarczki z poprzednimi właścicielami, ze swoimi dygnitarzami w Warszawie, ale też organizował klasie robotniczej życie kulturalne. Chciał, by pamiętali wczasy nie tylko z „picia gorzały”, ale też „lykali” nieco kultury. To właśnie Stefan Pórchłopek wymyślił w latach 60. Festiwal im. Jana Kiepury, ba... nawet w 1964 r. sprowadził do Krynicy Marthę Egerth małżonkę Jana Kiepury.

Fundusz Wczasów Pracowniczych organizował wczasy, kolonie, zielone szkoły dla mieszkańców reszty kraju, bo przecież nie korzystali z niego tutaj na miejscu mieszkańcy Sądeckich. Oni woleli FWP nad morzem, w Sudetach. Co zostawało zatem klasie robotniczej powiatu nowosądeckiego? Zaufać swoim zakładom pracy, zwłaszcza działom socjalnym

i związkowi zakładowemu, bo przecież był tylko jeden.

Idąc wzorem innych bogatych zakładów w kraju jak kopalnie, huty zwłaszcza im. Lenina w Nowej Hucie, każde szanujące się przedsiębiorstwo budowało swoje ośrodki wypoczynkowe. W latach 60. Krynicę-Zdrój zalał beton kolosów – „Hutnik”, „Leśnik Drzewiarz” i inne potwory nie wspominając już o Szczawnicy z gigantem „Hutnik”. Sądeckie, i nie tylko, zakłady skierowały wzrok na brzegi Jeziora Rożnowskiego. Tak rozsiadły się nad jeziorem ośrodki wypoczynkowe: Zakład Naprawczych Taboru Kolejowego w Znamierowicach, „Glinik” z Gorlic w Gródku nad Dunajcem, czy np. Huty Szkła Vitrum w Szczakowej w Tęgorzy (obecnie hotel „Litwiński”). To było jeszcze do zniesienia. Ale, ale... Przemyślny ludek zaczął nad jeziorem budować niby szalasy, niby domki campingowe na prywatnych gruntach. Totalny bałagan architektoniczny i krajobrazowy. Takim symbolem



Kąpiel w Kamienicy



Jezioro Rożnowskie

REKLAMA

WCZASY REGENERACYJNE 7 DNIOWE z możliwością przedłużenia pobytu



DLACZEGO WARTO NAS ODWIEDZIĆ:

- świeże powietrze,
- niepowtarzalny mikroklimat zasobny w jod,
- malownicze krajobrazy Beskidu Niskiego,
- lecznicze wody mineralne,
- domowe jedzenie,
- doświadczona wykwalifikowana kadra,
- szeroki zakres oferowanych zabiegów, hydroterapia, kinezyterapia, masaże.

PROFILE LECZNICZE:

- schorzenia narządu ruchu - w tym dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich,
- reumatologia, ortopedia, neurologia,
- choroby układu moczowego, oddechowego, pokarmowego, krążenia,
- otyłość, cukrzyca,
- rehabilitacja kobiet po mastektomii.

DO DYSPOZYCJI GOŚCI:

- pokoje z pełnym węzłem sanitarnym, TV, radio, telefonem, czajnikiem i bezpłatnym WiFi,
- baza zabiegowa na miejscu,
- basen rehabilitacyjny z hydromasażami,
- sauna,
- biblioteka,
- zadaszony plac ogniskowy,
- miejsce postojowe,
- kawiarnia, świetlica.



Ośrodek przyjazny osobom niepełnosprawnym

Centrum Rekreacyjno-Lecznicze „Glinik”
38-316 Wysowa-Zdrój 101/8
woj. małopolskie
recepca@sanatoriumglinik.pl
tel/fax. 183532024 lub 510132958
www.sanatoriumglinik.pl



BASEN
SAUNA



DOMOWA
KUCHNIA

Partnerzy wydania:





i pomnikiem bezholowia i braku estetyki jest choćby osiedle z domków z dykty w Czchowie na stoku góry nad restauracją.

Pod namiot, na obóz lub nad rzekę

Ważnym elementem wakacyjnego wypoczynku, głównie młodzieży, były bardzo popularne w latach 60. i 70. pola namiotowe. Najsłynniejsze było chyba w Gródku nad Dunajcem (wcześniej zwanym Kobyle Gródek) na przeciw Małpiej Wyspy. Były też pola namiotowe w Rożnowie, Tęgoborzy, Siennej. Balowało tam tysiące młodzieży z Nowego Sącza, Tarnowa, Krakowa. Słynna restauracja „Relax” w Gródku nad Dunajcem była oblegana od rana do późnych godzin nocnych. Restauracje z dancingami od kryniczkiej „Hawany”, poprzez Muszyńską, Żegiestów, Piwniczną pękały w szwach. Opowiadali mi muzycy z kapel nowosądeckich, którzy dojeżdżali do uzdrowisk na codzienne koncerty, że to były prawdziwe żniwa finansowe. Najlepiej to opisał Wojciech Młynarski w piosence „Jesteśmy na wczasach w tych góralskich lasach...”.

A jak się bawiła w wakacje działwa i młodzież, która nie wyjeżdżała na wczasy z rodziną? Jeśli zakład pracy był bogaty, to dzieci wyjeżdżały na kolonie nad morze tzw. pociągami kolonijnymi. Inne, należące do harcerstwa, udawały się pod namioty, a obozy te Hufiec Chorągwi ZHP organizował np. w Łapszach Niżnych na Spiszu albo nad Zalewem Wiślanym w Suchacz. Ewentualnie zawsze pozostawały do dyspozycji młodzieży wyprawy z namiotem szlakami górskimi nad Jeziorem Rożnowskim. Najmłodszym zaś pod okiem mam zostawały choćby w Nowym Sączu brzegi Kamienicy (bo bardziej bezpieczne aniżeli Dunajca), brzegi Popradu, w Limanowej zaś tamtejszy potok płynący przez środek miasta.

Cechinowo-Żegiestów

Wszystkie powyższe moje uwagi i wspomnienia jak brzytwą ucięły lata 90. porowolucyjne i przejście kraju z tzw.

realnego socjalizmu do kapitalizmu. Wielu zakładom zajaśniało w oczy bankructwo, więc w pierwszej kolejności pozbyły się „garbów socjalnych”. Sprzedawały bądź pozostawiały na pastwę losu ośrodki wypoczynkowe. Kto był sprytniejszy za bezcen mógł wykupić domki campingowe z dykty. FWP w 1992 r. tak się sprywatyzowało i zrestrukturyzowało, że co lepsze kąski wpadły w prywatne ręce. Wręcz modelowym przykładem jest Żegiestów-Zdrój, który powinien nosić nazwę Cechinowo-Zdrój. Niemal wszystkie domy wypoczynkowe włącznie z głównym sanatorium zostały zakupione przez firmę Cechini – Stanisława i Józefa Cechinich z Muszyny. Właściwie do tej prywatnej firmy nie należą jedynie stacja kolejowa PKP i kościół rzymsko-katolicki. Ale kto wie, jak to dalej pójdzie? Marzeniem Stanisława Cechiniego jest powrót do świetności Żegiestowa-Zdroju. Kiedy to się stanie, chyba nawet on sam do końca nie wie.

Jeziro Rożnowskie utraciło swój dawny czar. Też zostało sprywatyzowane do niebotycznych rozmiarów i wszędzie tabliczki ostrzegają, że to teren prywatny. Stało się bajorem dla ewentualnych pragnących się wykąpać i popływać. Skrawki nadają się do żeglowności. Zniknęły z krajobrazu budowle z dykty, ale za to powstały prywatne rezydencje i pięciogwiazdkowy „Heron” w Siennej. Nie uświadczysz zbyt wielu wędkarzy, miłośników wypoczynku pod namiotem. Za to bez kilku luksusowych obiektów. Tylko, jak to śpiewała Irena Santor: „Już nie ma dzikich plaż, na których zbierałam bursztyny...”. Choć nie do końca.

Reasumując. Za Gomułki FWP dla wybranych plaż (obowiązkowy koc, kromka chleba, oranżada kwaśno-słodką w proszku) nad Kamienicą, Łubinką, Dunajcem i Popradem. Za Gierka, jak wyżej, a także plaże w Bułgarii (pociąg „Karpaty” z Sącza do Warny), nad Balatonem (pociąg „Cracovia” Kraków-Keszthely). Za Jaruzelskiego, jak wyżej a także „wczasy pod gruszą” (pieniądze do kieszeni i ewentualnie kwatery prywatne).



Żeglowność po Jeziorze Rożnowskim



Nowy Sącz Jamnica

ZDJEŃCA: JERZY CEBULA

REKLAMA

U NAS MOŻNA ZOBACZYĆ PIĘKNO SĄDECKIEJ ZIEMI Z LOTU PTAKA



Aeroklub Podhalański obchodzi w tym roku **65 lat** swojego istnienia na Sądeckczyźnie



Aeroklub Podhalański oferuje loty widokowe szybowcem oraz loty zapoznawcze samolotem

SZKOLIMY PILOTÓW SAMOLOTOWYCH I SZYBOWCOWYCH



Wszystkich chętnych zapraszamy do kontaktu 509 988 055, e-mail: aeroklubpodhalanski@wp.pl

Partnerzy wydania:



MUZEUM OKRĘGOWE W NOWYM SĄCZU ZAPRASZA W WAKACJE

Lipiec i sierpień to najbardziej oczekiwane miesiące w roku. To w wakacje ruszamy w dalsze bądź bliższe podróże. Podczas planowania urlopu warto zatrzymać się na Sądecczyźnie, by skorzystać z atrakcji, jakie oferuje nasz region.

Ciekawe propozycje zarówno dla turystów jak i mieszkańców Nowego Sącza i Sądecczyzny ma Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. Zapraszamy na zwiedzanie Gmachu Głównego, Domu Gotyckiego, Sądeckiego Parku Etnograficznego, Miasteczka Galicyjskiego, Muzeum Łachów Sądeckich w Podegrodziu, Muzeum Nikifora w Krynicy-Zdroju i Muzeum Pienińskiego im. Józefa Szalaya w Szlachtownej.

CEKAWY WYSTAWY

Rok 2021 to rok poświęcony Bolesławowi Barbackiemu - wybitnemu portreciście oraz społecznikowi. Obchodzona jest 130. rocznica urodzin i 80. rocznica śmierci tego artysty. W Gmachu Głównym przy ul. Jagiellońskiej 56, do 19 września 2021 r., można oglądać wystawę malarstwa tego artysty pt. „Jej portret. Bolesław Barbacki (1891-1941)”. Tematem wystawy są kobiety. Zobaczymy wizerunki Danuty Szaflarskiej, Heleny Barbackiej, Jadwigi Zaranek, Heleny Jakubik i wielu innych kobiet.

- W prezentowanej przez nas wystawie najważniejsze jest spojrzenie artysty na pięć piękną, na kobietę, na jej piękno i istotę. Mamy tu portrety stabilne, realistyczne, także bardziej wyszukane oraz wyjątkowej urody akty. Na naszej wystawie udostępniamy wiele obrazów, w tym nigdy dotąd nie pokazywane. Dzieła pochodzą nie tylko z naszej muzealnej, liczącej ponad 60 obrazów kolekcji, ale także z Muzeum Narodowego w Krakowie oraz od osób prywatnych - zachęca do odwiedzin wystawy Dyrektor

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, dr Robert Ślusarek.

W Gmachu Głównym jest również stała ekspozycja odzwierciedlająca pracownię Bolesława Barbackiego oraz wystawa historyczna poświęcona dziejom Nowego Sącza.

Od 3 lipca do 3 października w Domu Gotyckim prezentowana będzie wystawa „Antoni Rzęsa. Rzeźba”, poświęcona twórczości artysty i nauczyciela związanego z zakopiańskim Liceum Techniki Plastycznych. Na wystawie będzie można obejrzeć rzeźby tego urodzonego na Rzeszowszczyźnie artysty rzeźbiarza. W sobotę, 3 lipca, w godz. od 12.00 do 16.00, w Domu Gotyckim będzie można spotkać się z właścicielami kolekcji: Marcinem Rzęsą i Magdą - Ciszewską Rzęsą.

Od 3 lipca do 3 października w Muzeum Nikifora w Krynicy - Zdroju będzie prezentowana wystawa „Julian Klamerus. Pasja”. Spotkanie z Julianem Klamerusem w sobotę, 3 lipca, o godz. 12.00.

Do końca lipca w Muzeum Pienińskim im. Józefa Szalaya, w Szlachtownej koło Szczawnicy, (ul. Łemkowskiej 37), prezentowana jest wystawa pt. „Pienińscy twórcy ludowi”, zawierająca 90 prac artystów ludowych z regionu pienińskiego, np. Michała Słowika - Dzwona, Jakuba Królczyka, Franciszka Dziurnego, Tadeusza Zachwiei, Stanisława Czai, Zofii Wiercioch czy Michała Piecyka. - Znalazły się tu dzieła z różnych dziedzin, poczynając od rzeźby w drewnie i kamieniu, poprzez malarstwo na szkło i olejne na desce, haft na suknie, koronkę klockową a skończywszy na zaniechanym już w regionie technice wykładania obrazów słomką - zachęca

Barbara Węglarz, kierownik Muzeum Pienińskiego.

NA WAKACYJNY SPACER? SKANSEN

Sądecki Park Etnograficzny jest największym w Województwie Małopolskim muzeum skansenowskim. Na ponad 20-hektarowym, porośniętym bujną roślinnością terenie, znajduje się kilkadziesiąt budynków, prezentujących drewnianą architekturę i kulturę lokalnych grup etnograficznych i etnicznych - Łachów, Pogórzan i Górali Sądeckich, Łemków, Niemców, oraz Cyganów. Można oglądać dawne zagrody chłopskie: między innymi zamożną chałupę z Mszalnicy, chałupę posła z Zagorzyna, chałupę z Gostwicy. Inne warte obejrzenia budynki to dwór małopolski z Rdzawy, szkoła z Nowego Rybia czy zagroda tkacka z Kamienicy.

Na wakacyjne, spacerowe zwiedzanie sądeckiego skansenu, zaprasza zastępca Dyrektora ds. finansów i rozwoju Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Zofia Pulit:

- Zachęcamy oczywiście do oglądania świątyń - kościoła z Łososiny Dolnej, cerkwi greckokatolickiej z Czarnego oraz kościoła ewangelickiego ze Stadel. Obejrzenie wnętrz tych świątyń możliwe jest jednak, z uwagi na wciąż obowiązujące obostrzenia, tylko z przedsiódków. Ze względów sanitarnych nie jesteśmy w stanie zaprosić Państwa do wnętrza innych obiektów, które można oglądać tylko z zewnątrz. Wynagrodzi to jednak Państwu wyjątkowy krajobraz dawnej wsi. Spacer pośród przyrody, z wkomponowanymi w nią perełkami dawnej architektury, to sama przyjemność! - zachęca Zofia Pulit.

Ciekawe są także, okazjonalnie uruchamiane w sektorze przemysłu ludowego, urządzenia napędzane siłą spadku wody.



FOT. Z ARCH. MUZEUM OKRĘGOWEGO W NOWYM SĄCZU.

IMPREZY

Po okresie pandemii publiczność spragniona jest udziału w imprezach, koncertach i innych wydarzeniach kulturalnych. W niedzielę, 1 sierpnia, w Sądeckim Parku Etnograficznym odbędzie się inscenizacja „Wesela dworskiego”, której głównym celem będzie przybliżenie obyczajowości rodzinnej polskiej szlachty w przestrzeniach sektorów dworskiego i łachowskiego. W programie imprezy znajdą się prezentacje zwyczajów szlacheckich, stroju, kuchni i medycyny dworskiej w formie krótkich inscenizacji historycznych, pogadanek edukacyjnych oraz warsztatów.

Obowiązkowo trzeba odwiedzić Miasteczko Galicyjskie, gdzie zwiedzić możemy zrekonstruowane budynki małomiasteczkowej zabudowy prowincji austro-węgierskiej z przełomu XIX i XX wieku. Ciekawy jest budynek ratusza ze Starego Sącza

czy dwór szlachecki z Łososiny Górnej (jednocześnie siedziba Biblioteki Specjalistycznej Muzeum Okręgowe).

Poszczególne pracownie prezentują dawne profesje: zawód fotografa, garncarza, zegarmistrza. Znajdziemy także remizę strażacką z autentycznym sprzętem gaśniczym z dawnych lat. Zapraszamy do Miasteczka na ciekawe warsztaty interaktywne z wykonywania biżuterii, katek okolicznościowych, kompozycji kwiatowych, breloków i innych gadżetów oraz warsztaty plastyczne.

Wakacyjne imprezy w Miasteczku Galicyjskim:

- 25 lipca - Galicyjski Kiermasz Staroci
- 8 sierpnia - Festyn Rowery organizowany przez Zarząd Osiedla Gołąbkowice oraz towarzyszący mu Kiermasz Rękodziela Artystycznego
- 15 sierpnia - Bieg Tropem Wilczym organizowany przez

Stowarzyszenie patriotyczno-sportowe „Niezlomni”

- 18-19 września - XIII Zlot Zabytkowych Pojazdów

- Przed nami już XIII edycja tej cieszącej się ogromnym zainteresowaniem publiczności imprezy, która gromadzi miłośników retromotoryzacji z naszego regionu i nie tylko. Zabytkowe samochody i inne pojazdy cieszą oko, przywołują wspomnienia i są wspaniałą atrakcją dla wszystkich, którzy w dni zlotu odwiedzą Miasteczko - zachęca wicedyrektor Muzeum Okręgowe Sławomir Czop.

- 25-26 września - jubileusz 15-lecia Stowarzyszenia „Konfederacja Spiska”

Wszelkie informacje dotyczące godzin i terminów zwiedzania wszystkich oddziałów Muzeum Okręgowe dostępne są na stronie internetowej: www.muzeum.sacz.pl

Partnerzy wydania:





Nasz optymizm jest zachowawczy

»→ Katarzyna Gajdosz-Krzak

To może być rekordowy sezon dla branży turystycznej na Sądecczyźnie – przewiduje Daniel Lisak, kierownik Krynickiej Organizacji Turystycznej. Hotelarze i restauratorzy są jednak umiarkowanymi optymistami. – Strat poniesionych przez 15 miesięcy niemal całkowitego zamknięcia nie da się odrobić, a obawa przed kolejnym zamknięciem nas nie opuszcza – mówią.

Od 8 maja, kiedy decyzją rządu przywrócono działalność hoteli, powoli branża turystyczna na Sądecczyźnie zaczyna się odradzać. Ostatnie półtora miesiąca właściciele pensjonatów i hoteli nie oceniają jednak najlepiej.

– Na początku obostrzenia były zbyt restrykcyjne, by zachęcić do korzystania z naszych usług. Nie mogliśmy przyjąć więcej niż 50 procent obłożenia ani też uruchomić bazy zabiegowo-leczniczej. Odpadli nam tym samym klienci grupowi, głównie seniorzy, którzy zwykle z tej oferty zdrowotnej korzystali – opowiada Jerzy Kołodziej, dyrektor hotelu „NAT Krynica-Zdrój” (dawny hotel „Jagiellonka”).

Szacuje, że w maju obłożenie maksymalne sięgnęło 20 procent. W czerwcu, kiedy możliwe było realizowanie zabiegów leczniczych, sytuacja nieco się poprawiła. Obłożenie w jego hotelu wzrosło do 35 procent. Lipiec na razie nie zapowiada się lepszy,

za to w sierpniu o miejsca w „NAT Krynica Zdrój” może być ciężko.

– Jeśli nic nie stanie na przeszkodzie i nie powrócą obostrzenia pandemiczne sierpień i wrzesień będzie należał do nas – mówi Jerzy Kołodziej.

Zdaniem Daniela Lisaka, kierownika KOT, już pierwszy weekend wakacji był obiecujący i do 10 lipca wróży niemal stu-procentowe obłożenie krynickiej bazy hotelowej.

– Nasz region nigdy nie był w tym czasie tak oblegany. Polacy w pierwszej kolejności na wypoczynek wybierali morze i jeziora. Sytuacja pandemiczna spowodowała jednak, że i wypoczynek w Beskidach jest częściej brany pod uwagę. Większość, szczególnie rodziny z dziećmi, przy różnych obostrzeniach wynikających z wyjazdów zagranicznych, bardziej komfortowo będzie się czuć pozostając w kraju – mówi Lisak.

Dodaje, że dotychczasowe nawet jednodniowe wypadki na Słowację, z których goście wypoczywający w uzdrowisku dotychczas chętnie korzystali, stają się mało realne.

– Nie wyobrażam sobie, żeby pięcioosobowa rodzina z dziećmi z entuzjazmem chciała wypełniać dokumenty na rządowej stronie słowackiej, by móc skorzystać przez jeden dzień z atrakcji usytuowanych przy pograniczu – mówi Daniel Lisak.

Podkreśla, że oprócz wypełnienia stosownych deklaracji w języku słowackim lub angielskim, chcąc wyjechać nawet na krótką chwilę na Słowację, trzeba spełnić jeszcze jeden z warunków: być co najmniej dwa tygodnie po szczepieniu, mieć status ozdrowieńca (obowiązuje do 180 dni) albo do 72 godzin zrobić test na koronawirusa.

– Słowacy przez to mocno odczuwają brak Polaków. Wielu też przez obostrzenia na Słowacji i Węgrzech rezygnuje

z popularnych wyjazdów do Chorwacji. Co też jest dla nas korzystne – zaznacza Lisak, dodając, że już teraz widać dużo większe niż zwykle o tej porze roku zainteresowanie Sądecczyzną.

– Byłem ostatnio w dzień powszedni na krynickiej wieży widokowej. Tylu autokarów i samochodów prywatnych przy tej atrakcji jeszcze nie widziałem – przyznaje kierownik KOT.

Tomasz Prusak, gospodarz popularnej w Krynicy-Zdroju restauracji Małopolanka, mówi, że na razie nie przekłada się to na liczbę klientów. Znacznie lepiej jest w weekendy.

– Ale sezon, biorąc pod uwagę rezerwacje hotelowe, zapowiada się bardzo obiecująco – mówi Tomasz Prusak. – Mój optymizm jest jednak zachowawczy – dodaje.

W pamięci ma bowiem sierpień ubiegłego roku, kiedy Sądecczyzna została objęta

czerwoną strefą, co skutkowało, że w szczycie sezonu, nagle, branża straciła klientów i źródło dochodu.

– Staramy się myśleć pozytywnie. Obłożenie na wakacyjne miesiące jest już niemal na poziomie 80 procent. Działamy jednak z dnia na dzień – mówi Anna Tomala z Domu Wczasowego „Hajduczek” w Krynicy-Zdroju.

Podobnie wypowiada się Jerzy Kołodziej: – Poniesionych przez 15 miesięcy strat nie da się odrobić w ciągu jednego sezonu. Działamy tu i teraz, ciesząc się, że nie musieliśmy nikogo zwalniać i mamy na bieżące utrzymanie. Na razie o nowych inwestycjach jednak nie ma co marzyć – mówi.

Brak wykwalifikowanej kadry to obecnie największa po pandemii bolączka hotelarzy. Nie mogą pozwolić sobie na utrzymanie pracowników w dobie zamknięcia, zwalniali długoletnich, doświadczonych pracowników.

– Teraz muszą zatrudniać nowych, przeważnie młodych ludzi bez doświadczenia. A niestety dobrze wykwalifikowani, uśmiechnięty i obyty z różnymi trudnymi sytuacjami personel to połowa sukcesu w branży turystycznej – zaznacza Daniel Lisak.

Podkreśla, że kolejnym długofalowym problemem, z którym branża będzie musiała zmierzyć się po pandemii, to zachęcenie młodych ludzi, by w ogóle zechcieli się kształcić w kierunku obsługi ruchu turystycznego.

WARTO WIEDZIEĆ

Hotele, pensjonaty, ośrodki wczasowe i gospodarstwa agroturystyczne na Sądecczyźnie chętnie realizują bon turystyczny. Obecnie bonem można płacić również za jednodniowe wycieczki, bez noclegu, obsługiwane przez organizatorów turystycznych, pod warunkiem, że w ramach wycieczki jej organizator oferuje co najmniej dwie różne usługi, mogą to być np. przejazd autokarem i wizyta w muzeum albo usługa oprowadzania przez przewodnika i rejs statkiem. Katalog bazy turystycznej, która pozwala na skorzystanie z bonu, jest dostępny na stronie bonturystyczny.polska.travel/lista-podmiotow. Na stronie Krynickiej Organizacji Turystycznej z kolei można znaleźć bezę podmiotów z Krynicy i okolic uzdrowiska, realizujących bon turystycznych. Bony, wartości 500 zł, otrzymywane na każde dziecko, ważne są do końca marca 2022.

AUTOREKLAMA

Wakacyjne Studio DTS

Miejsca które warto zobaczyć, wydarzenia w których warto uczestniczyć.

Prezentacje • Zapowiedzi • Relacje

Wszystko to w tegorocznym sezonie wakacyjnym, w ramach letniego STUDIA DTS.

Bądźcie z nami na dts24.pl

STUDIO



Partnerzy wydania:



www.festiwal.wstarymsaczu.pl

43. Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej

30 czerwca - 4 lipca 2021

Amor et mors



mecenat:



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu

patronat medialny:



dwójka
POLSKIE RADIO

**wszystkie koncerty
transmitujemy live
na Facebooku
oraz na Youtube**



Partnerzy wydania:

 **TRADYCJA**
FABRYKA OKIEN


Wikar


Małopolska Organizacja Turystyczna

Miłość i śmierć w Starym Sączu

Natchniony autor starotestamentowej Pieśni nad Pieśniami z niezwykłą głębią lakonicznego zwrotu ujął ponadczasowy splot ludzkich doświadczeń: „Jak śmierć potężna jest miłość”. Dalekim echem tych słów jest początek wiersza otwierającego tom Srebrne i czarne Jana Lechonia: „Pytasz, co w moim życiu z wszystkich rzecz głąwną, Powiem ci: śmierć i miłość – obydwie zarówno”. Obydwa te doświadczenia zawsze były chętnie wybieranym przedmiotem artystycznych interpretacji literackich, plastycznych czy muzycznych. Przecinają one sferę sacrum i profanum, często łącząc je ze sobą i obierając człowieka za wspólny mianownik.

Z Dyrektorów Artystycznych Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej rozmawia Wojciech Waliszewski



- Przed nami kolejne święto muzyki dawnej. Tematem przewodnim tegorocznego, 43. Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej będzie Amor et mors. Co częściej wybrzmiewa w muzyce dawnej: miłość czy śmierć?

- Wydaje się, że doświadczenia miłości i śmierci zawsze były silnie związane w ludzkiej refleksji. Świadczą o tym myśl filozoficzna, niezliczone przykłady z literatury wszystkich epok czy wreszcie nośność tej tematyki w muzyce. Nawet w języku łacińskim obydwie słowa są do siebie niesłychanie podobne. Nie podejmuję się wyrokować, czy w muzyce wybrzmiewa częściej miłość czy śmierć; nader często jednak te tematy przeplatają się ze sobą, zarówno w utworach religijnych, jak i świeckich. Motywy, takie jak miłość, która prowadzi do śmierci, śmierć z miłości, miłość, która jest tak silna jak śmierć, której nic nie może powstrzymać należą do najczęściej spotykanych toposów, opracowywanych również w muzyce. Natomiast co do proporcji w czasie festiwalu – chyba jednak przeważa miłość, bo przecież jest ona dla nas, żyjących, istotniejsza, a poza tym trudno w sezonie wakacyjnym pogłębiać depresję, w którą i tak wpadamy w związku z niestabilnością świata, który nas otacza. Zatem, jak trafnie zauważył już św. Paweł, miłość jest zdecydowanie największa.

- Inaugurację Festiwalu rozpocznie Pasja wg św. Jana Johanna Sebastiana Bacha, którą Pan poprowadzi. Dlaczego wybrał Pan ten utwór?

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Ford
Wikar

mat
Małopolska Organizacja Turystyczna

- Po pierwsze dlatego, że jest to wspaniała muzyka, którą można grać bez końca i zawsze odkrywa się w niej coś nowego. Ale myślę również, że to dzieło idealnie wprowadza w tematykę tegorocznego festiwalu. Pasja to przecież refleksja nad męką Chrystusa, który umarł na krzyżu z miłości. W Pasji według św. Mateusza jest nawet aria rozpoczynająca się wprost od słów „Aus Liebe will mein Heiland sterben” – „Mój Zbawiciel chce umrzeć z miłości”. To chyba najdoskonalsze przedstawienie naszego tematu na gruncie muzyki religijnej. Jego opozycją jest koncert finałowy, który pozostawi nas w dobrym nastroju za sprawą lekkich francuskich pieśni epoki renesansu. Tu nawet tytuł jest grą słów: Amor i Mars – ale przecież Mars to bóg wojny, a więc po jego stronie jest Mors. W paryskich chansons opisuje się prawdziwe walki, ale też i te metaforyczne – walki, czy też gry miłosne, w których Amor i Mors splatają się ze sobą nierozdzielnie.

- Na co jeszcze powinniśmy zwrócić uwagę podczas tegorocznej edycji?

- Podczas 43. Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej zabrzmiała muzyka z XVI-XVIII wieku inspirowana tymi tematami. Będą to mniej znane wersje wielkich arcydzieł: oprócz wspomnianej Pasji Janowej Bacha (w ostatniej znanej wersji) usłyszymy również genialne Requiem Mozarta w opracowaniu na kwartet smyczkowy. Miłosna poezja angielska w ujęciu

muzycznym dwóch mistrzów, Johna Dowlanda i Henry'ego Purcella, uzyska kontrapunkt w postaci opracowań tekstu Pieśni nad Pieśniami dokonanych przez tajemniczego „Carlo G” z początku XVII wieku oraz stworzonych w tym samym duchu przez muzyków szwajcarskiego zespołu Profeti della Quinta. Zwieńczeniem będzie koncert renesansowych chansons francuskich, w których amory odmalowywane są jako śmiercionośne bitwy, a miłosne uczucia pobudza świergot jaskółek i kłaskanie słowika. Kluczem do muzyki sprzed wieków stanie się uniwersalny język emocji związanych z tym, co dla człowieka najważniejsze.

Zapraszam wszystkich do zapoznania się w znakomitej muzyce – na żywo w Starym Sączu lub za pośrednictwem kanałów na YouTube i Facebooku. Wszystkie koncerty w tym roku będziemy mogli transmitować online. Jest w pewnym sensie pozostałość pandemicznych ograniczeń, ale uznaliśmy, że dla szerokiej promocji naszego festiwalu pozostawimy tę formę uczestnictwa w festiwalowych koncertach, co z pewnością docenią melomani z dalszych zakątków Polski i z zagranicy. Nasze koncerty będzie także transmitowała Radiowa Dwójka. Ale oczywiście szczególnie polecam osobiste uczestnictwo w koncertach, bowiem jest to nieporównywalne z niczym przeżycie, którego każdy mieszkaniec Sądecczyzny przynajmniej raz w życiu powinien doświadczyć.

Program koncertów:

niedziela 27 czerwca, Stary Sącz, kościół św. Elżbiety, godz. 19.30

-Prolog Festiwalu

Dulcis amor Jesu – muzyka dawnego Gdańska
Weser-Renaissance (Niemcy/Polska), Kier. Artyst. Manfred Cordes

środa 30 czerwca, Stary Sącz, kościół św. Elżbiety, godz. 19.30

-Inauguracja Festiwalu

Johann Sebastian Bach – Pasja według świętego Jana
Vasa Consort, Kier. Artyst. Marcin Szelest

czwartek 1 lipca, Stary Sącz, Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari, godz. 19.30

If music be the food of love...

Joanna Klisowska, Massimo Marchese



piątek 2 lipca, Stary Sącz, kościół św. Elżbiety, godz. 19.30

Ego dormio et cor meum vigilat

Profeti della Quinta (Szwajcaria), Kier. Artyst. Elam Rotem



sobota 3 lipca, Stary Sącz, kościół św. Elżbiety, godz. 19.30

Requiem

Soliści Wrocławskiej Orkiestry Barokowej

niedziela 4 lipca, Stary Sącz, Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari, godz. 19.30

-Zakończenie Festiwalu

Amor i Mars

Ensemble Thélème (Szwajcaria), Kier. Artyst. Jean-Christophe Groffe



ZATRZYMUJEMY UPAŁ

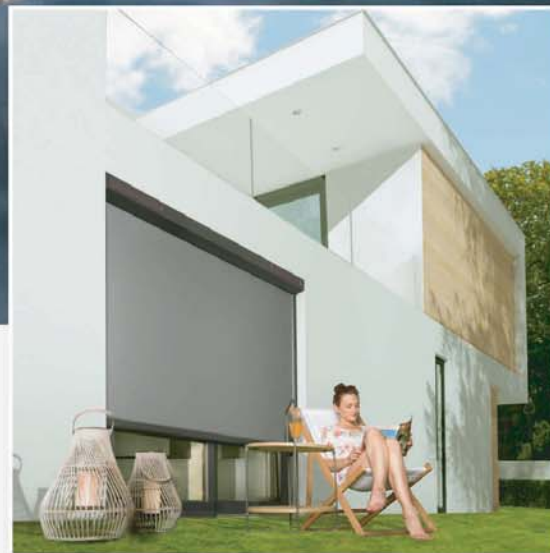


DYSTRYBUTOR:

ABCEKODOM
CENTRUM OKIEN DACHOWYCH

Nowy Sącz, ul. Węgierska 153

tel. 18 547 11 36, kom 602 518 623 www.abcektodom.pl



MARKIZA VMZ Solar DO OKIEN PIONOWYCH

Markiza Solar do okien pionowych to naturalny, zdrowy i ekonomiczny **sposób ochrony przed nagrzewaniem** wnętrza podczas upałów.

Markiza Solar reaguje na słońce i automatycznie rozwija się w gorące dni, chroniąc pomieszczenia przed nagrzewaniem.

Markiza VMZ Solar:

- obniża temperaturę wnętrza nawet o 10°C, przez co ogranicza lub całkowicie eliminuje korzystanie z energochłonnej klimatyzacji. Chroni pomieszczenie przed nagrzewaniem do **8 razy skuteczniej** niż rolety wewnętrzne,
- zapewnia odpowiednią ilość i równomierny rozkład naturalnego światła w pomieszczeniu przy jednoczesnym zapewnieniu widoczności na zewnątrz,
- pełni funkcję moskitiery.

FAKRO[®]
www.fakro.pl



Tym bawili się rodzice

»→ Monika Chrobak

Jest to miejsce, w którym każdy dorosły może przenieść się do czasów dzieciństwa, a współczesne dzieci mają szansę na własne oczy zobaczyć, czym bawili się ich rodzice – tłumaczy Anna Ozierańska-Zasada, prowadząca ze swoim mężem Danielem Muzeum Zabawek w Krynicy-Zdroju.

Jest to jedna z największych kolekcji rodzinnych w kraju. W krynickim muzeum cały czas przybywa eksponatów. Jest ich już niemal trzy i pół tysiąca. Na około trzystu metrach kwadratowych zwiedzający mogą zobaczyć zabawki z niemal wszystkich epok – od starożytności aż po lata 80. XX wieku.

Kolekcjonowanie eksponatów zaczęło się w Kudowej-Zdroju. Tam Muzeum Zabawek założyła Maria Ozierańska, mama pani Anny. To ona zaraziła swoją pasją całą swoją rodzinę, w tym córkę. Sama była jedynaczką i rodzice bardzo o nią dbali, stąd w domu od zawsze było mnóstwo zabawek.

– Moją ukochaną zabawką z dzieciństwa była lalka, którą nazywałam Bogusią. Dostałam ją, kiedy miałam siedem lat. Byłam nią zachwycona. Była wykonana z masy papierowej i gipsowej. Miała blond włosy, niebieską sukienkę, granatowy płaszczek z białym kołnierzem i białe buciki, a na głowie granatowy beret z białym pomponikiem. Bogusia towarzyszyła mi przez całe moje dzieciństwo – wspomina Maria Ozierańska.

Lalka o trzech twarzach

Dziecięce eksponaty były gromadzone w rodzinie od niepamiętnych czasów. Nabywano je na przykład na targu ze starociami, w antykwariacie czy choćby w sklepie Cepielia z ludowymi i regionalnymi pamiątkami. Pierwsze z nich wystawiono podczas Święta Kwiatów w ratuszu w Otmuchowie na Opolszczyźnie. Były to głównie pozytywki i porcelanowe lalki. Większość zwiedzających była nimi zachwycona i to zainspirowało kolekcjonerów do założenia muzeum w Kudowie. Najstarszą zabawkę w tym miejscu jest konik, który trafił

z Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Pochodzi aż z epoki neolitu, czyli młodszej epoki kamiennej. Z tym, że jest to kopia zabawki wykopanej podczas badań archeologicznych w okolicach Słupska. Z kolei najnowsza zabawka, to rocznicowa Barbie z 2019 roku – wtedy ta słynna lalka obchodziła 60. urodziny.

Wśród najbardziej unikatowych zabawek kudowskiego muzeum jest na przykład lalka o trzech twarzach z wytwórni Karla Bergnera z Berlina, gdzie jej wizerunki były produkowane od 1902 do 1905 roku. Lalka przypomina dziecięcą twarz. Ma ruchomą głowę, którą się przekręca, żeby pokazać trzy stany emocjonalne: albo uśmiecha się albo wykrzywia i płacze szklanymi łezkami, albo śpi z zamkniętymi oczkami.

– Lalka powstała na przełomie wieków, kiedy był wyraźnie wyczuwalny niepokój przed kolejnym wiekiem. Co ciekawe, spotkała się z wielką niechęcią. Psycholodzy ocenili, że nie uczy dziecka emocji czy wyobraźni. Szybko więc zaprzestano jej produkcji – tłumaczy Maria Ozierańska.

Powrót do dzieciństwa

Miłość do zabawek przejęła Anna Ozierańska-Zasada. Kiedy przeniosła się do Krynicy-Zdroju, postanowiła tam utworzyć ze swoim mężem Danielem filię kudowskiej placówki.

– Jest to miejsce, w którym każdy dorosły może przenieść się do czasów dzieciństwa, a współczesne dzieci mają szansę na własne oczy zobaczyć, czym bawili się ich rodzice – tłumaczy Anna Ozierańska-Zasada.

A zabawek jest tu całkiem sporo, bo prawie trzy i pół tysiąca. Są m.in. teatryki domowe, pozytywki, zabawki pochodzące z filmów, lalki wraz z akcesoriami, zabawki blaszane, militaria chłopięce, klocki, zwierzątka, optyczne szopki bożonarodzeniowe oraz samograjce. Jedną z atrakcji jest w pełni wyposażona mini klasa szkolna sprzed 50 lat.

– Kończę 64 lata i spacerując po muzeum wracam myślami do mojego dzieciństwa. Mimo braku wielu multimedii było ono kiedyś bardzo

radosne i aktywne. Nie było telefonów komórkowych, ale wiadomo było, że o danej porze spotykamy się na trzepaku przy bloku. I bawimy się w oberka czy chowanego – wspomina pracownik krynickiego muzeum Jadwiga Zięba.

Miniaturowe wynalazki

Zabawki towarzyszą dzieciom od zawsze. Są nierzadko kwintesencją epoki, w której powstały. Najstarszymi są prawdopodobnie grzechotki, odkrywane przez archeologów w starożytnym Egipcie czy Grecji. Są też charakterystyczne gliniane ptaszki-gwizdki, które są znane niemal w każdej cywilizacji. Od dawna produkowane były też żołnierzyki. Za ich pomocą Aleksander Macedoński na specjalnej mapie planował swoje bitwy. Dziś ich rolę przejęły figurki Star Wars. W średniowieczu natomiast bardzo popularne były drewniane koniki na kij, które później przekształciły się w konie na biegunach. Koń w tamtej epoce był bardzo ważny. Rycerz dosiadał go choćby w trakcie bitew.

Z kolei zabawki, które powstawały w XIX wieku, odzwierciedlały czas rewolucji przemysłowej. Były to na przykład miniatury różnych wynalazków, jak choćby lokomotywy, silniki parowe czy pierwsze rzutniki.

– W naszych zasobach mamy model maszyny parowej zasilanej prądnicą elektryczną. To jest moja ulubiona zabawka. Zanim eksponat trafił do sklepów z zabawkami, używano go w szkołach technicznych do wyjaśniania uczniom zasady działania takiej maszyny – tłumaczy Daniel Zasada.

Rodzinna perelka

W krynickim muzeum można też podziwiać jedną z rodzinnych perełek. To jest miniaturowy żaglowiec „Victoria” z XIX wieku. Należał do pradziadka pani Marii Ignacego Leszczyńskiego, który był powstańcem styczniowym. Po nieudanym zrywie jego majątek został skonfiskowany. Żaglowiec udało się jednak uratować.

– W tamtych czasach żaglowiec był marzeniem wielu chłopców, bo nawiązywał do słynnego okrętu liniowego



FOT. MUZEUM ZABAWEK W KRYNICY-ZDROJU

Ekspozycje w Muzeum zabawek

korony brytyjskiej HMS „Victory”, który brał udział w wielu bitwach morskich i na którego pokładzie w akcji pod Trafalgarem zginął admirał Horatio Nelson – tłumaczy Anna Ozierańska-Zasada.

Admirał Horatio Nelson wytoczył bitwę flotom francuskiej z hiszpańską, które połączyły się w 1805 roku, aby dokonać inwazji na Wielką Brytanię. W trakcie ataku został postrzelony z broni palnej. Według jednej z legend jego ciało zostało umieszczone w beczce z rumem, w celu jego konserwacji. Nieświadomi marynarze zakradali się w nocy do beczki i podpijali z niej alkohol. Od tego czasu rum nazywany jest „krwią Nelsona”. Oficjalnie HMS „Victory” stoi dziś w suchym doku w Portsmouth jako pamiątka narodowa.

Pokaz mody

Dawne zabawki służyły nie tylko rozwojowi percepcji dziecka, ale także do pokazów mody. Jak choćby XIX-wieczna lalka Francois Gaultiera, której wersje można zobaczyć zarówno w Kudowie, jak i w Krynicy.

Francuska dama ma porcelanową głowę i szklane oczy oraz korpus pokryty skórą kozłą. Ubrania dla takich lalek szyli najwięksi projektanci mody tamtych czasów. Tak samo jak dla dorosłych kobiet. Lalki miały więc

na przykład gorsety, pantalone, halki, sukienki, płaszczyki, kapelusze, wachlarze czy torebki. Lalka pokazywała, jak powinny się ubierać i co jest w danym momencie modne – tłumaczy Anna Ozierańska-Zasada.

Świadomy wybór

Współczesne zabawki są bardziej dostępne i powszechne jak kiedyś, ale niestety straciły na jakości. Kiedyś używano do ich produkcji gliny, drewna, porcelany, dziś dominuje plastik. Ponadto dawniej dzielono zabawki na tylko dla dziewcząt i tylko dla chłopców. Na przykład chłopiec dostawał miniaturową broń i uczył się nią posługiwać. Natomiast dziewczynka otrzymywała lalkę i uczyła się roli matki. Dziś już nie ma takiego rozróżnienia.

– Zabawka jest pierwszym przedmiotem każdego człowieka. Bardzo często ma wpływ na to, kim staje się w przyszłości, dlatego rodzic powinien świadomie ją wybierać dla swojej pociechy – twierdzi Daniel Zasada.

Kierujący krynickim muzeum nie ustają w poszukiwaniach kolejnych zabawek do swojej kolekcji. Wiele z nich przekazują prywatni darczyńcy. Anna Ozierańska-Zasada podkreśla, że od tej pasji nie da się wyzволnić.

– To jest po prostu nasz sposób na życie – podsumowuje.

REKLAMA



- ♦ kuchnia
- ♦ łazienka
- ♦ sypialnia
- ♦ salon
- ♦ garderoba
- ♦ przedpokój
- ♦ poddasze
- ♦ pokój dziecięcy
- ♦ biuro



Nowy Sącz ul. Jamnicka 1 18 477 01 02 novis@komandor.pl www.komandormalopolska.pl

Partnerzy wydania:





KREW WZYWA KREW

NIE PRZELEWAJ! ODDAJ!

PATRONAT HONOROWY:

Jan Duda
Poseł na Sejm RP

OPIEKUN AKCJI:

Zespół Szkół Budowlanych
w Nowym Sączu

Akcja społeczna organizowana przez uczniów sądeckiej „Budowlanki” pod hasłem „Krew Wzywa Krew” w ramach ogólnopolskiej olimpiady „Zwolnieni z Teorii” zasługuje na szczególną uwagę i uznanie, ponieważ swoim zaangażowaniem przyczynia się do promocji krwiodawstwa przynosząc pożytek każdej osobie, dla której krew może uratować życie.

Poseł Jan Duda, jako honorowy krwiodawca, objął ten projekt swoim patronatem nie tylko ze względu na istotne i pozytywne oddziaływanie społeczne, ale również ze względu na ogromne zaangażowanie młodzieży w tak ważną akcję społeczną. Dzięki swojej gorliwości podopieczni „Budowlanki” w Nowym Sączu wsparli ideę krwiodawstwa w regionie i ukończyli Projekt z wysokim wynikiem. Akcja się skończyła lecz zaangażowanie wciąż trwa. Stąd też zapraszamy Ciebie do wzięcia udziału i oddania krwi w najbliższym punkcie krwiodawstwa.

Partnerzy wydania:





Z akwarelą przez ziemię sądecką

»→ Katarzyna Gajdosz-Krzak



Krzysztof Rodak w swojej pracowni

Kościół Świętych Pustelników Andrzeja Świerada i Benedykta w Tropiu, ołtarz papieski w Starym Sączu, sądecka synagoga, cerkiew greckokatolicka w Miliku czy Kwiatoniu – to jedne z 12 miejsc, które uwiecznia techniką akwarelową Krzysztof Rodak, malarz, grafik i architekt. Do Nowego Sącza trafił osiem lat temu z... Włoch. Dziś dzieli swój czas między Warszawę, gdzie ma swoją pracownię artystyczną, a miasto, z którym związał się sentymentalnie.

Krzysztof Rodak pochodzi z Końskowoli, na Lubelszczyźnie. Po ukończeniu studiów architektonicznych zamieszkał w Warszawie. Jego życiowe ścieżki jednak od najmłodszych lat spletały się z ziemią sądecką.

– Często jako dziecko przyjeżdżałem tu z rodzicami na wakacje, a później, już w liceum – na szkolne wycieczki. Niestety nie potrafię podać nazw miejscowości, ale w mojej głowie mam bardzo wyraźne obrazy kamienistych zakoli rzek, wzgórz, miejsc, w których nocowaliśmy. Niezwykle krajobrazy, emocje, odczucia – wspomina Krzysztof Rodak.

Choć z wykształcenia jest architektem, podkreśla, że urodził się malarzem. Po wielu latach pracy w wyuczonym zawodzie, zdecydował o porzuceniu jej na rzecz malarstwa. Wcześniej, hobbystycznie, chętnie sięgał po akwarele, bo – jak wyjaśnia – to szybka technika. Teraz uprawia rysunek, malarstwo sztalugowe i ścienne. Maluje i rysuje zarówno abstrakcje, jak i realistyczne krajobrazy, portrety i akty. Stąd też mnogość używanych technik rysunkowych i malarskich, z ulubioną akwarelą. Jest jednym z założycieli Stowarzyszenia Akwarelistów Polskich.

– Dzielę czas między malarstwo sztalugowe i pracę w studio,

a malarstwo ścienne – opowiada Rodak.

Brał udział w odtwarzaniu dekoracji malarskich w Starej Pomarańczarni w Łazienkach Królewskich w Warszawie czy w Głównej Sali Gimnastycznej Sokoła przy ul. Piłsudskiego w Krakowie. Ostatnio malował również na ścianie nowo powstałej galerii handlowej w Częstochowie. Ocalał też od zapomnienia cztery kapliczki przydrożne w Szwajcarii,

miejscowość Bodio. Teraz swoją twórczość koncentruje na Sądeczyźnie, gdzie realizuje dofinansowany przez Ministra Kultury projekt.

– Z Nowym Sączem na stałe związany jestem od 2013 roku – opowiada Krzysztof Rodak. – A moja przygoda z tym miastem zaczęła się... we Włoszech – dodaje.

Stowarzyszenie Akwarelistów Polskich przebywało wówczas

w Maccagno, nad jeziorem Maggiore, na spotkaniu plenerowym malarzy z całego świata. Wśród nich były również osoby z Sądeczyzny, z którymi Rodak szczególnie się zaprzyjaźnił, a z jedną z nią bardziej zażyłe. Po powrocie do Polski bez namysłu skorzystał z jej zaproszenia do Nowego Sącza.

– I tak już zostałem. Jedną nogą. Bo drugą wciąż jestem w Warszawie, gdzie mam swoją pracownię – mówi malarz. – Zakochałem się

w sądeczance i w Sądeczyźnie – przyznaje.

Ta miłość do Sądeczyzny ma zaowocować teraz dwunastoma akwarelami, prezentującymi miejsca i zabytki, które pokazują wielokulturowość i różnorodność subregionu sądeckiego. Inspiracją do ich stworzenia była cerkiew w Kwiatoniu (pow. gorlicki).

– Zachwycam się za każdym razem, gdy tu jestem, krajobrazami, zabytkami, ale ludzie tu są równie wspaniali. Urzekł mnie przewodnik, który opowiadał o tej cerkwi. Tyle historii za nią się kryje. Uzmyslowiłem sobie, że każde miejsce tutaj może mieć taką i postanowiłem je poznać, a przy okazji podzielić się nimi na wystawach i spotkaniach w domach kultury, w szkołach. Ten projekt to połączenie mojej pasji malarskiej i chęci zdobywania wiedzy o nowych miejscach i ludziach – wyjaśnia Rodak.

Obok 12 akwareli powstają również szkice i rysunki detali malowanych obiektów. Krzysztof Rodak chce promować nie tylko Sądeczyznę, ale również te techniki malowania.

– Jeśli coś jest namalowane akwarelą, to często słyszę, że to nie jest obraz tylko akwarelka. Kojarzymy to ze szkolnymi farbami. Tymczasem to technika, która wymaga lat doświadczeń i odpowiednich też cech psychicznych. W akwareli nie można bowiem poprawiać. Żeby więc namalować dobry obraz, trzeba mieć w głowie jego wizję końcową – czyli to, co chce się osiągnąć – wyjaśnia Rodak.

Ukończył już pracę nad kilkoma obrazami. Dwoma – z wizją kościoła w Tropiu i sądeckiej synagogi – artysta dzieli się już z Czytelnikami „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”. Wszystkie akwarele będzie można natomiast obejrzeć na wystawach, które artysta planuje organizować nie tylko na Sądeczyźnie, ale i w innych regionach Polski, a także Europy.

Miłość do Sądeczyzny ma zaowocować teraz dwunastoma akwarelami, prezentującymi miejsca i zabytki, które pokazują wielokulturowość i różnorodność subregionu sądeckiego



Kościół Świętych Pustelników Andrzeja Świerada i Benedykta w Tropiu na obrazie Krzysztofa Rodaka



Sądecka Synagoga na obrazie Krzysztofa Rodaka

Partnerzy wydania:





📞 503 099 816

📱 @Fachmannwykonczenia



IDEA WYMAGA REALIZACJI

Przy wykorzystaniu najnowszych technologii **Grupa Conberg** oferuje kompleksową realizację inwestycji począwszy od projektu, poprzez budowę, montaż linii technologicznych wraz z zabudową własnych urządzeń, wykonanie instalacji oraz automatyzację procesów produkcyjnych. Zespół projektantów, technologów, doradców technicznych, zapewni fachową obsługę każdego tematu. Usługi dla firm oraz klientów indywidualnych.

- Instalacje elektryczne i odgromowe
- Odnawialne źródła energii w tym instalacje fotowoltaiczne oraz pompy ciepła
- Instalacje sanitarne
- Naprawa urządzeń i maszyn w tym przeglądy i konserwacje
- Klimatyzacje i wentylacje – uprawnienia F-GAZ
- Malowanie i piaskowanie konstrukcji stalowych i innych elementów – stacjonarne i mobilne
- Konstrukcje stalowe – wiaty, zadaszenia, pergole, podesty stalowe
- Balustrady
- Prace ziemne
- Projekty, wizualizacje, pozwolenia budowlane
- Spawanie elementów ze stali czarnej i nierdzewnej
- Obróbka metali, cięcie plazmą
- Wynajem żuraw, podnośników koszowych
- Usługi wózkiem widłowym.

www.conberg.pl

Partnerzy wydania:



Warto przyjechać do Bobowej

Turyści przyjeżdżający do Bobowej na odpoczynek letni, zimowy lub sobotnio-niedzielnym mają bardzo ciekawe obiekty do zwiedzania.

Szczególną ofertą turystyczną jaką dysponuje Bobowa jest możliwość zwiedzania obiektów dawnej kultury żydowskiej, w tym synagogi i cmentarza żydowskiego.

Oferta ta należy do grupy turystyki etnicznej i skierowana jest nie tylko do turystów pochodzenia żydowskiego. Do cmentarza żydowskiego prowadzą drogowskazy poczynając od synagogi przy bobowskim Rynku.

Inne obiekty historyczne na terenie Gminy Bobowa:

- Kościół pw. Wszystkich Świętych z XIV w. Jest to najstarsza budowla w Bobowej. Pierwsza wzmianka o nim pochodzi z 1412 r.
- Kościół cmentarny pod wezwaniem Św. Zofii z II poł. XV w., z ogrodzeniem z XVII i XIX wieku. Gotycki kościół św. Zofii zachował się w niezmienionej formie od czasów średniowiecza.
- Kapliczka z około 1800 r., z drewnianą rzeźbą św. Floriana, stojąca na bobowskim rynku
- Cmentarze z okresu I Wojny Światowej znajdują się obok cmentarza parafialnego w Siedliskach i na cmentarzu komunalnym w Bobowej.
- Kościół parafialny pod wezwaniem świętego Mikołaja w Siedliskach - datowany na przełom XIV i XV wieku. Wielokrotnie przebudowywany, z elementów wyposażenia świątyni wart uwagi jest rokokowy ołtarz główny z II poł. XVIII wieku.
- Kościół parafialny pod wezwaniem świętego Stanisława Biskupa w Wilczyskach. Jest to drewniana budowla jednonawowa powstała na początku XVII w. W ołtarzu głównym znajduje się cenny obraz "Zdjęcie z Krzyża", który powstał prawdopodobnie w XVII w. Obok kościoła znajduje się dzwonnica z I połowy XIX wieku oraz kaplica datowana na lata 60-te XIX wieku.

• Renesansowy dwór obronny w Jeżowie - jeden z najlepszych przykładów dworu renesansowego w Polsce. Pierwotnie był dworem wieżowym, później dobudowano północną część przekształcając go w kamienicę. Pierwszymi właścicielami byli Jeżowscy herbu Strzemię. Wieża powstała przed 1525 rokiem, jej rozbudowę rozpoczęto już w 1544 r. Właścicielem był wtedy Adam Susz herbu Ogończyk, dlatego z takim właśnie herbem można spotkać się we dworze.

Będąc w Bobowej nie można też przejść obojętnie obok dworu Długoszkowskich zwanego do dziś zamkiem w Bobowej. Wzniesiony został w XVII wieku, był siedzibą kolejnych właścicieli Bobowej. W 1897 roku stał się własnością rodziny Długoszkowskich. Tu wychował się Bolesław Wieniawa-Długoszowski, doktor nauk medycznych, literat, dyplomata, generał i osobisty adiutant marszałka Józefa Piłsudskiego. Dzięki staraniom Burmistrza Wacława Ligęzy od 1 września 2014 roku w budynku tym ma siedzibę Szkoła Muzyczna I stopnia.

Bobowa rozślawiła się bogatym folklorem i pięknym rękodziełem ludowym

- koronką klockową. Od roku 2000 w Bobowej organizowany jest Międzynarodowy Festiwal Koronki Klockowej. Festiwal to nie tylko okazja do międzynarodowych spotkań koronczarek, ale także możliwość obejrzenia poszczególnych wystaw nagrodzonych prac w ogólnopolskim Konkursie Koronek Klockowych. Festiwalowi towarzyszy pokaz mody i warsztaty nauki wyrobienia koronek. W 2021 roku impreza ta odbędzie się w dniach od 2 do 5 września. Zaproszonych zostanie 10 delegacji.

W każdą ostatnią sobotę miesiąca od lipca do października w godzinach od 8.00 do 11.00 na terenie Wielofunkcyjnego Placu Miejskiego przy ul. Grunwaldzkiej w Bobowej odbywać się będzie Kiermasz Żywności Ekologicznej i Rękodzieła. Pierwszy kiermasz zorganizowany będzie 3 lipca 2021 roku.

Kompleks Rekreacyjno - Sportowy przy ul. Zielonej w Bobowej to miejsce, gdzie można aktywnie spędzać czas. Każdy znajdzie tam coś dla siebie, od dziecka po dorosłego. W skład kompleksu wchodzi następujące obiekty:

- Park geologiczno-przyrodniczy z funkcją edukacyjną. Park został

wyposażony w urozmaiconą szatę roślinną w atrakcyjne elementy przestrzenne tj. urządzenia zabawowe, małą architekturę, staw - oczko wodne, oświetlenie oraz wygodny układ komunikacyjny. Park pełni funkcję edukacyjną, prowadzone są tam lekcje przyrody, podczas których dzieci uczą się fizjologii roślin oraz zdobywają zdolności praktyczne z zakresu ich sadzenia i pielęgnacji. Dodatkowo stworzone są wzniesienia geologiczne zawierające roślinność i skały charakterystyczne dla danego regionu: Tatry, Pieniny, Beskidy, Góry Świętokrzyskie.

- Boiska do piłki plażowej - dla pasjonatów siatkówki plażowej
- Siłownia zewnętrzna - ćwiczenia na zewnątrz przynoszą więcej korzyści niż w zamkniętym pomieszczeniu, na siłowni plenerowej szybciej poprawiamy kondycję - taka jest opinia korzystających
- Plac zabaw - atrakcja dla dzieci, gdzie wspólnie z rodzicami spędzają czas na wolnym powietrzu
- Skatepark służy mieszkańcom jako miejsce rozrywki, w szczególności dla fanów sportów ekstremalnych, którzy mają możliwość realizacji swoich pasji.
- Budynek Centrum Aktywnego Wypoczynku, w którym znajduje się sala wielofunkcyjna, a także siłownia wyposażona w urządzenia przeznaczone do ćwiczeń różnych partii ciała. Są tam: bieżnie, rowerki, orbitreki, atlasy, stopery, drążek do podnoszenia, ławki do ćwiczeń, a także zestaw hantli. Wewnątrz budynku znajduje się również zaplecze techniczne i sanitarne.
- Trasa biegowa o długości 2,5 km.
- Wkrótce powstaną boiska do badmintonu

Wybudowany tam parking dla 10 autobusów i 50 samochodów osobowych zapewnia dostępność do korzystania z obiektów. Jest również miejsce do grillowania.



REKLAMA

Urząd Miejski w Bobowej
ul. Rynek 21
38-350 Bobowa
tel. 18-35-14-300
e-mail: um@bobowa.pl
www.bobowa.pl

GMINA BOBOWA ZAPRASZA



Partnerzy wydania:



znak

znak
KSIĘGARNIA



PRZYKAZANIE MIŁOŚCI

według księdza
PIOTRA PAWLUKIEWICZA!

NIEPUBLIKOWANE WCZEŚNIEJ TEKSTY.



Ale to ciekawe miasto!

» Rozmawia Jolanta Bugajska

Rozmowa z DARIUSZEM IZWORSKIM – autorem książki „Sekrety Nowego Sącza”

– Wydawało się, że o Nowym Sączu już wszystko wiadomo, a jednak okazuje się, że nie... Pana też to miasto zaskoczyło w trakcie pisania książki?

– To miasto i jego historia zaskakują mnie niemalże codziennie. Nie jestem profesjonalnym historykiem, ale odkrywanie pewnych smaczków związanych z dawnymi czasami jest dla mnie niezmiernie przyjemne. Niestety, a może na szczęście, formuła książki, narzucona przez wydawcę, nie pozwoliła cofnąć się w czasie dalej niż rok 1901. Owszem, osoby, o których pisałem, mogły urodzić się jeszcze w wieku wcześniejszym, ale najbardziej kluczowym było to, co robiły w Nowym Sączu (lub okolicach) w wieku XX.

– Która z historii była dla Pana zupełną nowością, odkryciem?

– Takie historie były dwie i obie dotyczyły konkretnych osób. Która z nich wywarła na mnie największe wrażenie? Nie wiem. Pierwszą z nich jest, a raczej była, osoba Jana Stacha – budowniczego największego kamiennego mostu na świecie wzniesionego przez jednego człowieka. Most, co prawda, znajduje się w Znamierowicach, ale powstał dlatego, że jego budowniczy nie miał jak dojeżdżać na targi organizowane w Nowym Sączu. Drugą z postaci był Wojciech Migacz – fotograf-amator z podśadeckiej Gostwicy i pionier fotografii na

naszych terenach. Dowiedziawszy się, że skonstruowany przez niego aparat fotograficzny można oglądać w Muzeum Łachów Sądeckich w Podgrodziu, nie wahalem się ani chwili, aby pojechać na miejsce i obejrzeć go osobiście. Niby „zwykły” aparat, ale związane z nim opowieści do zwyczajnych już nie należą.

– Oczywiście nie będziemy ujawniać wszystkiego, zachęcając Czytelników do sięgnięcia po lekturę, ale... tytuł rozdziału: „Al Capone w spódnicy” brzmi bardzo intrygująco. Możemy odsłonić rąbka tajemnicy?

– Nawet musimy (śmiech). Z Nowym Sączem związane są postaci znane i szanowane, w tym konkretnym przypadku mam na myśli generała Pierackiego. Nam dziś kojarzy się on głównie z pośmiertnym pechem, który spowodował czterokrotną zmianę miejsca jego spoczynku, jednak tuż po jego śmierci pewna osoba sprawiła, że nad jego legendą zawisły czarne chmury. Co gorsza, osobą tą była rodzona siostra generała Wanda Parylewiczowa. Po raz pierwszy przeczytałem o niej w artykule dr. Łukasza Połomskiego, na który trafiłem na długo przed rozpoczęciem pisania książki. Potem, gdy wydawca poprosił o roboczy spis treści, przypomniałem sobie zarówno o pani Parylewiczowej, jak i o związanych z nią skandalach. Pomyślałem sobie wówczas: nie złe ziółko – trzeba o niej napisać. Więc napisałem.

– Jest jeszcze inna historia, którą warto przywołać?

– Słynący z działalności partyzantkiej kleryk Józef Kądziołka, pochodzący z wówczas podśadeckich Biegonic, w czasie II wojny światowej przyjął święcenia kapłańskie w Krakowie z rąk kardynała Sapiehy. Poszukiwany przez Gestapo za wcześniejszą działalność w ruchu oporu, za zgodą kardynała udał się w długą, nocną, pieszą podróż do Biegonic, gdzie 10 lipca 1943 r. o godzinie 3.30 odprawił swoją mszę prymicyjną. Otrzymała się ona w wąskim, rodzinnym gronie, przy nielicznych świecach i bez towarzystwa organów. Po odprawieniu mszy ksiądz udał się w drogę powrotną do Krakowa. Pieszko, nocą i przez lasy.

– W Nowym Sączu bywali sławni artyści, o czym być może niewiele osób wie. Ot, choćby Witkacy...

– Zostałem kiedyś zapytany przez człowieka z głębi Polski: „dlaczego to miasto jest takie dziwne? Miasto milionerów, które zasypia o dwudziestej”. Odpowiedź na to pytanie, moim zdaniem, jest niestety nieco bolesna: my, sądeczanie (niezależnie od tego, czy mieszkamy w Nowym Sączu czy jego okolicach) mamy gdzieś z tyłu głowy coś, co nazywam „kompleksem galicyjskim”. Wydaje nam się ciągle, że mieszkamy prawie na końcu świata i kombinujemy jak się w tej naszej „biedzie” odnaleźć. Tymczasem szeroko rozumiana Sądeczyna nie ma się czego wstydzić: bywali u nas i królowie i artyści. Bywali malarze tacy, jak już wspomniany Witkacy, ale i aktorzy pokroju Heleny Modrzejewskiej. Wiele znanych osób wywodzi się wprost z Sądeczyny. Pokuszę się o tezę, że i my dziś jesteśmy bezwiednymi świadkami historii. Czy przyjazd kogoś ważnego robi na nas wrażenie? Raczej nie. Natomiast dla historyków za trzydzieści, czterdzieści lat dana wizyta konkretnej osoby może być w pewien sposób przełomowa. To, czy tak będzie, będą oceniać ci, którzy idą po nas – nie my.

– Jeśli ktoś pierwszy raz tutaj przyjedzie, co koniecznie powinien w Sączu zobaczyć, spróbować, czego dotknąć?

– Wszystkiego! Nowy Sącz to miasto, w którym historia wзира za każdego narożnika. Osobiście jednak proponowałbym sposób zwiedzania, który stosujemy z żoną, gdy jedziemy do obcego miasta: idziemy do tamtejszego Centrum Informacji Turystycznej, pobieramy dostępne przewodniki, zapoznajemy się z topografią miasta a następnie odkładamy wszystko w kąt i staramy się samodzielnie znaleźć to, o czym czytaliśmy. Zejście z utartych szlaków pozwala odkryć zdecydowanie więcej niż jesteśmy sobie w stanie wyobrazić. A w Nowym Sączu naprawdę warto zbłądzić. Wszystkim turystom radziłbym tylko spieszyć się na plac zamkowy – zobaczenie fundamentów dawnego pałacu królewskiego to nie lada gratka. Mieliśmy jeszcze wspaniałą perspektywę kolejnej atrakcji w postaci muzeum



Dariusz Izworski

w podziemiach dawnego ratusza, ale o okolicznościach ich zasypania i tego, co o tym myślę, wolę się nie wypowiadać. Przynajmniej publicznie.

– Trudno nie zapytać, jak wyglądała praca nad książką? Był Pan przez rok zaszyty w bibliotece i czytał Pan, czytał, a potem pisał i pisał? (śmiech)

– Rok, w którym zacząłem pisać książkę – 2020, zapowiadał się świetnie, niestety w okolicach lutego cały czar prysł. Nie dało się wprost iść do biblioteki, nie dało szperać w archiwach. Z pomocą przyszły mi zasoby Sądeckiej Biblioteki Cyfrowej, dyrekcja i pracownicy Muzeum Okręgowego, proboszcz mojej rodzinnej parafii ks. Piotr Lisowski oraz prywatne zasoby moich znajomych i własne. Nieocenioną pomocą byli dla mnie również pracownicy wydawnictwa, którzy również podsyłali mi znajdowane, często przypadkiem, materiały. Za to wszystko wszystkim z serca dziękuję!

Pisanie książki było dla mnie żmudne, bo polegało głównie na pracy odtwórczej. Ci, którzy gratulują mi jej wydania, często słyszą: „nie ma czego gratulować, bo niczego nowego nie napisałem”.

– „Sekrety Nowego Sącza” nie są „nudnym przewodnikiem” po mieście, naukową publikacją, ale ciekawą lekturą, którą czyta się dla przyjemności. Dla Pana, znanego

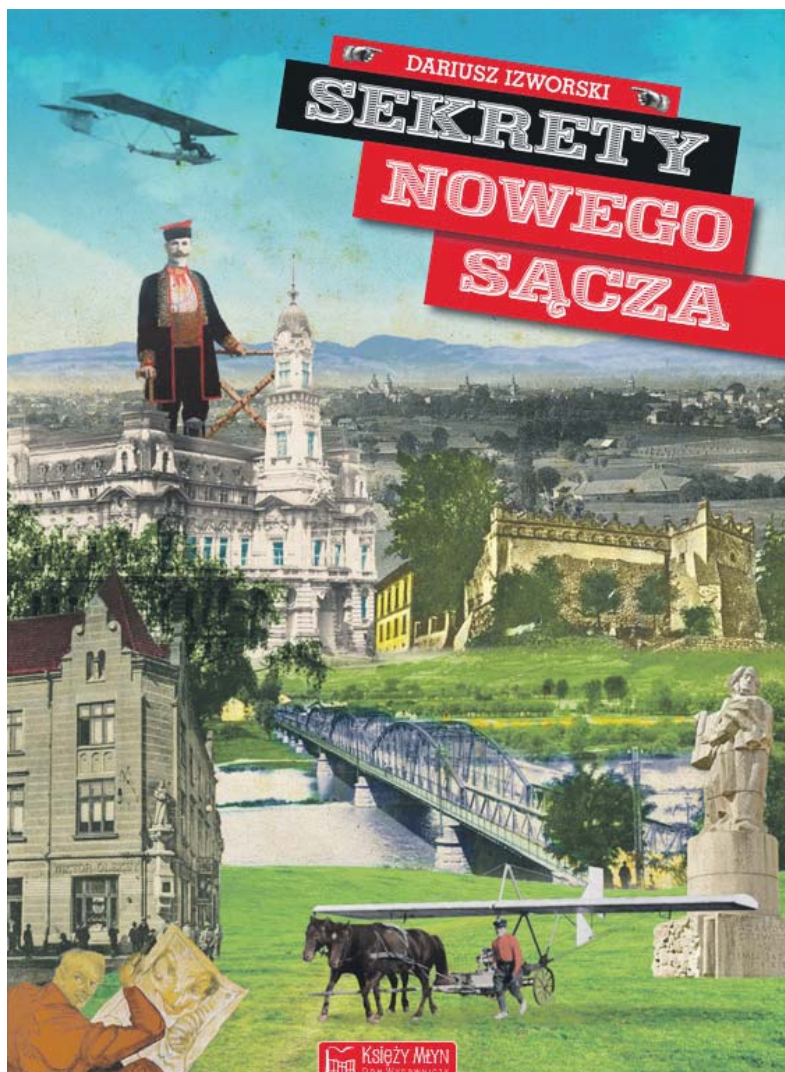
z szopek noworocznych, człowieka z humorem i dystansem, czyha taka formuła nie była problemem?

– To ja mam poczucie humoru? (śmiech). Największą trudnością dla mnie, wychowanego na modelu prac pisemnych „wstęp, rozwinięcie, zakończenie”, była rezygnacja z pierwszej i ostatniej części. Łzy się lały obficie a świadomość, że na lekcjach języka polskiego „za takie pisanie można dostać banie”, budziła we mnie lekki dyskomfort. Przyznam się uczciwie, że dopiero po zakończeniu ostatniej korekty stwierdziłem: w sumie to nie takie głupie. Przecież każdy wie, że wstęp i zakończenie jest najczęściej zwykłym wodolejstwem. Pobudzającym kreatywność (bo jak napisać dwa razy to samo tak, żeby brzmiało inaczej?), ale jednak wodolejstwem. Przechodzenie od razu do konkretu – to jest sztuka.

Książka nie jest zatem ani pracą naukową, ani przewodnikiem. Jest raczej zbiorem ciekawostek okraszonych zdjęciami z poprzedniego wieku oraz współczesnymi. Jest czymś, co przynajmniej przez sekundę powinno wzbudzić w czytelniku refleksję o treści: „Ale to ciekawe miasto! Zostań dwa dni dłużej i poznaj je lepiej...”.

– Nowy Sącz ma jeszcze jakieś sekrety?

– Ma, nie wszystko zostało jeszcze opowiedziane. I nie do mnie należy ostatnie słowo.



Partnerzy wydania:



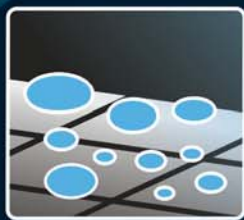


Greinplast®

FUGA ELASTYCZNA



TRWAŁY
KOLOR



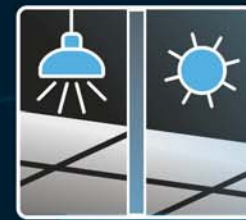
EFEKT
PERLENIA WODY



PRODUKT
SZYBKOWIĄŻĄCY



NIE ABSORBUJE
BRUDU



DO WNETRZ
I NA ZEWNĄTRZ

Greinplast

www.greinplast.pl

Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN

Ford
Wikar

mot
Małopolska Organizacja Turystyczna



To cud, że nikt nie zginął

»→ Kinga Nikiel-Bielak

Synoptycy ostrzegali o burzach z gradem, ale chyba nikt nie spodziewał się tego, co nadciągnęło nad nasz region. 24 czerwca żywioł spustoszył Sądeczynę. Jego skutki najmocniej odczuli mieszkańcy Koniuszowej w gminie Korzenna i Librantowej w gminie Chelmelec. Naprawa szkód pochłonie miliony złotych i mnóstwo czasu. Niektórzy stracili dorobek życia. Ze wszystkich stron płynie jednak wsparcie i deklaracje pomocy.

Zniszczenia

Zaczął się po południu od burzy, zalewnego deszczu, silnego wiatru i ogromnego gradu, porównywanego wielkością do kurzych jaj albo do śliwek. Z różnych stron naszego regionu płynęły doniesienia o zniszczeniach: połamanych drzewach, zalanych ulicach, wgniecionych karoseriach samochodów, rozbitych szybach w autach, a nawet w domach.

To wszystko jednak niewiele w porównaniu do spustoszenia, do jakiego doszło w Koniuszowej i Librantowej. Przez te dwie miejscowości przeszła trąba powietrzna, niszcząc wszystko na swej drodze. Apogeum osiągnęła w okolicy kościoła w Librantowej i w przysiółku Wisyny. Tornado zrywało dachy, łamało drzewa i słupy energetyczne, niszczyło elewacje budynków, ogrodzenia, wybijalo okna. Nigdzie w okolicy nie było prądu. Jak wszyscy powtarzają: „to cud, że nikt nie został ranny i nikt nie zginął”. W Koniuszowej uszkodzonych zostało

9 domów i 3 budynki gospodarcze, w Librantowej – 30 budynków mieszkalnych i 28 gospodarczych. Zniszczony został też kompleks sportowy w centrum miejscowości.

– Zobaczyłem tylko, że drzewa przygięło do samej ziemi i za chwilę szyba w takich dużych drzwiach się rozprysła. Wszystko poleciało do środka, w środku zaczęło wszystko fruwać. Dachy nie było już. Wszystko jest zalane – opowiadał przygnębiony Adam Dąbrowski. Z przodu jego domu w librantowskim przysiółku Wisyny „zniknął” dach. Zniszczony został też stojący obok budynek gospodarczy. W sąsiedztwie nie było lepiej.

Pomoc

Natychmiast po przejściu nawałnicy do Koniuszowej i Librantowej ruszyła pomoc. Na miejsce udały się zastępy z Państwowej Straży Pożarnej oraz strażacy ochotnicy z całego regionu. W sumie do północy pracowało tam ponad 200 strażaków z 42 zastępów. – Skupiamy się na tym, by przy każdym budynku była ekipa ratownicza, która póki jest jeszcze jasno pomoże w zabezpieczeniu plandekami przed ewentualnymi zalaniami – relacjonował st. bryg. Paweł Motyka, zastępca komendanta miejskiego PSP w Nowym Sączu.

W pełnej mobilizacji byli też pracownicy gmin Chelmelec i Korzenna. Wieczorem w Mogilnie zwołano sztab kryzysowy, w którym wzięli udział między innymi przedstawiciele gmin, straży pożarnej, policji, wicewojewodowie małopolscy Józef Leśniak i Ryszard Pagacz oraz wicestarosta Antoni Koszyk. Zapewniano,

że poszkodowani przez trąbę powietrzną mieszkańcy nie zostaną bez wsparcia, zarówno finansowego, jak i psychologicznego, czy lokalowego. Ruszyła też internetowa zbiórka.

Następnego dnia (25 czerwca) już od rana trwały prace. Porządkowano teren i zabezpieczano to, co udało się ocalić. W Librantowej na każdym kroku spotkać można było strażaków, w tym kadetów ze Szkoły Aspirantów PSP w Krakowie, było też wielu policjantów, straż gminna, elektrycy, inspektorzy nadzoru budowlanego, żołnierze. Przyjechał nawet biskup tarnowski Andrzej Jeż, aby zadeklarować wsparcie ze strony diecezji i zapowiedzieć zbiórkę, która przeprowadzona zostanie we wszystkich parafiach 4 lipca.

Po południu w Librantowej pojawił się premier Mateusz Morawiecki. Podziękował zaangażowanym w pomoc służbom i zadeklarował doraźną pomoc dla poszkodowanych rodzin w wysokości 6 tysięcy złotych. Ma ona zostać wypłacona możliwie szybko. Z zapewnienia premiera wynika też, że w zależności od skali zniszczeń ofiary kataklizmu otrzymają od 100 do 200 tysięcy złotych wsparcia.

Poszkodowanych mieszkańców naszego regionu odwiedzili też między innymi poseł Arkadiusz Mularczyk, marszałek województwa małopolskiego Witold Kozłowski i wojewoda Łukasz Kmita.

WIĘCEJ NA TEMAT KATAKLIZMU, KTÓRY DOTKNĄŁ SĄDECCZYNĘ, W TYM BOGATĄ GALERIĘ ZDJEĆ, ZNAJDZIESZ NA NASZYM PORTALU WWW.DTS24.PL



ZDJĘCIA: KINGA NIKIEL-BIELAK

REKLAMA

profilaktyka - edukacja
- informacja

zdrowie
kobie
TY

Otwarty i bezpłatny
program
profilaktycznych
badań
mammograficznych

Zrób to mammo!

Jeżeli jesteś kobietą w wieku od 50 do 69 lat. Chcesz mieć pewność. Masz obawy. Nigdy wcześniej nie poddałaś się badaniom to zrób to mammo... proszę!
Teraz to bardzo proste.

Rejestracja i informacja: tel. 604 430 775



Rzeczpospolita
Polska



Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



www.czt.com.pl

Partnerzy wydania:



MARATON GROZY

PREMIERA! PREMIERA! PREMIERA!

**NOCNE MARATONY
FILMOWE**

02.07
23:00

www.helios.pl

Ryzyka w życiu prywatnym (cz. 2).

Jak już pisałem w części pierwszej ryzyko towarzyszy nam zawsze i wszędzie. Każdy nawet nie zdając sobie z tego sprawy zarządza ryzykami na co dzień, systematycznie nawet ich tak nie nazywając. Dopiero kiedy zdarza się nam niespodziewanie nagłe wydarzenie, zaburzające spokojny byt i rozwój, podejmujemy działania zabezpieczające, zapobiegające powstaniu dalszych negatywnych skutków. Szukamy wtedy dostępnych rozwiązań, pomocy specjalistów, rodziny i znajomych. Często też dopiero wtedy uzmysławiamy sobie że mogliśmy się przecież ubezpieczyć, że nasz agent nam coś takiego proponował jak ubezpieczaliśmy nasz samochód – oczywiście tylko w zakresie obowiązkowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej. I wtedy kontaktujemy się z nim aby zapobiec podobnym zdarzeniom w przyszłości. Przekonujemy się że w sumie roczna składka ubezpieczeniowa np. za ubezpieczenie domu, czy OC w życiu prywatnym to ułamek procentu wartości jaką musieliśmy wyłożyć żeby naprawić powstałe wcześniej szkody.

Wspominałem też, że obecnie możemy ubezpieczać już zdecydowaną większość powszechnie występujących ryzyk. Trzeba tylko zdać sobie sprawę z ich występowania, częstotliwości i sposobów zapobiegania lub zmniejszania skutków. Jakie są to najczęściej ryzyka i czy można je ubezpieczyć?

Zagrożenia osobowe, rzeczowe, ryzyka majątkowe.

Podobnie jak ryzyka socjalne także ryzyka majątkowe, związane z posiadaniem mienia, prowadzoną działalnością zawodową lub gospodarczą mogą być ubezpieczane, w różnych zakresach i rodzajach.

Ryzyka i ubezpieczenia osobowe

Duża grupa ryzyk wiąże się z wypadkami, w tym przy pracy oraz chorobami zawodowymi. Koszty pokrycia skutków wypadków przy pracy mogą być bardzo kosztowne dla pracodawców – koszty leczenia, odprawa pośmiertna, rehabilitacja, zadośćuczynienia i inne poniesione koszty. Można ubezpieczać pracowników od następstw nieszczęśliwych wypadków w bardzo różnym zakresie i wariantach. Ubezpieczenie to zabezpiecza także pracodawcę od wypłaty odszkodowania lub odprawy wynikającej z przepisów Kodeksu pracy. Są to najczęściej ubezpieczenia grupowe – zaliczane do kosztów uzyskania przychodu – przewidujące świadczenia jednorazowe, powtarzające się lub tzw. kombinowane w różnych wariantach.

Także każdy wyjazd za granicę powinien być ubezpieczony od NNW ale także kosztów leczenia za granicą, kosztów leczenia

obcokrajowców w kraju w różnych zakresach i wariantach.

Ryzyka i ubezpieczenia transportowe

Najbardziej znane ubezpieczenia to obowiązkowe ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej (OCK) wszelkiego rodzaju, wynikającej z posiadania i użytkowania pojazdów mechanicznych z napędem własnym. Ale także z posiadania i użytkowania statków żeglugi śródlądowej (jachty, łódki z napędem) i żeglugi morskiej, oraz maszyn latających. Wbrew powszechnemu mniemaniu bardzo duża liczba osób posiada takie urządzenia i posiada także obowiązek ubezpieczenia na wypadek wyrządzenia szkody osobom trzecim.

Aby ubezpieczyć ryzyka związane z własnym pojazdem – także często występujące – można ubezpieczyć tzw. casco. Casco: samochodowych pojazdów lądowych z napędem i bez, pojazdów szynowych, statków powietrznych oraz statków żeglugi śródlądowej i morskiej. To zabezpieczenie własnego interesu, uszkodzenia mienia, kradzieży, rabunku itd. Dołączać tutaj można wiele klauzul rozszerzających odpowiedzialność ubezpieczyciela: assistance, ubezpieczenie opon, szyb, ochrony prawnej itp.

Mamy w Polsce kilkadziesiąt tysięcy pojazdów używanych do zarobkowego przewozu towarów oraz osób. I zajmujemy pod tym względem chyba czołowe miejsce w Europie. Często są to pojedyncze pojazdy indywidualnych osób. Podczas wykonywania usług transportowych, przewoźnik narażony jest na wiele występujących ryzyk związanych z nie lub złym wykonaniem usługi. Ryzyk związanych z ruchem drogowym, ale także ze zdrowiem kierowcy, innymi zdarzeniami losowymi (np. pożary, kradzieże) oraz technicznymi np. awariami itd. Z tymi ryzykami możemy się także podzielić z ubezpieczycielami zawierając ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej przewoźnika krajowego lub międzynarodowego. Odpowiedzialność może obejmować ryzyka związane z transportem kabotażowym, przewozem materiałów niebezpiecznych (ADR) czy towarów mrożonych. W wielu państwach posiadanie takiego ubezpieczenia jest obowiązkowe, a właściciel nie powierzy frachtu do przewozu jeśli wcześniej nie zobaczy polisy takiego ubezpieczenia.

W każdy dzień przewożone są miliony ton ładunków różnymi środkami transportu. Jednostkowa wartość towaru np. na samochodzie to czasami setki tysięcy Euro, nie mówiąc o wartości pociągów, statków. Zgodnie z umową, dostawa towaru może być loco magazyn odbiorcy, rzadziej loco magazyn dostawcy. W zależności od tego,

mienie w transporcie należy przez cały czas do właściciela: dostawcy lub odbiorcy, czasem jeszcze spedytora. W razie powstania szkody, kiedy nie będzie winy przewoźnika, właściciel poniesie szkodę, często znaczną jeśli mienie w transporcie nie było ubezpieczone. A w dużej części, co wiem z praktyki nie jest ubezpieczone. To tzw. ubezpieczenie cargo – mienia w transporcie krajowym lub międzynarodowym. W zależności od wybranej opcji można ubezpieczyć mienie w konkretnym jednym transporcie (jednokrotne), wielokrotnie – wszystkie transporty zgłoszone (teraz elektronicznie) ubezpieczycielowi lub wg polisy obrotowej, gdzie ubezpieczone jest całe przewożone mienie właściciela swoimi i obcymi środkami transportu. A składka przy polisie obrotowej jest naprawdę bardzo niska. Czy warto ryzykować?

Ryzyka i ubezpieczenia „klasycznie” majątkowe

W swojej wieloletniej praktyce ubezpieczeniowej spotkałem się wielokrotnie z przypadkami braku odpowiedzialności za szkody rzeczowe spowodowane np. pożarem z powodu braku ubezpieczenia i bardzo często bardzo niskiej sumy ubezpieczenia. Bo trudno nazwać ubezpieczeniem przypadek kiedy wypłacane odszkodowanie stanowi 8% wartości budynku przy zastosowaniu zasady proporcjonalności w ubezpieczeniu na sumy stałe. Szczególnie bardzo duże niedoubezpieczenia występują w ubezpieczeniach rolnych, gdzie sumy ubezpieczenia np. budynków od kilkunastu lat przenosi się w tej samej wysokości. Stąd tak ważne jest aby dobrze ubezpieczać mienie od szkód rzeczowych w budynkach, budowalach, elementach stałych budynków, środkach trwałych, wyposażeniu itd. Praktyka pokazuje że lepiej ubezpieczamy posiadany samochód w AC niż dom mieszkalny służący całej rodzinie.

Ubezpieczenia obejmują z zasady kilkanaście ryzyk nazwanych (pożar, wybuch, powódź zalania, deszcz nawalny, osunięcia się ziemi wylądowania atmosferyczne itd. Coraz częściej możemy ubezpieczyć swoje mienie według zasady wszystkich ryzyk (all risk) czyli wszystkich ryzyk z wyjątkiem wyłączonych, enumeratywnie wymienionych w ogólnych warunkach danego ubezpieczenia. Zagadnienia te przedstawię w kolejnych materiałach.

Obok zdarzeń losowych kolejnymi ryzykami – często występującymi – jest kradzież z włamaniem oraz rabunek w domu, oraz poza nim. W większości są to dziś włamania i kradzież mienia o znacznej wartości, przeprowadzone profesjonalnie.

Ochroną ubezpieczeniową od ognia, innych zdarzeń losowych oraz kradzieży możemy objąć także: elektronikę, nagrobki, domki letniskowe i altanki, małą architekturę, sprzęt wypożyczony, rozmrożenia zapasów w zamrażarkach i lodówkach, obiekty w budowie i remoncie, fotowoltaikę, także katastrofy budowlane i wiele innych.

Ryzyka i ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej

To bardzo szeroka dziedzina wiedzy i ubezpieczeń wywodząca się z zapisu art. 415 Kodeksu cywilnego „Kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia”. To klasyczne ubezpieczenia odpowiedzialności deliktowej i kontraktowej, najbardziej znane. Ale także ubezpieczenia odpowiedzialności zawodowej, szkód ekologicznych, w życiu prywatnym, z tytułu posiadania mienia itd. Brzmi mi w uszach powiedzenie jednej osoby – niestety z Niemiec – „że bez ubezpieczenia OC to on nie wyjdzie nawet z domu”. Niestety u nas w kraju ubezpieczenia te są traktowane nadal jako mniej ważne, poza obowiązkowymi. A ubezpieczać można w zasadzie zdecydowaną większość – prawie wszystkie – występujące powszechnie ryzyka.

Inne ryzyka i ubezpieczenia – specjalistyczne

Spotykamy je głównie przy prowadzonej działalności zawodowej, jednoosobowej działalności gospodarczej ale także i w życiu prywatnym. Są to głównie ubezpieczenia kredytu: spłat rat kredytu hipotecznego zaciągniętego np., na budowę lub kupno domu, kredytu rolniczego, kredytu eksportowego lub ogólnej niewypłacalności.

Ważne są także pośrednie i bezpośrednie gwarancje zabezpieczające zobowiązania finansowe np. gwarancje wadialne, dobrego wykonania kontraktu, nie tylko budowlanego ale także usług i handlowego, zwrotu zaliczki czy rękojmi. Wszystkie gwarancje skutkują prawnym zabezpieczeniem nie wymagającym wyłożenia i zamrożenia gotówki przez wykonawcę, czasami na kilka lat.

Coraz częściej spotykamy także ubezpieczenie (zabezpieczanie) innych ryzyk finansowych np. niewystarczającego dochodu lub ryzyka utraty zatrudnienia. W różnej formie występują ubezpieczenia: ryzyka utraty zysków, utraty stałego źródła dochodu, pośrednich strat finansowych, utraty wartości rynkowej czy nieprzewidzianych wydatków handlowych. Oczywiście są to tylko przykłady ryzyk, które znacznie zyskały na znaczeniu w okresie trwania epidemii i okresie po covidowym.

DR STANISŁAW KUTA
DORADCA ZARZĄDU ALWIS&SECURA



Najlepsze polisy ubezpieczeniowe
Polisy na raty

Wejdź na **www.polisonet.pl**

Partnerzy wydania:





Wakacje sprzyjają podróżowaniu. A podróżowanie – przygodzie.

Podróżować można na różne sposoby. Może to być włącząca realistyczna, nostalgiczna lub palcem po mapie. Można „odpłynąć” hen daleko z fabułą dobrej książki, filmu czy serialu. Albo zwyczajnie uruchomić wyobraźnię.

Ala jest jeszcze jeden sposób, który niejako godzi powyższe. Tym czymś jest tzw. „set-jetting”, czyli szczególny rodzaj turystyki polegający na eksplorowaniu zakątków znanych z małego i dużego ekranu. Prawdziwy boom w tym temacie rozpoczął się wraz z premierą pierwszej części „Władcy Pierścieni” (2001) Petera Jacksona i w stosunkowo szybkim tempie przeistoczył się w ogólnosiwiatowy trend. I choć „set-jetting” w Polsce nadal raczkuje, śmiało można wskazać miejsca, które stały się kultowe dzięki produkcjom filmowym i telewizyjnym właśnie. A Sądeczyna jest tego najprzedniejszym przykładem.

Sądeckie „location-vacation”, czyli jak zacząć i o czym pamiętać
Zadbaj o kondycję. Skompletuj Zekwipunek. Dokładnie zaplanuj trasę. W tym ostatnim przypadku za wspniania przewodnik, mapę i kompas „set-jettingu” po sądecku idealnie posłużą archiwalne numery „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”, z niemal trzydziestoodcinkową „Filmoteką sądecką” Jerzego Leśniaka, dokumentującą tytuły związane tematyką, miejscem kręcenia zdjęć czy też udziałem aktorów-krajanów, z regionem. Pierwszy tekst z serii pojawił się na łamach gazety 19 lutego 2015 roku (nr 7/2015), a całą resztę bez większego problemu można odszukać w przepastnym cyfrowym archiwum redakcji.

W wakacyjnych wędrówkach po filmowych lokacjach nieoceniona okaże się również „Nowa Encyklopedia Sądecka” autorstwa Jerzego Leśniaka, jak również wspaniałe teksty Ireneusza Pawlika, który stosunkowo niedawno („DTS” nr 5/2019) rozpisywał się o krynickich klapsach w cieniu Góry Parkowej, a w artykule „Sądeczyna na ekranie” (nr 46/2019) stworzył wspaniałą ściągę po tytułach z naszym lokalnym plenerem w tle.

Jako autorowi niniejszego tekstu zdarzało się niejednokrotnie (i nadal zdarza) przypominać na łamach „DTS” o produkcjach powstałych na Sądeczynie, wtrącając swoje trzy grosze, bądź poszerzając całość od strony krytyki filmowej. Za przyzwoleniem redakcji pozwoliłem sobie wytypować trzy pozycje, których „miejsca zdarzeń” w wyjątkowy sposób zazębiają się ze sobą i wzajemnie warunkują. I mam nadzieję, że posłużą jako swoista zachęta do wyprawy śladami ich bohaterów.

„Dziura w ziemi”

Wspaniały debiut Andrzeja Kondratiuka to istna kopalnia

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Ford
Wikar

mat
Małopolska Organizacja Turystyczna

„Set-jetting” w wydaniu sądeckim, czyli śladami bohaterów filmowych

» Bartosz Szarek



Plan filmowy „Mojego Nikifora”



Kadr z filmu „Janosik. Prawdziwa historia”

sądeckich lokacji, na temat których rozpisywałem się szerzej w zeszłorocznym wakacyjnym numerze „DTS” (nr 25-26/2020). W filmie odnajdziemy m.in.: sceny z wnętrza nowosądeckiego ratusza z salą reprezentacyjną im. Stanisława Małachowskiego na szpi-cy, korytarze kamienicy Lubomirskich (Biblioteki im. Józefa Szujskiego), Rynek Główny, plac 3 Maja, umiejscowioną tuż obok przyczółka mostu nad Kamienicą kapliczkę św. Jana Nepomucena, schodki wznoszące się ku ulicy Wałowej czy mieszczącą się przy ulicy Lwowskiej piekarnię.

Wjazd buchającego parą „ten-drzaka” na most kolejowy nad Dunajcem i dalej do stacji Nowy Sącz Miasto nadal robi kapitalne wrażenie. Z kolei grający na skrzypcach Cygan w otwartej w 1966 roku

restauracji „Panorama”, panorama miasta sfilmowana ze szczytu wieży ratuszowej (z kościołem farnym i nowym osiedlem mieszkaniowym na obrzeżach Piekła), sady tęgoroskie, furmanka z koniem przewożona promem z Wytrzyaszki do Tropia – to kolejne elementy rasowo sądeckie, które znalazły swoje miejsce w debiucie Kondratiuka. Nie wspominając o przepięknych plenerach Rytra, Łącka, Starego Sącza czy zakliczyńskiego Rynku z przełomową sceną pod kapliczką św. Floriana.

„Mój Nikifor”

Latem 2019 roku z okazji 15. rocznicy premiery „Mojego Nikifora” (2004) Krzysztofa Krauze i Joanny Kos-Krauze miałem przyjemność skreślić parę słów na łamach „DTS”

(nr 37/2019) w kontekście samej produkcji, jak również (około)krynickich lokacji, które stały się tłem przedstawionych wydarzeń.

A było ich немало. Oprócz urządzonych na potrzeby filmu pracowni Mariana Włosńskiego w Starym Domu Zdrojowym, Nowego Domu Zdrojowego, pijalni wód mineralnych „Jan”, pensjonatu „Małopolanka”, willi „Patrii”, deptaka, ulicy Pułaskiej i dworca kolejowego – listę krynickich obiektów i plenerów domykały cerkwie św. Paraskewy w Czyrnej, jak i ta w Złoczku – św. Dymitra, Nowy Sącz i Piwniczna-Zdrój.

I chociaż nie wszystkie sceny udało się nakręcić w ich prawdziwych lokacjach, zdecydowana większość obiektów odpowiadała

prawdzie historycznej. Wyjątkiem od tej reguły jest z pewnością wzruszająca scena śmierci Nikifora, którą filmowano w sali Nowych Łazienek Mineralnych w Krynicy, choć naprawdę artysta odszedł po długich cierpieniach w szpitalu przeciwgruźliczym w Folszu. Scenę przesłuchania Drowniaka na posterunku milicji kręcono również na terenie Nowych Łazienek, z kolei planem przyjazdu Nikifora do wspomnianego szpitala stało się sanatorium w Żegiestowie. Po zakończeniu zimowego pleneru, ekipa powróciła raz jeszcze do Krynicy na dwa dni zdjęciowe w maju 2004 roku, aby zarejestrować materiał do kilku ujęć dziejących się latem, głównie w okolicach Domu Zdrojowego i dworca PKP.

„Janosik. Prawdziwa historia”

Sprawie „Janosika. Prawdziwej historii” (2009) Agnieszki Holland i Kasi Adamik poświęciłem trochę uwagi w nr 26-27/2019 „DTS”. W tym przypadku „set-jetting” delikatnie wykracza poza granicę Polski, zahaczając o słowacką stronę Tatr, a konkretnie wieś Terchová skąd pochodził Juraj Jánošík. Listę plenerów dopełniają ponadto: Pieniny, Spisz i Podhale, Zakopane, Dolina Chochołowska, zamki w Wiśniczu i Niedzicy, a także nasz nowosądecki skansen.

W tym ostatnim temacie reżyserkę Holland zauroczył znajdujący się tamże dworek, w którym – jak przyznała podczas światowej premiery „Janosika” w MCK „Sokoł”, czuć było działanie sił nadprzyrodzonych. Ze sporą dozą sentymentu opowiadała wówczas o zabudowaniach, które można uświadczyc w filmie, m.in. chacie dymnej, w której mieszkała grana przez Maję Ostaszewską wiedźma Margeta. Z kolei w tej lachowskiej, przerbionej na dużą karczmę, Václav Jiráček (filmowy Jánošík), w jednej z bardziej rozerotyzowanych scen, zabawiał się z córką karczmarza. Na placu przed nią rozdawał ubogim zrabowane kosztowności, a w chacie maziarza stoczył ostatnią walkę.

W drodze

Wstępnie do pierwszego odcinka „Filmoteki sądeckiej” Jerzy Leśniak pisał o fabulach, dokumentach i reportażach zrealizowanych w regionie jako „części zbiorowej wyobraźni, a może nawet tożsamości”, które rejestrują „niczym magiczne wehikuły znajome miejsca i twarze sprzed lat”. Nie sposób się z tym nie zgodzić. Dla mnie osobście takimi „wehikulami” są właśnie powyższe trzy „kapsułkowo” naznaczone z punktu widzenia turystyki filmowej pozycje, które z całego serca mogę polecić wszystkim początkującym, ale i tym mocno zaprawionym w lokalnych „set-jettingowych” bojach. Oczywiście niniejszy tekst w żadnej mierze nie wyczerpuje tematu. Ma stanowić jedynie bodziec, by podczas nadchodzących wakacji sięgnąć po dobre tytuły powstałe na Sądeczynie, ruszyć śladami ich bohaterów i czerpać z tego jak najwięcej radości.

Z życia Miasta

ts
www.dts24.pl

Rozpoczął remont elewacji przy wejściu do Ratusza

Rozpoczął się remont elewacji przy wejściu do Ratusza. To pierwszy krok przed kompleksowym remontem budynku. Remont to powrót do tzw. „tynków rzymskich”. Do tej pory byliśmy przyzwyczajeni do stonowanych kolorów, jednak teraz kolory będą bardziej wyraziste. Prace prowadzone są pod nadzorem konserwatora zabytków.



Rozpoczął się remont ul. Hoffmanowej

Rozpoczął się remont ul. Hoffmanowej w centrum miasta. W ramach prowadzonych prac zostanie wyremontowana nawierzchnia oraz sieci przebiegające pod jezdnią. Prace potrwać około jednego miesiąca.



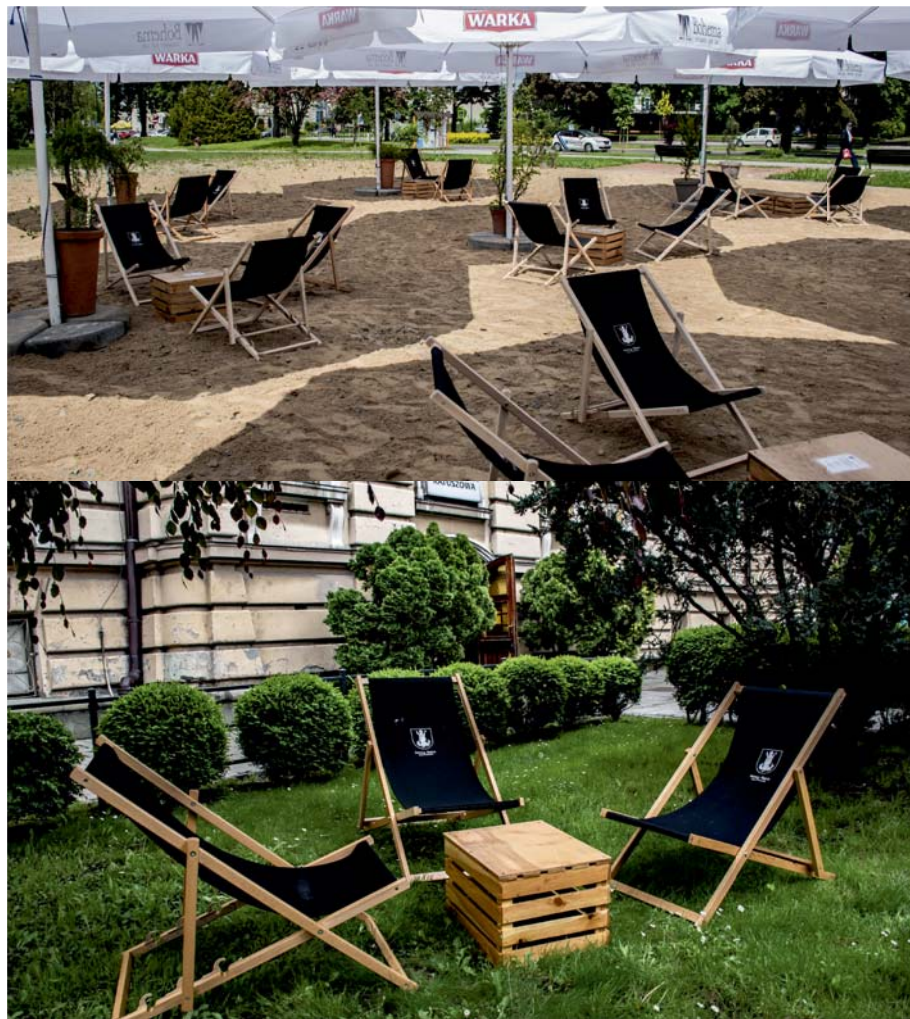
Wystawa „Gorzki pokój. Traktat ryski 1921 r

Na Placu 3 maja można oglądać wystawę IPN „Gorzki pokój. Traktat ryski 1921 r.” Założeniem ekspozycji jest szerokie nakreślenie genezy traktatu pokojowego, zawartego po zwycięskiej wojnie Polski z sowiecką Rosją. Wystawa ukazuje także jego konsekwencje w krótkiej historii „dwudziestolecia” oraz na dłuższym tle relacji polsko-rosyjskich, w tym polsko-sowietkich. Wystawę można oglądać do 29 lipca.



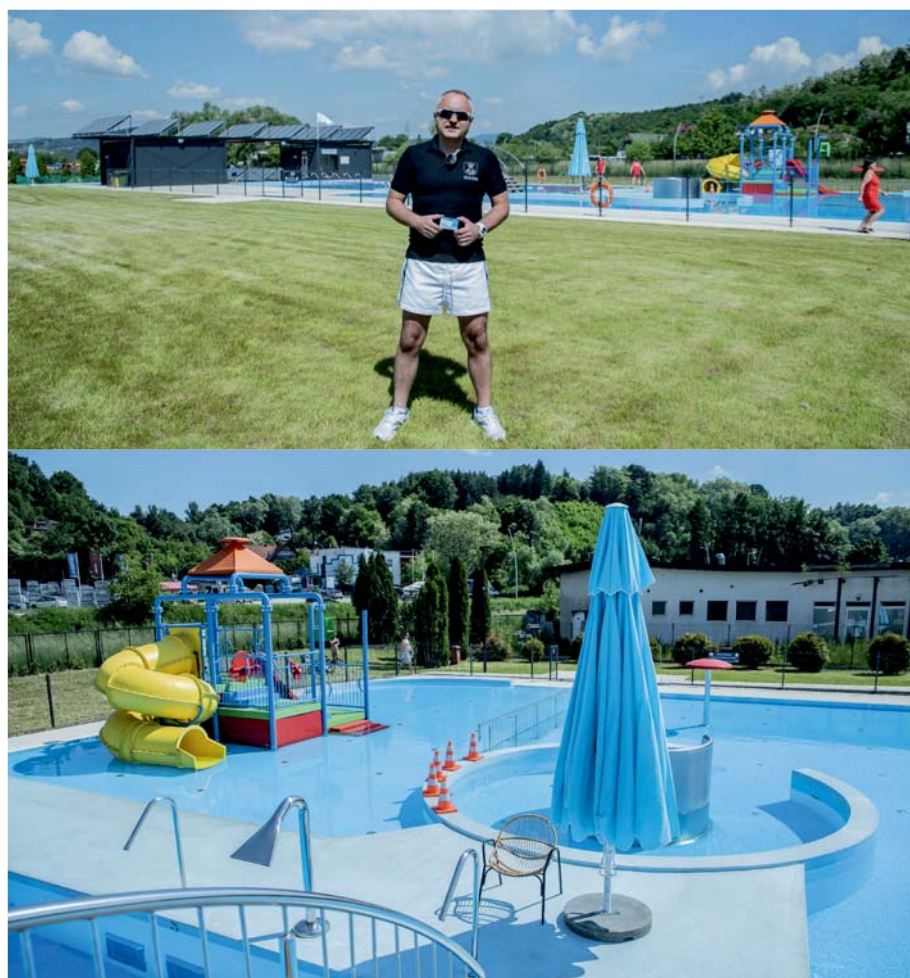
Nowosądecka Strefa Relaksu i Strefa Kibica w Parku Strzeleckim

W Parku Strzeleckim działa już Nowosądecka Strefa Relaksu. Dla posiadaczy Karty Nowosądeczanina darmowa kawa! Prezydent Ludomir Handzel zaprasza również również do Strefy Kibica. Transmisja meczów Euro 2020 codziennie o godzinie 21.00: faza grupowa i faza pucharowa.



Basen nad Łubinką już otwarty

Mieszkańcy mogą już korzystać z wybudowanego w ubiegłym roku obiektu. Posiadacze Karty Nowosądeczanina zapłacą mniej za wejście. Z basenu można korzystać codziennie od 10:00 – 18:00.



Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN

Ford
Wikar

mot
Małopolska Organizacja Turystyczna



Kolarski mistrz wraca z Dolnego Śląska

»→ Jacek Bugajski

Jan Brzeźny zajmuje ważne miejsce w historii polskiego kolarstwa. Niedawno skończył 70 lat i postanowił zmienić miejsce stałego zamieszkania. Opuścił Wrocław, aby przenieść się do Ochotnicy Dolnej. W czasie II wojny światowej jego rodzina była ofiarą krwawych wydarzeń na Podhalu. Ojciec przyszłego kolarza ocalał, ale życie ułożył sobie w innym regionie Polski. Jan Brzeźny na sportowej emeryturze powrócił do rodzinnych korzeni, od lat właśnie w Ochotnicy Dolnej spędzał urlop, wypoczywał i podejmował rekreacyjne wyzwania.

Ceniony, z sukcesami na koncie, ale... w cieniu Szurkowskiego

Jan Brzeźny od wielu lat związany jest z Wrocławiem, gdzie mieszkał na stałe. Od kilkudziesięciu lat w Ochotnicy Dolnej posiada dom i często pojawia się w tych stronach w celach rekreacyjnych. Urlopowe przyjazdy były również możliwością kontynuowania kolarskich wypraw po okolicach, gdy przeszedł na sportową emeryturę. Jan Brzeźny w latach 70. i na początku lat 80. ubiegłego wieku należał do czołowych polskich kolarzy. Jego sportowa kariera była bardzo barwna, zdobywał m.in. medale Mistrzostw Polski, wygrywał Tour de Pologne, a trenerskie wyzwanie podjął nawet... w Wybrzeżu Kości Słoniowej. Często jego osiągnięcia jako zawodnika znajdowały się w cieniu sukcesów Ryszarda Szurkowskiego, który wówczas był liderem polskich kolarzy. Zresztą ze słynnym polskim zawodnikiem Jan Brzeźny miał koleżeńskie relacje (razem występowali w klubie Dolmel Wrocław i reprezentacji Polski). W trudnych czasach komunistycznych zapracował na zagraniczny kontrakt. Przez kilka lat ścigał się we Francji.

W 1985 roku niepodświadomie otrzymał propozycję pracy w Wybrzeżu Kości Słoniowej jako trener-zawodnik. Wówczas polscy kolarze byli cenieni, bo mistrzostwo świata zdobył Lech Piasecki. Dlatego również w Afryce poszukiwali polskich szkoleniowców, którzy przyczyniliby się do rozwoju kolarstwa. Ostatecznie w Wybrzeżu Kości Słoniowej Jan Brzeźny zajął się wyłącznie trenowaniem. Po powrocie do Polski rozpoczął pracę szkoleniową w Dolmelu Wrocław. Jednak wkrótce zajął się handlem, otworzył m.in. sklep rowerowy. W tym czasie za zarobione pieniądze postanowił wybudować dom w górach. Wybór miejsca na urlopowe wyjazdy nie był przypadkowy.

„Krwawa Wigilia” uderzyła w rodzinę Jana Brzeźnego

Ojciec Jana Brzeźnego pochodzi z Ochotnicy. Wyjechał z tego regionu tuż po wojnie, w której poważnie ucierpiała również jego



Jan Brzeźny

W moim domu w Ochotnicy Dolnej odwiedzali mnie chyba wszyscy znani kolarze z dawnych lat. Był tu Ryszard Szurkowski, Czesław Lang czy Janek Jankiewicz...

najbliższa rodzina. Była ofiarą pacyfikacji Ochotnicy Dolnej w grudniu 1944 roku przez niemieckich okupantów (tzw. Krwawa Wigilia). W wielkiej zbrodni zginęło wówczas 56 osób, w tym siedmiu członków rodziny Jana Brzeźnego.

– Mój ojciec stracił wówczas żonę i syna, do zbrodni doszło w okolicach mojego domu – opowiada Brzeźny. – Ojciec zabrał inwentarz i poszedł w góry. Po wojnie wyjechał na tzw. Ziemi Odzyskane i ułożył sobie życie na nowo. Po latach odzyskaliśmy nieruchomości w Ochotnicy Dolnej, jakieś 30 lat temu związałem się z tym miejscem. Przyjeżdżałem tutaj odpocząć, teraz postanowiłem, że przeprowadzę się na stałe. Mam już swoje lata, a Ochotnica to piękna miejscowość, jest spokojnie i można oddychać dobrym powietrzem.

O wojennej tragedii rodziny Brzeźnych można przeczytać m.in. w rezolucji z 30 grudnia 2020

roku Rady Gminy Ochotnica Dolna w sprawie upamiętnienia ofiar Krwawej Wigilii: „W domu Brzeźnych zginęła czwórka dzieci Stanisława Brzeźnego (Anna, Rozalia, Stanisława i Michał), a przed zabudowaniami trafiona została śmiertelnie Maria Brzeźna próbująca uciec wraz z półrocznym synem Janem na rękach. Po jej zastrzeleniu jeden z Niemców podszedł do leżącego w śniegu dziecka i zabił je uderzeniem kolby karabinu”.

Słynni kolarze w domu Jana Brzeźnego

Po latach w rodzinne strony wrócił utytułowany kolarz, a jego dom w kolarskim środowisku jest dobrze znany.

– W moim domu w Ochotnicy Dolnej odwiedzali mnie chyba wszyscy znani kolarze z dawnych lat – kontynuuje Jan Brzeźny. – Był u mnie Ryszard Szurkowski,

Czesław Lang czy Janek Jankiewicz... Można powiedzieć, że wśród kolarskich weteranów Ochotnica kojarzona jest ze mną i jeśli ktoś przejeżdża w okolicy, to często się spotykamy. Cieszę się, że mogę przyjmować tak zasłużonych dla sportu gości. Zresztą jestem pod wrażeniem jak w Ochotnicy rozwija się kolarstwo. Jest przychylność władz samorządowych, organizowane są wyścigi, na rowerach jeździ się rekreacyjnie ale także profesjonalnie. Widać to w każdy dzień,

jeśli tylko warunki atmosferyczne są sprzyjające. Oczywiście pierwszoplanową postacią, jeśli chodzi o kolarstwo w Ochotnicy, jest Kasia Niewiadoma, czołowa zawodniczka świata. Bardzo dobrze znam jej rodziców, jej ojciec ciągle imponuje znakomitymi możliwościami kolarskimi i jest dość wymagającym kompanem do rowerowych wypraw. Gdyby w przeszłości miał lepsze warunki treningowe, to mógłby zostać zawodnikiem o sporych osiągnięciach. Mieszkam jakieś 5 km od rodzinnego domu Katarzyny Niewiadomej, w ostatnich latach jednak niezbyt często bywa w Ochotnicy, przebywa zagranicą.

Kolarstwo już tylko rekreacyjnie

Decyzja o stałym zamieszkaniu w Ochotnicy nie ma związku z planami trenerskimi. Jak podkreśla Brzeźny, w tych stronach kolarski rozwój przebiega prawidłowo. – Już kiedyś byłem trenerem, nawet w Afryce, ale to było dawno – opowiada. – Potem kolarstwo traktowałem bardziej rekreacyjnie, jednak regularnie startowałem w wyścigach weteranów. Obecnie jeżdżę już wyłącznie dla przyjemności, ale około 100 km trasy nadal nie są mi obce. Nie wyobrażam sobie życia bez roweru, to świetna forma aktywności fizycznej w każdym wieku. Współczesne kolarstwo jest zupełnie inne niż dawniej, dlatego nie tęsknię za trenowaniem. Dzisiaj grupa wielu zawodników pracuje na wynik swojego lidera. Gdy startowałem, również byli liderzy, ale po wykonaniu zadania była większa możliwość zapracowania na swój indywidualny wynik. Teraz w kolarstwie sporo jest kombinowania, taka gra w szachy.

Coraz bardziej żyty z Ochotnicą

Jan Brzeźny w Ochotnicy starał się również odnaleźć informacje na temat swojej rodziny, która tutaj mieszkała przed wojną. Były już proboszcz ks. Stanisław Wojcieszak udostępnił księgi parafialne. – Udało mi się odnaleźć wzmianki o moich przodkach, którzy żyli w Ochotnicy około 150 lat temu – opowiada dwukrotny zwycięzca Tour de Pologne. – To ciekawa pamiątka, powodująca, że jeszcze bardziej się żyję z tym regionem. Tutaj wszyscy mnie znają, doceniają to co osiągnąłem w sporcie. Zastanawiałem się już od pewnego czasu nad stałym zamieszkaniem w Ochotnicy i wreszcie podjąłem decyzję. Zresztą i tak tutaj bywałem bardzo często.

Jan Brzeźny – ur. 11 czerwca 1951 roku w Olesznej. Jeden z najbardziej znanych kolarzy lat 70. ubiegłego wieku. Wielokrotny mistrz Polski, dwukrotny zwycięzca Tour de Pologne. W 1976 roku brał udział w Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu, czterokrotny uczestnik mistrzostw świata. Dwukrotnie wygrywał etap popularnego w krajach byłego Bloku Wschodniego Wyścigu Pokoju (10. miejsce w klasyfikacji generalnej w 1980 roku). Reprezentował kluby: Legia Warszawa i Dolmel Wrocław. Od wielu lat związany z Wrocławiem. W 2010 roku odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Ford
Wikar

mat
Małopolska Organizacja Turystyczna



OFERUJEMY:

- mięso drobiowe z własnej produkcji
- wędliny - ryby mrożone
- nabiał - konserwy mięsne i rybne
- pieczywo - wyroby garmazeryjne

SIEDZIBA FIRMY

ul. Chopina 6A

NOWY SĄCZ

tel. 18 547 29 03

SKLEPY FIRMOWE:

NR I - ul. Sobieskiego 9

NR II - ul. Chopina 8A

NOWY SĄCZ

www.gosdrob.pl



DLACZEGO WARTO JEŚĆ INDYKA ?

1. Ma najwyższe walory dietetyczno - zdrowotne.
2. Jest ubogi w tłuszcz i cholesterol, zawiera mniej nasyconych kwasów tłuszczowych niż pozostałe gatunki mięsa, ale więcej nienasyconych kwasów tłuszczowych.
3. Jest polecany osobom cierpiącym na miażdżycę, otyłość, nadciśnienie, cukrzycę oraz rekonwalescentom i alergikom.
4. Jest łatwy w przyrządzaniu.
5. Ma najwyższy poziom pełnowartościowego białka wśród mięs drobiowych.
6. Zawiera cenne składniki odżywcze np. magnez, potas, żelazo, fosfor, cynk, selen, witaminy: B1, B2, B3, B6, B12.
7. Zawiera L-tryptofan - aminokwas działający korzystnie na nastrój i przyspieszający regenerację organizmu.

Mięso i wędliny na każdy stół!

Partnerzy wydania:





Dwór pełen duchów. Jeden z nich przepowiedział przyszłość...

» Ewelina Skowron-Ściurka



FOT. KARPACKA MAPA PRZYGOŁY

Pałac w Tęgorzynie

Nocą z 23 na 24 września 1893 roku, w pałacu hrabiego Wielogłowskiego w Tęgorzynie, odbył się seans spirytystyczny. Goście, którzy zasiedli wówczas przy stole, usłyszeli głos z zaświatów. Podyktował im tekst przepowiedni, która stała się jednym z najgłośniejszych prorocत्व dotyczących losów Polski.

Ludzie pamiętający czasy okupacji wspominają, że spisany tekst „Przepowiedni z Tęgorzyny” trzymany był w domach jak relikwia. O jej ogromnej popularności świadczy fakt, że jej fragment trafił do filmu Leonarda Buczkowskiego „Zakazane piosenki”, pierwszego powojennego filmu, w którym główną rolę zagrała Danuta Szaflarska.

Nawiedzony pałac

Hrabia Władysław Wielogłowski był miłośnikiem spirytyzmu i teorii, że świat duchów przenika do naszej rzeczywistości i można nawiązać z nim kontakt. Pasję do tego rodzaju praktyk przekazał mu ponoć jego dziadek – Walery Wielogłowski, uczestnik powstania listopadowego. Ten zaś wiedzą tajemną zainteresował się w Paryżu. Po powrocie do Polski z emigracji wydał nawet broszurę „O poruszaniu się i wróżbiarstwie stołów”.

Postać hrabiego na pewno pobudzała wyobraźnię, toteż gdy pałac w Tęgorzynie przeszedł w jego ręce, zaczęły krążyć o nim tajemnicze opowieści. Miejscowi opowiadali, że działa się tu rzeczy „straszne”, a stojąc przed jego bramami, odczuwało się „dziwną energię”. Mówiło się również o sali tortur umieszczonej w podziemiach i o wielkim akwarium zamiast sufitu w salonie.

Powstał tu ponoć specjalny pokój, wybijany złotymi monetami, podzielony

Partnerzy wydania:



na osiem wnek, ozdobiony rzezbami, w którym zbierali się zaproszeni goście, by nawiązać więź z zaświatami. To właśnie tu medium podyktowało słowa przepowiedni znanej później w całej Polsce. Głos odezwał się do zebranych tymi słowami:

„Trudno ludzkie ustalić losy, gdy zmienność warunków odmienia dziś to, co wczoraj trwałym było, a jutro istnieć przestaje...”. Hrabia wszystko skrzętnie notował. Zapiski w formie zeszytów znalazły się w jego archiwum, a po jego śmierci odkrył je bratanek hrabiego, Aleksander. Przekazał je do Biblioteki Ossolińskich we Lwowie, gdzie znalezisko zakatalogowano. Dzięki temu treść przepowiedni mogła usłyszeć cała Polska.

Według różnych interpretacji przepowiedni podaje daty wybuchu II wojny światowej i powstanie niepodległej Polski. Przewiduje upadek Rosji i Austrii oraz wzrost potęgi Niemiec („gdy czarny orzeł znak krzyża splugawi” – niektórzy upatrują w tym znak swastyki i popularności idei nacjonalistycznej). Mowa w niej również o pochodzie Niemiec na wschód i klęsce Hitlera. Zapowiada odzyskanie mazurskiej ziemi i portu w Gdańsku.

Fragment o tym, że „trzy rzeki świata dadzą trzy korony pomazańcowi z Krakowa” – stał się szczególnie bliski sercom Polaków. Upatrywano w nim zapowiedź wyboru Karola Wójtyły na papieża. „Trzy korony” znajdują się w herbie papieskim.

Przepowiednia z Tęgorzyny była niezwykle pozytywna, jeśli chodzi o losy Polski. Nic więc dziwnego, że stała się tak popularna w czasie II wojny światowej.

Duch Mickiewicza i kolejka wróżbitów

Przepowiednia z Tęgorzyny pobudzała wyobraźnię i dawała otuchę w trudnych czasach wojny. Wielu próbowało dotrzeć do informacji kim było tajemnicze

medium, przez które przemówił duch zwiastujący odrodzenie umęczonego kraju. Jak podaje Szymon Kazimierski w „Kurierze Galicyjskim” z roku 2009, tekst przepowiedni pojawił się po raz pierwszy w 1912 w „Gazecie Narodowej”, wydawanej w języku rosyjskim.

Gazeta podawała, że autorem tekstu jest duch Adama Mickiewicza, który ukazał się hrabiemu Wielogłowskiemu. Taką informację podaje również Czesław Miłosz w przytoczonej przez siebie legendzie, w której również podany jest autor przepowiedni – duch Mickiewicza.

Jak podkreśla Kazimierski w swoim obszernym tekście na ten temat, do hrabiego zgłaszali się różni jasnowidze i wróżki ponieważ był on znany jako mecenas ludzi posiadających niezwykle zdolności. Wiadomo, że medium, przez które przemówił duch, było kobietą. Stanisław Hadyba, bardziej znany jako założyciel zespołu „Śląsk” wysunął teorię, że rola ta przypadła w udziale Agnieszce Pilchowej.

Jasnowidząca z Wisły, bo tak ją nazywano, była sławną w międzywojniu bioenergoterapeutką, zielarką, pisarką, propagatorką medycyny alternatywnej, bywała ponoć na seansach spirytystycznych u samego Józefa Piłsudskiego.

Przewidziała zagładę Żydów, rozwój technologii i napływ imigrantów do Europy. W gronie ludzi, którzy interesują się ezoteryką, jest dobrze znana. Gdyby zatem jasnowidząca była medium w noc 23 na 24 września, wydarzenie w Tęgorzynie zyskałoby dodatkowy koloryt. Kazimierski słusznie jednak podkreśla, że Pilchowa z domu Wysocka musiałaby mieć wtedy zaledwie 5 lat. Jest więc bardzo mało prawdopodobne, aby uczestniczyła w seansie.

Publikacja, która rozsławiła tekst tęgo-borskiej przepowiedni, ukazała się w 1939 r. w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”.

Treść przepowiedni:

„W dwa lat dziesiątki nastaną te pory,
Gdy z nieba ogień wytryśnie.
Spełnią się wtedy pieśni Wernyhory,
Świat cały krwią się zachłyśnie.
Polska powstanie ze świata pożogi,
Trzy orły padną rozbite,
Lecz długo jeszcze los jej jest złowrogi,
Marzenia ciągle niezbyte(...)
Gdy czarny orzeł znak krzyża splugawi,
Skrzydła rozłoży złowieszczę,
Dwa padną kraje, których nikt nie zbawi,
Siła przed prawem jest jeszcze.
Lecz czarny orzeł wejdzie na rozstaje;
Gdy oczy na wschód obróci,
Krzyżackie szerząc swoje obyczaje,
Z złamanym skrzydłem powróci.
Krzyż splugawiony razem z młotem padnie.
Zaborcom nic nie zostanie.
Mazurska ziemia Polsce znów przypadnie,
A w Gdańsku port nasz powstanie.
W ciężkich zmaganiach z butą Teutona
Świat morzem krwi się zrumieni.
Gdy północ wschodem będzie zagrożona
W poczworną jedność się zmieni.
Lew na zachodzie nikczemnie zdradzony
Przez swego wyzwolenca
Złączon z kogutem dla lewka obrony
Na tron wprowadzi młodzieńca
(...)
U wschodu słońca młot będzie złamany.
Pożarem step jest objęty.
Gdy orzeł z młotem zajmą cudze łany
Nad rzeką w pień jest wycięty.
(...)
Warszawa środkiem ustali się świata,
Lecz Polski trzy są stolice.
Dalekie błota porzuci Azjata,
A smok odnowi swe lice.
Niedźwiedź upadnie po drugiej wyprawie.
Dunaj w przepychu znów tonie.
A kiedy pokój nastąpi w Warszawie,
Trzech królów napoi w nim konie.
Trzy rzeki świata dadzą trzy korony
Pomazańcowi z Krakowa,
Cztery na krańcach sojusznicze strony
Przysięgi złożą mu słowa...”

Zaraz po opublikowaniu stała się – jak podaje Jan Nepomucen Olizarowski w „Przepowiedniach dla Polski i świata”: „nie była jaką sensacją”, a w „w każdym niemal polskim domu znajdował się jej tekst przepisywany ręcznie”. Podkreśla, że równocześnie z publikacją w „Kurierze” ukazał się w książce Marii Heleny Szprykówny, pisarki, która interesowała się ezoteryzmem, była też prezeską Polskiego Towarzystwa Metapsychicznego. Czy zatem ona była autorką słów?

Zabytkowy, klasycystyczny pałac w Tęgorzynie stoi w 3,5 hektarowym parku. W 1958 od prywatnego właściciela wykupiły go Krakowskie Zakłady Elektroniczne Unitra – Telpod. Służył jako ośrodek kolonijno-wypoczynkowy. Od lat dziewięćdziesiątych XX w. majątek znajduje się w rękach prywatnych i obecnie jest niedostępny dla turystów. Warto jednak, będąc w tej okolicy, zwrócić uwagę na to miejsce, z którym łączy się tak barwna historia.

Więcej historii z archiwum zbrodni i zagadek Sądeckich znajdziesz na naszym portalu www.dts24.pl



Nowy Sącz
Miasto Królewskie

MOK

zapisy

☎ 500 231 123

✉ biuro@mok.nowysacz.pl

Warsztaty plastyki użytkowej, warsztaty muzyczno-teatralne, zajęcia z breakdance, rytymiki, śpiewu i tańca, spektakle teatralne „Kot w butach”, „Wielki Buzz grow”.

MOSiR

Co tydzień 30 dwuosobowych bezpłatnych wejść na:
Interaktywny plac zabaw wodnych i największy w regionie dmuchany plac zabaw.
Bilety do odbioru w kasie pływalni w każdy poniedziałek wakacji.

📍 ul. Nadbrzeżna 34

Pałac Młodzieży w Nowym Sączu

zapisy

☎ 18 442 26 49, wew. 21

Warsztaty plastyczne, wokalne, gitarowe, szachowe, teatralne, taneczne i wiele innych.



BEZPIECZNE
Wakacje

ZAPRASZA
Ludomir Handzel

Nowosądecka Mała Galeria

zapisy

☎ 500 803 380

✉ biuro@nmg.nowysacz.pl

Warsztaty wokalne Gosi Saraty, warsztaty plastyczne Marka Lebdowicza, warsztaty teatralne, warsztaty animacji poklatkowej, improwizacja teatralna.

Sądecka Biblioteka Publiczna

zapisy

☎ 18 443 87 52, wew. 29
lub na miejscu w Oddziale dla Dzieci i Młodzieży,
ul. Lwowska 21 Nowy Sącz

✉ promocja@sbp.nowysacz.pl

WAKACJE Z BAJKĄ - Spotkania autorskie, warsztaty poetyckie i literacko-plastyczne, zajęcia z książką, doświadczenia i eksperymenty, zajęcia muzyczno-sensoryczne, warsztaty tańca breakdance i wiele innych atrakcji dla najmłodszych.

Świetlice Osiedlowe

zapisy

Dla dzieci w wieku od 6 do 12 lat
☎ 505 680 607
Zapisy od poniedziałku do piątku w godzinach
od 10.00 do 16.00

Centrum, Przydworcowe,
czynne w godz. od 9⁰⁰ – 12³⁰
Kilińskiego
czynne w godz. od 9⁰⁰ – 11³⁰
Nawojowska
czynna w godz. od 13⁰⁰ – 16³⁰

Turnusy
I. 05 – 16.07.2021 r.
II. 19 – 30.07.2021 r.
III. 02 – 13.08.2021 r.
IV. 16 – 28.08.2021 r.

Podczas zajęć będą również wyjścia na basen i do kina, a także gry w planszówki, zabawy ruchowe na świeżym powietrzu, zagadki, łamigłówki i ciekawe konkursy.

Zespół Świetlic Środowiskowych w Nowym Sączu

zapisy

☎ 18 44 10 111

✉ sekretariat@zss.nowysacz.pl

Zapisy u wychowawców świetlic
w dniach 24-25.06.2021 r. w godzinach pracy świetlicy

Turnusy:
I. 28.06.2021 r - 09.07.2021 r.
II. 12.07.2021 r - 23.07.2021 r.
III. 26.07.2021 r - 06.08.2021 r.
IV. 09.08.2021 r - 20.08.2021 r.

W programie wyjścia na basen, do kina, warsztaty rozwojowe, rozgrywki sportowe.

Ludomir Handzel
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA

Partnerzy wydania:



Nie możemy czekać aż minie pandemia. Teraz rehabilitacja jest najbardziej potrzebna

Rozmowa z MARIOLĄ PAWLAK
– dyrektor Centrum Rehabilitacji Tukan

- Rehabilitacja postcovidowa to głośny ostatnio temat. Okazuje się, że na Sądecku, w Państwach ośrodkach taka rehabilitacja jest dostępna.

- Rehabilitacja postcovidowa jest prowadzona we wszystkich naszych trzech ośrodkach: w Nowym Sączu przy ul. Bolesława Prusa, przy ul. Sobieskiego i w Łabowej dla osób, które są leżące.

- Kto o taką rehabilitację może się starać?

- Prowadzimy tę rehabilitację profesjonalnie, ale w systemie komercyjnym, płaci za nią pacjent. Niestety Narodowy Fundusz Zdrowia wyznaczył tylko kilkadziesiąt ośrodków w Polsce, które taką rehabilitację prowadzą z jego finansowaniem.

- Sporo się słyszy o długotrwałych skutkach po zachorowaniu na Covid-19. Kto powinien pomyśleć o takiej rehabilitacji? Kiedy jest ona wskazana?

- Rehabilitacja postcovidowa jest dla wszystkich osób, które czują taką potrzebę. Sama jestem osobą, która przeszła Covid-19 i wiem, że na różnych etapach to dochodzenie do zdrowia wygląda różnie. Dlatego rehabilitacja postcovidowa jest dla każdej osoby, która odczuwa jakieś niedobory. U jednej osoby będzie to mniejsza sprawność ruchowa, mniejsza ruchomość w stawach, trudności z chodzeniem, niewydolność oddechowa różnego stopnia. Jeśli ktoś np. ma problemy z oddechem przy pokonywaniu schodów czy po prostu szybciej się męczy i czuje, że jest to skutek przebytej choroby Covid-19, warto pomyśleć o rehabilitacji. Możemy takim osobom pomóc. Mamy zestaw terapii, ćwiczeń, które pomagają w przywróceniu sprawniejszego poruszania się i wydolności płuc.

- Jak długo taka rehabilitacja trwa?

- Nie da się tego jednoznacznie określić. Każdy inaczej reaguje na bodźce, każdy inaczej po chorobie wraca do życia, pracy i normalnego funkcjonowania. Rehabilitacja zawsze rozpoczyna się od wizyty u fizjoterapeuty. Dobrze, jeśli pacjent ma już wykonane badania kontrolne czy wręcz posiada wskazania lekarzy specjalistów, wtedy łatwiej jest ustalić, co ta osoba potrzebuje. Jeśli tych badań nie ma, wówczas nasz fizjoterapeuta



wykonuje badania i rozpisuje zabiegi.

- Mówimy o kwestiach ruchowych, ale skutki Covid-19 dotyczą też kwestii neurologicznych.

- Rehabilitacja neurologiczna jest prowadzona w ośrodku w Łabowej pod kontrolą specjalistów, którzy od wielu lat pracują z pacjentami po incydentach neurologicznych. Doświadczenie, zdobyta wiedza pozwalają zaoferować rehabilitację, z której pacjenci są

bardzo zadowoleni. W naszym ośrodku są neurologi, logopedzi, psychologowie, terapeuci zajęciowi, więc jeśli jest taka potrzeba, pacjent jest zaopatrzony wszechstronnie.

- Możemy podać orientacyjnie, ile taka rehabilitacja postcovidowa może kosztować?

- Nie da się tego zrobić. Każdy pacjent ma indywidualnie zaproponowane zabiegi i na tej podstawie jest ustalana cena. Cenniki są dostępne

na naszych stronach. Trudno określić cenę rehabilitacji postcovidowej. Rozpoczyna się ona wizytą u fizjoterapeuty w cenie 60 zł. Następnie na sumę składa się ilość zabiegów razy cena poszczególnych zabiegów, a w przypadku pacjenta leżącego – koszt jego pobytu na oddziale.

- Obostrzenia związane z pandemią wygasają. Dzienny ośrodek rehabilitacji wraca do funkcjonowania?

- Działaliśmy przez cały czas. Jedynie ambulatorium rehabilitacyjne było zamknięte przez miesiąc zgodnie z zarządzeniem ministra zdrowia. Nie przerywamy funkcjonowania, bo nasza działalność jest związana z ratowaniem życia i zdrowia naszych pacjentów. Osoba nierehabilitowana może np. utracić zdolność chodzenia, a na pewno pogłębią się jej problemy i schorzenia. Nie możemy zawiesić narzędzi i poczekać aż minie pandemia, bo teraz jesteśmy najbardziej potrzebni. Dlatego cały czas służymy pacjentom.

- Natomiast wznowiony zostaje program dla osób z lekkim i umiarkowanym stopniem niepełnosprawności finansowany ze środków społecznych NFZ?

- Program został wznowiony w tym roku i będziemy go prowadzić do końca grudnia. Pacjentom nie jest potrzebne skierowanie, a jedynie decyzja o niepełnosprawności. Zapraszamy wszystkie osoby z lekkim lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, aby zgłaszały się do nas. Są one obsługiwane poza kolejnością. Czas oczekiwania jest bardzo krótki. Mamy jeszcze wolne miejsca i możemy zaoferować taką rehabilitację praktycznie w ciągu tygodnia.

- Wznowiona też została rehabilitacja za pomocą egzoszkieletu.

- Po gruntownym przeglądzie, ponieważ już dwa lata prowadzimy rehabilitację w egzoszkielecie, wznowił działanie program, który rehabilituje osoby z porażeniem kończyn dolnych. Myślę, że wielu pacjentów już wie, co to jest egzoszkielec. To urządzenie pozwala rehabilitować w pozycji pionowej osoby, które na co dzień poruszają się na wózkach inwalidzkich. Oczywiście ci pacjenci muszą spełniać określone warunki, temu czy dana osoba może z takiej rehabilitacji skorzystać, służy pierwsze badanie przed kwalifikacją do zabiegu. Jest to urządzenie wskazane dla osób, które nie chodzą, lub od długiego czasu są unieruchomione. Egzoszkielec pozwala tym osobom „spacerować” w pozycji pionowej. Dzięki temu poprawia się cała gospodarka płynami w organizmie, normalizuje się ciśnienie, przepływ limfatyczny, poprawia się perystaltyka jelit, dokrwienie kończyn dolnych, praca mięśni. Generalnie pozwala to na poprawę standardów funkcjonowania wszystkich czynności fizjologicznych w organizmie.

- Ci, którzy chcieliby z tego skorzystać, powinni mieć skierowanie?

- Nie, egzoszkielec nie jest finansowany przez NFZ. Są to zabiegi, których koszt pokrywa pacjent. Są dostępne w ośrodku w Łabowej, codziennie od poniedziałku do piątku. Jest jeszcze kilka wolnych miejsc. Każdy kto się zgłosi, praktycznie w terminie do tygodnia może zacząć rehabilitację. Zapraszamy wszystkie osoby, które są unieruchomione w wózkach inwalidzkich, a które chciałyby poprawić swój komfort życia.

Centrum Rehabilitacji Tukan Nowy Sącz
ul. Bolesława Prusa 127g
tel. +48 449 07 33, 725 200 000
e-mail: recepja.ns@tukan.info.pl

Centrum Rehabilitacji Tukan Nowy Sącz II
ul. Sobieskiego 24
tel. 725 300 000
e-mail: recepja.ns@tukan.info.pl

Centrum Rehabilitacji Tukan Łabowa
Łabowa 284
tel. +48 18 479 10 80, 725 400 000
e-mail: recepja.labowa@tukan.info.pl



Partnerzy wydania:



SIEGAJ PO WIĘCEJ!



Trzy Korony

ul. Lwowska 80,
Nowy Sącz

RESERVED

CALZEDONIA

MEDICINE
EVERYDAY THERAPY

MANGO

H&M

sinsay

T.K. maxx

DOUGLAS

Stradivarius

Bershka

CCC

4F

Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKIENFord
Wicari mot
Małopolska Organizacja Turystyczna



Zdobywam doświadczenie i pieniądze

Wakacje młodym ludziom kojarzą się z odpoczynkiem, beztroską i wolnym czasem. Jednak z roku na rok coraz więcej uczniów myśli nad lepszym wykorzystaniem tego czasu poprzez podjęcie pracy, aby w ten sposób zdobyć nowe kompetencje, a także zarobić pierwsze własne pieniądze. Niestety wielu nie jest świadomym, gdzie szukać takiej pracy. Takich ofert nie znajdziemy bowiem w Urzędzie Pracy, ponieważ jak dowiadujemy się od Sławomira Galdy z Sądeckiego Urzędu Pracy, młodzi ludzie nie posiadają statusu osoby bezrobotnej. Zatem gdzie szukać zajęcia? Czasami zdarza się, że mijając witryny sklepowe zauważymy ogłoszenie „przyjmę do pracy” jednak jest to rzadka sytuacja.

Lepszym rozwiązaniem może okazać się skontaktowanie z Młodzieżowym Biurem Pracy przy ulicy Rejtana 18 w Nowym Sączu, które dysponuje ofertami skierowanymi do młodych. Tam dowiemy się najważniejszych informacji ułatwiających nasze poszukiwania, a może nawet znajdziemy konkretne zlecenie.

Praca sezonowa może niektórym wydawać się stresującym doświadczeniem, całkiem nową sytuacją, która wymaga od nich innego niż dotychczas podejścia i zaangażowania. Pytamy młodych o ludzi ich odczucia z tym związane.

Rozmowa z Aleksandrą Kalarus, która pracowała przy zbiorach u lokalnych sadowników i gospodarzy

– Dlaczego chciałaś podjąć pracę w wakacje?

– Mam wtedy dużo wolnego czasu, który wcześniej pochłaniała szkoła. Odpoczynek jest potrzebny, ale już po kilku dniach siedzenia przez cały dzień w domu staje się to nudne. Dzięki pracy mogę zdobyć doświadczenie, a także zarobić pieniądze. W miejscach, w których dotychczas pracowałam, poznałam wiele osób, często równie młodych, przez co w pracy była miła atmosfera i mimo że pozornie odebrałam sobie wolny czas, to spędzałam go produktywniej i w dobrym towarzystwie.

– Czy przed podjęciem pracy nie obawiałaś się właśnie tego, że może być nieprzyjemna atmosfera? Może miałas inne obawy?

– Jasne, że się obawiałam, było to dla mnie całkiem nowe doświadczenie. Akurat atmosfera nie była moją największą obawą, bo potrafię się odnaleźć wśród ludzi (śmiech). Bałam się, że nie podolam, że może jednak się nie nadać i jest to za duża odpowiedzialność, ale wszystko zostało mi wytłumaczone, wykonywałam to, co było mi zlecane tak jak najlepiej potrafiłam i nie było z tym problemu. Wiedziałam, na co się piszę i że to jednak praca, więc jeśli mam

dostać wynagrodzenie, muszę dać coś od siebie.

– Czy masz cel, na który chciałabyś przeznaczyć to, co uda Ci się zarobić?

– Konkretnego celu nie mam. Od września zaczynam klasę maturalną i myślę, że pieniądze mogą mi się przydać na wydatki związane ze studniówką. Poza tym bardziej chciałabym zdobyć doświadczenie, które będę mogła odnotować w moim CV, co może ułatwić mi szukanie dodatkowej pracy na studiach.

– Gdzie szukałaś ofert pracy?

– Ja znajduję je zwykle na Olx lub stronach tego typu. Większość moich znajomych szuka pracy tzw. pocztą pantoflową czyli przez rodziców czy krewnych, warto więc zapytać ich, bo jeśli nawet sami nie mają możliwości nas zatrudnić, to mogli usłyszeć od kogoś o takich ofertach. Jak to mówią, dla chcącego nic trudnego (śmiech).

Rozmowa z Krzysztofem, który pracował na budowach

– Nie uważasz, że idąc do pracy tracisz wakacje?

– Nie, z perspektywy czasu wiem, że w ciągu dnia i tak niewiele robiłem, ponieważ było za gorąco, a ze znajomymi spotykam się głównie wieczorami. W pracy sezonowej fajne jest to, że po przepracowanych godzinach mam czas wolny, który mogę wykorzystać

tak jak chcę i nie martwić się o zadanie na następny dzień. (śmiech)

– Czyli praca dla zapelnienia wolnego czasu? Czy to jedyny czynnik, dla którego chcesz ją podjąć?

– No oczywiście chciałbym zarobić pieniądze (śmiech). Mam w planach zakupić swój pierwszy samochód, a to niemały wydatek. Wakacje to jedyny okres, kiedy mam czas na zarobienie trochę więcej. Mając cel jakoś łatwiej i przyjemniej mi się pracuje, bo wiem, że robię to „po coś”.

– Zatem dobrą radą jest skupianie się na własnym celu?

– Jak najbardziej! Czas płynie szybko i każdy dzień przybliża nas do jego osiągnięcia. Praca nie może być dla nas

„męczarnią”, bo nie dość, że będzie trwała wieczność, to już zawsze będzie się nam źle kojarzyła.

Wakacyjna praca jest świetnym rozwiązaniem dla tych z nas, którzy po roku zasiedzenia na zdalnym nauczaniu, potrzebują odmiany. Wolne od szkoły trwa aż dwa miesiące, dlatego może warto pomyśleć nad wykorzystaniem części tego czasu na dodatkowe zajęcia. Zdobywanie nowych kompetencji, poznanie nowych osób, a także zarobienie pieniędzy własnym wysiłkiem są jedynie kilkoma pozytywnymi wpływającymi z podjęcia pracy na okres wakacji, a reszta zależy tylko od nas.

MARTYNA BARAN

OGŁOSZENIE

Wyrazy głębokiego współczucia
dla Pana
Tomasza Szczepaniaka
z powodu śmierci
TATY
Śp. Stanisława Szczepaniaka
składają
Zarząd i pracownicy firmy FAKRO

Rabka-Zdrój – miasto na cztery pory roku

Położona w malowniczej kotlinie, u podnóża Gorców i Beskidu Wyspowego, jest jednym z najpopularniejszych w Polsce uzdrowisk dla dzieci i dorosłych. Jej bogactwami naturalnymi są solanki, wykorzystywane głównie do leczenia schorzeń układu oddechowego i krążenia. Najnowszą inwestycją są Rabczańskie Bulwary z traktem pieszym i ścieżką rowerową, odnowionymi kładkami, oświetleniem i ciekawymi aranżacjami zieleni. Powstały tutaj nowe tężnie solankowe, oczko wodne, rzeczka oraz wodospad. Rekreację zapewnia natomiast: ścianka wspinaczkowa, siłownia zewnętrzna i boisko do siatkówki plażowej.

Rabka-Zdrój - „Miasto Dzieci Świata” zaprasza na odpoczynek całe rodziny. Najmłodszych, ale także tych nieco starszych, nie trzeba zachęcać do zabawy w Parku „Rabkoland” oraz wizyty w Teatrze Lalek „Rabcio”, w którym wystawiane są pełne humoru spektakle. Wielkim powodzeniem cieszy się również Skansen Taboru Kolejowego w Chabówce. Sercem miejscowości jest Park Zdrojowy – wymarzone miejsce relaksu. W pobliżu źródła „Helena” znajdują się ogólnodostępna i bezpłatna Tężnia Solankowa i Pijalnia Wód Mineralnych. W parku można aktywnie spędzić czas, korzystając z urządzeń sportowych, kortów tenisowych, placów zabaw, miasteczka komunikacyjnego, a także Skate Parku i Street Workout.

Rabka-Zdrój obfituje w trasy turystyczne, przyrodnicze i kulturowe. Przez miasto przebiega klika szlaków pieszych, przeznaczonych zarówno dla wytrawnych wędrowców jak i spacerowiczów.

Zapraszamy przez cały rok, oferując znakomite warunki do leczenia, wypoczynku i rekreacji oraz różnorakie atrakcje, wśród których każdy znajdzie dla siebie coś ciekawego.

www.rabka.pl

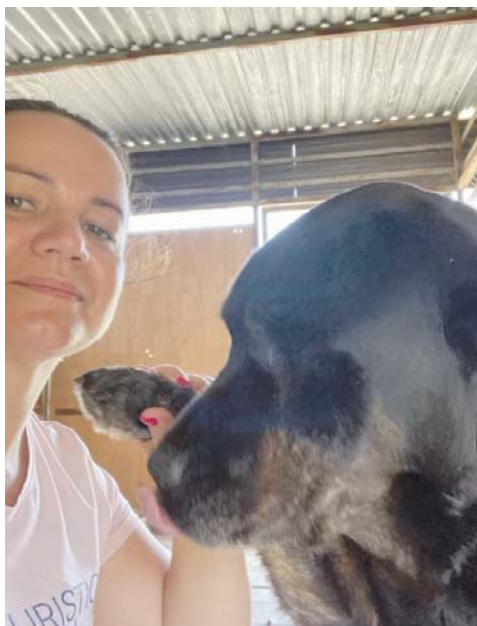


Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Ford
Wikar

mat
Małopolska Organizacja Turystyczna



Beata Kożuch

FOT. ARCH. B. KOŻUCH

Nie krzywdź mnie, daj mi możliwość znalezienia nowego domu



» Rozmawia Gabriela Wolińska

od razu jest rezerwowany i idzie do nowego domu. Gdy ludzie mają wybór między szczeniakiem a dorosłym psem to raczej wybierają młodsze zwierzę.

– Słodziaki z tych piesków, szkoda, że czasami, ktoś je tak krzywdzi.

– Dwa lata temu był u nas piesek z raną od ucha do ucha i z pękniętą czaszką. Ewidentnie ktoś chciał go zabić. Był wychudzony, ale była w nim tak ogromna wola walki i chęć życia. Szybko doszedł do siebie, a do tego był bardzo przyjazny i nie miał żadnego urazu do człowieka.

– Który piesek jest tutaj najdłużej?

– Wikusia jest najdłużej u nas. Był to całkiem dziki psiak. Przyszła do nas z dwoma dorosłymi córkami i sześcioma dopiero co urodzonymi szczeniakami, więc gdy wchodziło się do kojca, to atakowała, mimo że nie ma zębów. Teraz daje się głaskać, ale podejrzewam, że ona zostanie z nami już do końca.

– Jak funkcjonuje to schronisko? Jak wygląda tutaj rutyna dnia?

– Psiaki mają swój dzień. Od 8. część wychodzi na spacer, a część na wybieg. Potem jest pora karmienia i sprzątanía boksów.

Później jest spacer pojedynczy bądź siedzenie w kojcu. Jest to konieczne, ponieważ mamy często psy z interwencji, których zaufanie trzeba dopiero zdobyć. Wystarczy być koło nich, aby one same podeszły i dały się pogłaskać. Najwięcej czasu schodzi właśnie z tym. Po południu od godziny 15. zaczynają się znowu spacer. Po godzinie 16. nawet jakby ktoś przyjechał tutaj do schroniska, to jest cisza. One sobie już leżą i śpią, taki mają rytm. Większość psiaków nie ma też problemów z czystością. Załatwiają się tylko na spacerach, mimo że każdy boks ma swój własny wybieg.

– Jak można pomóc schronisku? Jestem przekonana, że wiele osób chciałoby je wesprzeć, ale nie wie do końca, w jaki sposób.

– Osoby pełnoletnie zapraszamy na wolontariat. Można nam też pomóc inaczej. Zbieramy koce, kołdry, stare ręczniki i posciele. Przyzwyczajamy te psiaki do warunków domowych, bo większość z nich nie mieszkała w domach, więc przez to poduszki i koce czasami trzeba nawet dwa razy dziennie wymienić, ale gdy piesek już wychodzi do adopcji to jest przyzwyczajony.

– Jeśli chodzi o kupno jedzenia dla psików to zapewne potrzebny jest uprzedni kontakt z Panią?

– My praktycznie utrzymujemy się z karmy, jaką otrzymujemy od sponsorów. Otrzymujemy też pomoc ze szkół, które robią zbiórki. Dawniej dawano nam karmę, ale teraz coraz więcej szkół zbiera pieniądze i je nam przekazuje. Jeśli chodzi o kontakt to mamy stronę na Facebooku.

– Jak adopcja wyglądała w dobie ostrych obostrzeń pandemicznych?

– Bardzo dużo psików poszło do adopcji ale była to raczej świadoma adopcja, bo do tej pory żaden piesek nam nie wrócił, co nas bardzo cieszy. Też to jest fajne, że my przy adopcji do każdego psiaka dajemy dwa tygodnie domu tymczasowego.

– To jest chyba bardzo dobre rozwiązanie.

– Tak, wiemy jak pies zachowuje się w schronisku, ale nie wiemy, jaki będzie w domu. Czasami pies ma lęk separacyjny i nie można go zostawić samego, więc normalne jest, że nikt z pracy nie zrezygnuje, żeby być cały czas z tym psiakiem. Wtedy lepiej, żeby ten psiak do nas wrócił, niż by miał to być dla właściciela nieprzyjemny obowiązek. Nie hejtujemy ludzi za to. Te dwa tygodnie są na podjęcie decyzji. Też fajne jest to, że zawsze jesteśmy w kontakcie z osobami, które adoptują od nas psiaki.

REKLAMA

OKAZJE DLA PRZEDSIĘBIORCÓW

ZŁAP WIOSENNE OKAZJE W LIMITOWANEJ OFERCIE

FORD KUGA JUŻ OD
615 PLN NETTO/MIES.
W FORD LEASING OPCJE

DOPLATA DO
2 400 PLN NETTO**
NA ZAKUP UBEZPIECZENIA



WikaR 33-300 Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel.: 18 414 0 414, www.wikaR.pl

* Rata leasingu zależna w szczególności od wpłaty własnej, okresu leasingu i wartości wykupu. Przyznanie finansowania uzależnione jest od wyniku badania zdolności ubiegającego się o finansowanie do jego spłaty. Szczegóły finansowania u dealerów marki Ford. Propozycja nie stanowi oferty i jest adresowana wyłącznie do przedsiębiorców. Podmiotem finansującym jest BNP Paribas Leasing Services Sp. z o.o. Promocyjny leasing dostępny do 30.06.2021 r. Ford Leasing Opcje jest nazwą handlową, pod którą BNP Paribas Leasing Services Sp. z o.o., oferuje swoje usługi we współpracy z BNP Paribas Bank Polska S.A. w sieci dealerskiej Ford. Ford jest zarejestrowanym znakiem towarowym na rzecz Ford Motor Company, a BNP Paribas Leasing Services Sp. z o.o. jest uprawniona do korzystania ze znaku na podstawie licencji. Promocyjny leasing dostępny do 30.06.2021 r.

** Oferta dotyczy dopłaty do ubezpieczenia samochodu w ramach programu Ford Ubezpieczenia w maksymalnej kwocie 2 400 PLN netto. Kwota dopłaty 2 400 PLN netto odnosi się do Forda Mondeo i różni się w zależności od modelu. Propozycja skierowana jest do przedsiębiorców i nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego. Ubezpieczenie nie jest uwzględnione w cenie pojazdu. Program Ford Ubezpieczenia prowadzony jest we współpracy z TUIR Allianz Polska S.A. Szczegóły zawarte są w OWU nr 78/2016 oraz w SWU 82/2019, dostępnych na stronie https://www.allianz.pl/pl_PL/dla-ciebie/dokumenty.html#pakiet-dealerskie. Propozycja limitowana, ograniczona w czasie i pod względem liczby dostępnych pojazdów. Średnie zużycie paliwa i emisja CO₂ określone na podstawie pomiarów w cyklu WLTP (Światowa zharmonizowana procedura badań pojazdów lekkich) dla: Forda Focus Connected 1.0 EcoBoost 125 KM, M6, Euro 6.2; 5.5-5.8 l/100 km; 123-127 g/km; Forda Mondeo Titanium 2.0 EcoBlue 150 KM, M6, Euro 6.2; 4.9-5.1 l/100 km; 128-134 g/km; Forda Kuga Titanium 1.5 EcoBoost 150 KM, M6, Euro 6.2; 6.6-6.8 l/100 km; 149-154 g/km. Na zdjęciu Ford Focus ST-Line, Kuga ST-Line i Mondeo Titanium z wyposażeniem opcjonalnym.

Partnerzy wydania:





Z ciekawostek o regionie



FOT. KAMIANNA.PL/BARC

Kamianna

Złoto, które rodzi się na kamieniu

- ✓ Kamianna swój przydomek „miodowa wieś” zawdzięcza księdzu Henrykowi Ostachowi, zapalnemu pszczelarzowi, który przybył tu w 1960 r. Od dzieciństwa był związany w pszczelarstwem, a w 1958 uzyskał tytuł mistrza pszczelarskiego u doktora Antoniego Chwiałkowskiego. Najpierw trafił do parafii w Bereście, gdzie stworzył stupniową pasiekę. Później przeniósł ją do Kamiannej. W 1972 roku zorganizował pierwszy Sądecki Dzień Pszczelarza, a mała, nieznana wieś w gminie Łabowa, wkrótce stała się sławna. Podobno stara przepowiednia głosiła, iż na tej ziemi złoto będzie się rodzić na kamieniu.

Tym złotem okazał się miód, zwłaszcza ten spadziowy, który w tym miejscu pszczoły zbierają głównie z jodły. Obecnie w pasiece znajduje się skansen, dział produkcji pasiecznej, dział farmacji i sklep przypasieczny – oczywiście dostępne dla zwiedzających.

Rogasiowym szlakiem

- ✓ W gminie Rytko wytyczony został „Rogasiowy Szlak”, nawiązujący do książki dla dzieci napisanej przez Marię Kownacką – „Rogaś z Doliny Roztoki”. Piśmiana akcja opowieści o małym jelonku wychowywanym przez ludzi oparła na autentycznych wydarzeniach. Sama w latach 50. XX wieku mieszkała w domu, w którym rozgrywa się akcja książki. Ścieżka ma charakter edukacyjny i skierowana jest do dzieci i młodzieży.

Bąbelkowa mofeta

- ✓ W Złockiem w gminie Muszyna znajduje się największa i najefektywniejsza mofeta w Polsce. Nosi ona imię swojego odkrywcy profesora Henryka Świdzińskiego. Ma powierzchnię ok. 25 m kw., a ilość wydobywającego się gazu szacuje się na około 10 metrów sześciennych na minutę. Gaz wydobywa się w tym miejscu stale w postaci bąbelków. Składa się on głównie z dwutlenku węgla, z domieszką azotu, metanu i tlenu. Miejsce jest udostępnione dla turystów.

Fenomen paszyński

- ✓ W Paszynie znajduje się najciekawsze i najważniejsze miejsce na mapie etnograficznej Polski – Muzeum Sztuki Ludowej im. ks. Edwarda Nitki. Jego historia

sięga lat 50. ubw., kiedy ówczesny proboszcz ks. Nitka namówił głuchoniemego Wojciecha Oleksego do rzeźbienia. W latach 70. w tej podsądeckiej miejscowości tworzyło już ponad 50 osób. O fenomenie paszyńskim powstały prace naukowe oraz materiały filmowe realizowane m.in. przez telewizję z Japonii, Norwegii czy Stanów Zjednoczonych. Muzeum działa oficjalnie od 1994 r. Mieści się w budynku dawnej plebanii. Jego zbiory liczą ponad 3 tys. eksponatów, głównie rzeźb oraz obrazów na szkłe, oczywiście wykonanych przez mieszkańców Paszyna. Miejsce jest dostępne dla zwiedzających.

(RED)



FOT. JERZY CEBULA

Muzeum w Paszynie

REKLAMA

30 
DOŚWIADCZENIA

 **VIDOK.COM**
OKNA I DRZWI



NOWY SĄCZ, SIEMIRADZKIEGO 9, tel. 502 458 992

Partnerzy wydania:



29 czerwca 2021 | dobry tygodnik sądecki | 43



Czy niedługo czeka nas epidemia boreliozy i choroby legionistów?

Borelioza – choroba, która niestety coraz częściej kojarzy nam się wakacjami. Przenoszą ją kleszcze, których populacja zależy od warunków atmosferycznych takich jak temperatura czy wilgotność powietrza. Zmiany klimatu, jakie obecnie obserwujemy, sprzyjają rozwojowi chorób przenoszonych przez owady. Są to tzw. choroby wektorowe. Według badań Światowej Organizacji Zdrowia na całym świecie rocznie umiera na nie ok. 600 tysięcy ludzi.

Czym są wektory? Tą nazwą określane są owady, najczęściej komary i kleszcze, które są odpowiedzialne za rozprzestrzenianie się określonych chorób. Organizmy te mogą przenosić groźne wirusy i bakterie. Do najbardziej znanych chorób wektorowych można zaliczyć boreliozę, malarię, babeszjozę czy gorączkę Zachodniego Nilu.

Klimat jak inkubator

Zmiany klimatu przejawiają się m.in. w stałym wzroście średnich temperatur czy wahaniach bilansu wodnego. Te czynniki mogą znacząco wpłynąć na zwiększenie ryzyka zarażenia się chorobą wektorową. Dlaczego?

Zmiany klimatu mają zasadniczy wpływ na rozwój oraz zwiększając się zasięg bytowania i występowania wektorów, które mogą przenosić odpowiedzialne za choroby wirusy i bakterie – tłumaczy Krzysztof Skotak, ekspert IOŚ-PIB. – Wzrost średniej temperatury, wydłużenie się okresu wegetacyjnego, łagodne zimy i ciepłe lata to kluczowe czynniki

sprawiające, iż wektory przeżywać dłużej, a ich populacja stale rośnie.

Przeprowadzone między innymi przez Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego badania potwierdziły, że w Polsce głównymi wektorami są kleszcze i komary. Wynikało z nich także, że zasięg występowania wektorów rozszerza się coraz bardziej na kraje Europy Północnej właśnie z powodu zmian klimatu. Pojawiły się tam zatem choroby, które wcześniej z powodów klimatycznych nie występowały w tych regionach.

W lesie i w mieście

Jakie choroby przenoszą kleszcze? Wymienić można boreliozę, babeszjozę czy odkleszczowe zapalenie mózgu, które mogą nieść bardzo poważne konsekwencje dla naszego zdrowia. Choć są one głównie kojarzone z wycieczkami do lasu, coraz częściej duże skupiska wektorów tych chorób występują także w aglomeracjach miejskich.



cji wody czy choćby redukcji negatywnego wpływu miejskiej wyspy ciepła. To oczywiście bardzo korzystne rozwiązania, jednak w celu zapobiegania wektorom, tereny zielone powinny szczególnie

Największe skupiska wektorów w miastach występują oczywiście wokół akwenów, rzek i terenów zieleni miejskiej, czyli tzw. zielonej i błękitnej infrastruktury – mówi Krzysztof Skotak, IOŚ-PIB. – Zmiany klimatu wymuszają stosowanie szeregu działań adaptacyjnych z uwzględnieniem planowania przestrzennego – stawiamy na zieleni w miastach w celu m.in. poprawy jego mikroklimatu, zwiększenia reten-

wiosną i latem być odpowiednio pielęgnowane przez służby miejskie.

Gorąco? Nie skacz do fontanny!

Rośnie także temperatura wody w akwenach, która tworzy idealne środowisko dla rozwoju bakterii, np. Legionelli i Vibro. Szczególnie w przypadku tej pierwszej, jej obecność w zbiornikach słodkowodnych z temperaturą wody powyżej 20 st. C jest bardzo powszechna. Rozmnażają się one m.in. w miejskich fontanach, które szczególnie w trakcie upału stanowią miejsce, gdzie niektórzy z nas szukają ochłody. Legionella odpowiada za legionellozowe zapalenie płuc, czyli tzw. chorobę legionistów, której przebieg bywa bardzo ciężki i w skrajnych przypadkach może prowadzić do śmierci. Szczególnie zagrożonymi są osoby starsze i z obniżoną odpornością.

Kolejnymi bakteriami, które coraz częściej znajdujemy w akwenach w Polsce, m.in. w Bałtyku są przecinkowce z rodzaju Vibrio – dodaje Krzysztof Skotak, IOŚ-PIB.

Występują one w wodach, w których temperatura przekracza już 16 st. C. Mogą one wywoływać cholerę i prowadzić do poważnych infekcji ran. Dlatego powinniśmy działać prewencyjnie i informować o tym zagrożeniu turystów, gdyż tylko w ten sposób będziemy w stanie ograniczyć do minimum ryzyko zachorowań.

W kontekście chorób wodozależnych należy także wspomnieć o sinicach. Wzrost globalnej temperatury i fale upałów sprzyjają zakwitowi wody, co sprzyja rozwojowi sinic. Wiele z nich wytwarza toksyny, a bezpośredni kontakt z kwitnącą wodą może doprowadzić do szeregu powikłań zdrowotnych. W tym kontekście powinniśmy także uważać na spożywanie ryb oraz bezkręgowców, takich jak małże, krewetki czy ślimaki. Odżywiają się one fitoplanktonem, a ich polów często odbywa się w miejscach, w których obserwuje się zakwity sinic.

Europejskie Centrum ds. Zapobiegania i Kontroli Chorób już w 2008 roku ostrzegało przed tym problemem. Choć w naszym kraju choroby wektorowe najczęściej pojawiają się pod postacią boreliozy i kleszczowego zapalenia mózgu, klimat cały czas się ociepla. Jeśli zmiany klimatu będą w dalszym ciągu postępować w sposób zapewniający dogodne warunki rozwoju i bytowania wektorów, w perspektywie kilkudziesięciu lat w Polsce będziemy mogli zarazić się obecnie tropikalnymi chorobami, takimi jak gorączka Denga, gorączka Zachodniego Nilu czy gorączka Chikungunya.

**INSTYTUTU OCHRONY ŚRODOWISKA
– PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU
BADAWCZEGO**

Borelioza, krętkowica kleszczowa, choroba z Lyme (łac. borreliosis, morbus Lyme) – wieloukładowa choroba zakaźna wywołana przez bakterie należące do krętków. Najczęściej genogatunkami będącymi czynnikiem etiologicznym są: *Borrelia burgdorferi sensu stricto*, *Borrelia garinii* i *Borrelia afzelii*, przenoszona na człowieka i niektóre zwierzęta przez kleszcze z rodzaju *Ixodes*. Zakażenie człowieka następuje po ukłuciu i żerowaniu kleszcza w skórę. Rezerwuarem krętka są liczne gatunki zwierząt, głównie gryzonie. Wczesne objawy choroby obejmują powstanie charakterystycznego rumienia cechującego się obwodowym szerzeniem się i centralnym ustępowaniem. Rumień wędrujący jest najczęstszym objawem wczesnej postaci boreliozy. Inne wczesne zmiany to rzadko występujący naciek

limfocytarny skóry oraz objawy grypopodobne obejmujące gorączkę, ból głowy, osłabienie. Wczesne objawy ustępują w ciągu 3 miesięcy i u części chorych rozwija się postać wczesna rozsiana, która może przebiegać pod postacią zapalenia stawów lub neuroboreliozy albo (rzadziej) zapalenia mięśnia sercowego. Po wielu latach od zakażenia u części chorych dochodzi do zanikowego zapalenia skóry, przewlekłego zapalenia stawów, powikłań neurologicznych. Borelioza jest rozpoznawana na podstawie dodatknych testów serologicznych oraz występowaniem typowych objawów klinicznych. Zakażenie jest skutecznie leczone za pomocą antybiotyków z grupy penicylin, cefalosporyn oraz tetracyklin.

ŹRÓDŁO: WIKIPEDIA

AUTOREKLAMA

Blisko **200 000** osób sięgnęło już w tym roku po „Dobry Tygodnik Sądecki”*

Gratulujemy - jesteście bezkonkurencyjni na regionalnym rynku!

To dzięki Waszym wyborom jesteśmy liderem.

Dziękujemy, że docenicie prawdziwe dziennikarstwo



*Dane dotyczą papierowej wersji gazety oraz pobrań jej wersji elektronicznej.

Partnerzy wydania:





„Kąkol”, Zośka Papużanka

Powrót do wakacji spędzanych na wsi, do przyrody, dzieciństwa – trudnego, naznaczonego niewyjaśnionym międzypokoleniowym konfliktem ludzi przymuszonych do bycia ze sobą. Kilkunastoletnia narratorka patrzy na świat rozdarty między dalekim i zdominowanym przez swojego ojca ojcem, a matką, która jest postacią idealną, niezwykłą – lecz odrzuconą przez rodzinę męża, nieumiejącą się odnaleźć. Dziecko nie potrafi wytłumaczyć sobie zależności, w które zostało wrzucone – i próbuje znaleźć własne miejsce, odrzucić poczucie winy.

To historia pamięci. Ziola, liście, trawy wkładane pomiędzy kartki książki, mogą oznaczać coś, co chcemy zachować, albo o czym chcemy zapomnieć. To książka o przyjaźni, próbującej pogodzić świat dziecka z miasta z wakacjami dziecka ze wsi. O poszukiwaniu kogoś, kto bardzo się stara być taki, jak my, chociaż nie jest. „Kąkol” szuka wreszcie odpowiedzi na najstarsze z pytań: czym jest dobro, a czym zło? Czy jesteśmy złem naznaczeni, czy też wybieramy je świadomie? Czy dziecko potrafi być złe?

Ta książka pachnie suchą trawą, mlekiem i korą drzew. Boli jak pierwsze doświadczenie niesprawiedliwości. Jest urokliwa i straszna, nieprawdziwa i prawdziwa – jak każda baśń.

Zośka Papużanka – mieszka i pisze w Krakowie, uczy języka polskiego. Zadebiutowała w roku 2012 „Szopką”, która przyniosła jej nominacje do Nagrody Literackiej Nike i do Paszportów „Polityki”. W 2016 roku ukazała się jej druga powieść „On” nominowana do Paszportów „Polityki”, nagrody Gryfia i wyróżniona tytułem Krakowskiej Książki Miesiąca, w 2017 roku zbiór opowiadań „Świat dla ciebie zrobiłem”, a w 2020 kolejna powieść „Przez”.

WYDAWNICTWO MARGINESY



„Córka fortuny”, Isabel Allende

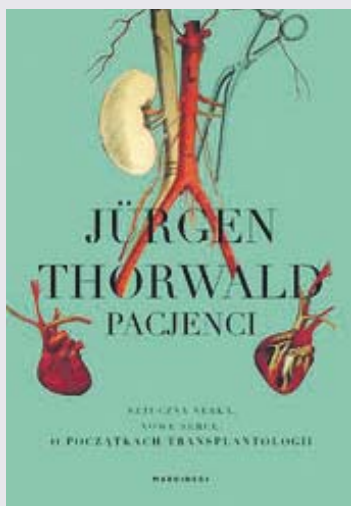
Ile człowiek jest w stanie zrobić dla miłości? Jak wiele może dla niej poświęcić?

Chile, połowa XIX wieku. Przed drzwiami domu bogatej rodziny zostaje znaleziona maleńka Eliza, niemowlę zawinięte w męską kamizelkę i włożone do skrzynki po marsylskim mydle. Zaskoczone tym rodzeństwo przygarnia dziecko i tworzy dla niego dostatni dom. Jednak życie Eliza nie będzie spokojne. Wypełnią je niebezpieczeństwa, dramatyczne przeżycia i odmiana losu. Kiedy dziewczyna zakocha się pierwszą – pełnej determinacji – miłością w niewłaściwym mężczyźnie, a ten ucieknie z kraju, postanowi wyruszyć za nim do Ameryki, która przeżywa gorączkę złota i najazd tych, którzy chcą się dorobić fortuny. Eliza pozna ludzi prawych i zdeprawowanych, pomocnych i tych, którzy będą chcieli ją wykorzystać. Podczas poszukiwań trafi do pierwszych kalifornijskich miast, o ile tak można nazwać skromne budy, burdele i więzienie. Zetknie się z bezprawiem, biedą i rozczarowaniem, a także z pełnymi ślepej nadziei poszukiwaczami.

Isabel Allende po raz kolejny udowodniła swoje mistrzostwo. Brawurowo połączyła romans, powieść historyczno-obyczajową ze sporą dawką awanturnych przygód. „Córka fortuny” to wspaniała opowieść o mądrości kobiet i o dziewczynie, która postanowiła uciec ze złotej klatki, żeby odnaleźć przeznaczenie.

Isabel Allende (ur. 1942) – chilijska pisarka i dziennikarka. Jej rodzina została zmuszona do ucieczki do Wenezueli po zamachu stanu z 1973 roku, podczas którego obalono ówczesnego prezydenta, kuzyna jej ojca, Salvadora Allendego, a do władzy doszedł Augusto Pinochet. Doświadczenia te wykorzystała, pisząc swoją debiutancką powieść „Dom duchów”, która stała się międzynarodowym bestsellerem i została sfilmowana w gwiazdorskiej obsadzie. Opublikowała ponad 20 powieści, m.in.: „Z miłości i cienia” (1992), „Córka fortuny” (1998), „Opowieści Ewy Luny” (2000), „Portret w sepii” (2008), „Ines, pani mej duszy” (2008), „Japońskiego kochanka” (2016), „W samym środku zimy” (2018), które zostały przetłumaczone na 35 języków i sprzedane na całym świecie w prawie 70 milionach egzemplarzy. Od 1987 roku mieszka w Stanach Zjednoczonych.

WYDAWNICTWO MARGINESY



„Pacjenci”, Jürgen Thorwald

Tym razem Jürgen Thorwald opowiada o powstaniu i rozwoju jednej z najtrudniejszych, a zarazem najbardziej fascynujących dziedzin medycyny – transplantologii.

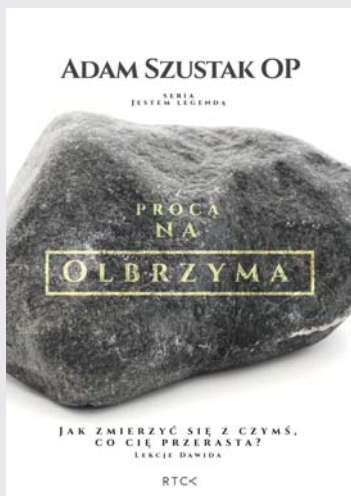
Opisując historie pacjentów, Thorwald kreśli dzieje jednego z najśmielszych pomysłów ludzkości – wymieniania uszkodzonych narządów na nowe. Autor oddaje głos cichym bohaterom medycyny – chorym, których wola życia i odwaga, by poddać się nowatorskim i ryzykownym zabiegom, przyczyniły się do uratowania ludzkich istnień. Dzięki nim lekarze, odkrywcy i konstruktorzy mogli zbudować i udoskonalić płucoserce, wykorzystać kawałek celofanu do pierwszych dializ i przeszczepić nerkę. Aż w końcu dokonać niemożliwego – sprawić, że w czyjejs klatce piersiowej zabije serce innego człowieka.

Wszystko to działo się zadziwiająco niedawno. Jürgen Thorwald pokazuje, że historię medycyny tworzą losy pojedynczych ludzi i każda z tych osób ma tak samo istotne znaczenie – niezależnie od tego, czy stoi przy stole operacyjnym, czy na nim leży.

Dziś transplantologia jest jedną z najszybciej rozwijających się gałęzi medycyny. Literacki talent autora sprawia, że opowieść o jej narodzinach czyta się jak wciągającą powieść.

Jürgen Thorwald (1915–2006) – niemiecki pisarz, dziennikarz i historyk, szczególnie znany z książek opisujących historię medycyny i II wojny światowej. Autor takich bestsellerów jak: „Ginekologzy” (Marginesy 2018), „Stulecie chirurgów”, „Triumf chirurgów”, „Dawna medycyna, jej tajemnice i potęga” czy „Stulecie detektywów”. Wkrótce nakładem wydawnictwa Marginesy ukaza się kolejne książki autora.

WYDAWNICTWO MARGINESY



„Z procą na olbrzyma”, Adam Szustak OP

O walce z przeciwnościami w swojej najnowszej książce „Z procą na olbrzyma” opowiada Adam Szustak OP. „Gdy wszystko jest przeciwko nam, gdy każda napotkana rzeczywistość – rodzina, armia, wrogowie – jest od nas mocniejsza, to jest to najlepsza droga do tego, by stać się kimś niesamowitym” – Adam Szustak OP.

Książka „Z procą na olbrzyma” w nowym świetle ukazuje historię biblijnego Dawida i wynikające z jego życia lekcje. Autor przedstawia czytelnikowi zestaw konkretnych przykładów, wskazówek i ćwiczeń, stanowiących drogowskaz do rozwiązywania problemów, które z pozoru mogą wydawać się trudne lub całkowicie nie do rozwiązania.

„[Historia Dawida] to opowieść o nas – o naszych zmaganiach, o naszych porażkach, ale i o naszych zwycięstwach dokonywanych ręką Boga, który mocą działającą w nas może uczynić znacznie więcej, niż pragniemy czy rozumiemy” – Adam Szustak OP.

Każdy z nas chciałby, by wszystko w naszym życiu wreszcie się uspokoiło, by zostały pokonane wszystkie męczące nas problemy, by odeszły wszelkie przeciwności. Mądrość Pana Boga, przedstawiona szczegółowo w książce „Z procą na olbrzyma”, pokazuje nam jednak zupełnie inny sposób myślenia i patrzenia na nasze problemy oraz proponuje całkiem odmienny sposób walki z nimi. Okazuje się bowiem, że wcale nie musimy być wielkimi herosami, a do pokonania „olbrzyma” zamiast wspaniałej zbroi, może wystarczyć zwykła proca.

Adam Szustak OP. Dominikanin, wędrowny kaznodzieja. Dzieli się Słowem Bożym z każdym, kto tego potrzebuje. Najpopularniejszy kapłan na YouTube.

WYDAWNICTWO RTCK

Najlepiej dobrany zestaw **BRAM, OKIEN I DRZWI** spełniający wymagania programu **CZyste Powietrze**

HOME INCLUSIVE™

System Home Inclusive – wybierz energooszczędną stolarkę WIŚNIEWSKI w jednym designie i oryginalnym kolorze z kolekcji Home Inclusive 2.0



Zaplanuj termomodernizację z marką WIŚNIEWSKI. Kup bramę garażową UniTherm, okna PVC PRIMO 82 oraz drzwi zewnętrzne NOVA i zyskaj nawet 37 tysięcy złotych dotacji z programu „Czyste Powietrze”



WIŚNIEWSKI

BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA

Partnerzy wydania:





Caravaning jednoczy rodzinę



Jeśli choć raz pomyślałeś, że chciałbyś się wybrać do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela, to nie czekaj dłużej. Spakuj się już jutro, bo przecież nie potrzebujesz dużo, i ruszaj na swoje Camino Santiago. Więcej:



W 2002 r. Włodzimierz Dunikowski z Nowego Sącza otworzył pierwszą w Polsce wypożyczalnię samochodów kempingowych. Wkrótce firma powiększyła swoją ofertę o serwis i sprzedaż części. A w 2009 roku zbudowała pierwszego kampera. Od tego czasu duni.pl wyprodukuje kilkanaście samochodów kempingowych, począwszy od kamperów typu Van a skończywszy na luksusowym 12-tonowym kamperze MAN.

Od ubiegłego lata karawaning stał się popularnym sposobem wypoczynku. O takiej formie podróżowania opowiada właściciel firmy duni.pl Włodzimierz Dunikowski:



O człowieku, który górę przenosił



Most miał przybliżyć Jana Stacha do wsi. Zaprowadził go do historii. Jacek Turek napisał o nim książkę. Stach był rolnikiem, ale został budowniczym wznosząc samotnie kamienny most. Turek jest budowniczym, ale został literatem, opisując niezwykle dzieło swojego sąsiada. Jan Stach dzwignął ciężkie kamienie wydawał się ludziom mitycznym Syzyfem,

a okazał się człowiekiem ewangelicznej wiary, która – dosłownie – góry przenosi. Nie znasz tej historii? Przeczytaj koniecznie:



Każdy krok oddala Cię od codzienności



Partnerzy wydania:



Jak Irena i Jacek znaleźli dom blisko nieba

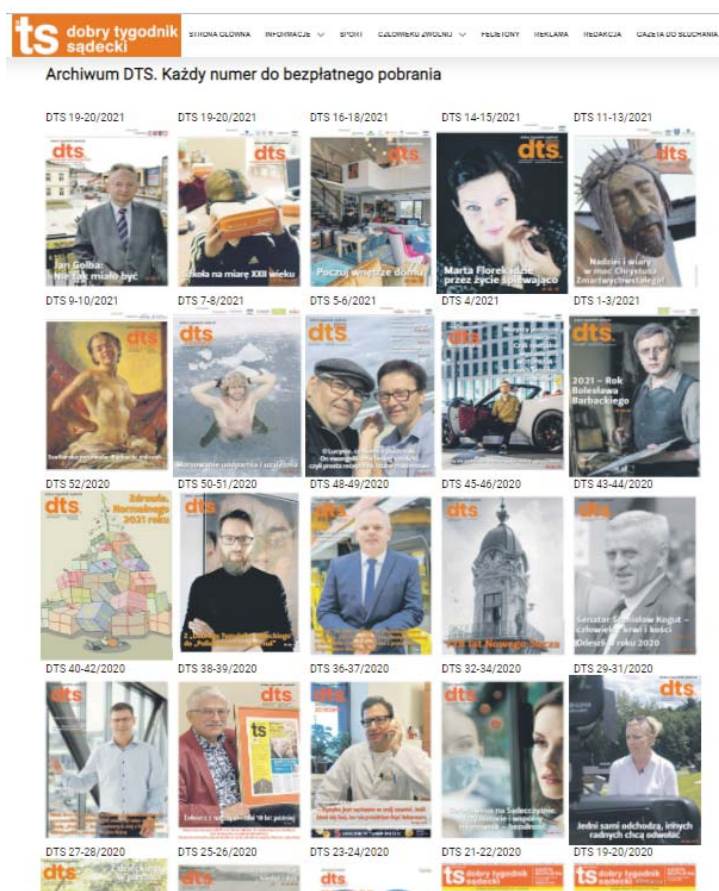


Trasa wiodąca do schroniska na Cyrli jest dziś jednym z najbardziej obleganych szlaków w Beskidzie Sądeckim. Gospodarze tego miejsca Irena i Jacek kochają ludzi. A ludzie odwzajemniają. Takie jest odwieczne prawo nieba i Ziemi: kochaj, a będziesz kochany.

Zanim ruszysz w trasę, poznaj tę historię:



Wszystkie numery w jednym miejscu



Może dopiero odkryłeś „Dobry Tygodnik Sądecki”? A może przegapiłeś któryś z numerów? Albo po prostu chciałbyś wrócić do materiału, który Cię zainspirował? Nic prostszego! Wszystkie numery „DTS” znajdziesz w jednym miejscu – w naszym archiwum dostępnym przez całą dobę, z każdego

miejsca na Ziemi, na dodatek za darmo! Zacztyj się tego lata!



dts²⁴

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE
Sp. z o.o. 33-300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25.
ISSN 2082-209X.
www.wydawnictwodobre.pl

Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”,
www.dts24.pl,
tel. 18 544 64 41,
redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:
Wojciech Molendowicz,
w.molendowicz@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego
ds. tygodnika DTS:
Jolanta Bugajska,
j.bugajska@dts24.pl

Redaguje Zespół:
Jerzy Cebula,
Monika Chrobak,
Katarzyna Gajdosz-Krzak,
Dariusz Grzyb,
Iwona Kamieńska,
Monika Kowalczyk,
Agnieszka Małacka,
Kinga Nikiel-Bielak,
Natalia Nikiel,
Krystyna Pasek,
Ireneusz Pawlik,
Natalia Sekuła,
Ewelina Skowron-Ściurka

Redaktor senior:
Jerzy Widel

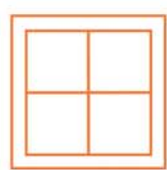
Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:
Katarzyna Magiera,
k.magiera@dts24.pl,
tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
Bożena Baran,
b.baran@dts24.pl
Beata Ziemia,
b.ziemia@dts24.pl,
tel. 889 020 766

Dyrektor ds. kolportażu:
Mateusz Węglowski-Król,
tel. 665 270 230

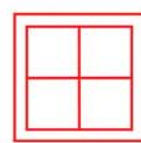
Grafika i łamanie:
Piotr Płachta,
tel. 602 522 291

Druk:
Polska Press Grupa
Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.



TRADYCJA

FABRYKA OKIEN



V-STAR

TECHNOLOGY

DZIAŁ SPRZEDAŻY

tel: +48 (18) 440 00 14

tel: +48 (18) 444 05 60

e-mail: sprzedaz@tradycja.biz

www.tradycja.biz

Zgrzewanie kształtowe

Powierzchnia zgrzewów jest płaska oraz jednolita, tworzy jednolitą strukturę.

Znacznie trwalsze połączenia

Innowacyjna metoda łączenia z wykorzystaniem technologii miniwczepów pozwala uzyskać nawet 50% trwalsze połączenie.

Wspaniała estetyka połączeń, możliwa do uzyskania nawet w trudno dostępnych miejscach profili

Powierzchnia połączonych ze sobą profili nie jest rozrywana nożami czy frezami, lecz jest jednolita w pełnej ciągłości.

Parametry termiczne

Idealnie dopasowane uszczelnienie pozwala uzyskać jeszcze lepsze parametry termiczne okien.

Perfekcyjne odwzorowanie kształtu, szczególnie w profilach z zaokrąglonymi powierzchniami

Estetyczne zaokrąglenia w narożach mogą być prezentowane w pełnej krasie.

SPOSÓB POŁĄCZEŃ NAROŻY SPEŁNIAJĄCY NAJWYŻSZE OCZEKIWANIA ARCHITEKTONICZNE I DEKORACYJNE

Jeśli istniały ograniczenia produktowe dla stolarki z PVC to właśnie zostały zniwelowane. Możliwość łączenia profili w technologii V-STAR pozwala na tworzenie unikatowych produktów, zarówno pod kątem ich kształtów jak i rodzajów powierzchni.

Stolarka z PVC stworzona przy użyciu nowych standardów zapewnia absolutnie innowacyjny i niespotykany do tej pory wymiar estetyki. Naroża PVC połączone kształtowo nie odstają już estetyką od naroży wykonanych z najbardziej prestiżowych materiałów, jakimi są drewno czy aluminium. Architekci, projektanci czy dekoratorzy wnętrz mają od tej pory swobodny wybór pomiędzy materiałami!

TRADYCJA FABRYKA OKIEN, 33-300 Nowy Sącz, ul. Elektrodowa 47

Partnerzy wydania:

